



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 30 grudnia 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 302.10796,1

Nakład 56 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



Gruzja

DWOJE PREZYDENTÓW

Co najmniej 2 tys. zwolenników zbliżenia Gruzji z Europą zebrało się w niedzielę w Tbilisi na demonstracji przeciwko inauguracji nowego prezydenta. Micheil Kawelaszwili został zaprzyszczony podczas zamkniętej ceremonii w parlamencie (na zdjęciu). Dotychczasowa prozachodnia prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili zapowiedziała, że opuści pałac prezydencki, ale pozostanie prawowitą głową państwa. Kawelaszwili był jedynym kandydatem na stanowisko prezydenta. Wybory odbyły się w nowej formule, głosowali elektorzy. Opozycja odmówiła zasiadania w parlamencie nowej kadencji. ► [Wyborcza.pl](#)

DUŻY
FORMAT



MEŻCZYZNO, TAŃCZ!

• Grzegorz Szymanik pyta, jak wrócić do życia

Ekonomia

Polacy kupują bitcoiny

W Polsce zainteresowanie kryptowalutami rośnie na przekór wojnie, którą wytoczyły im NBP i nadzór finansowy. Intencje są dobre, ale po raz kolejny okazuje się, że zakazany owoc smakuje lepiej ► **10-11**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Katastrofa smoleńska. „Wyborcza” ujawnia:

Jak badano ślady trotylu na wraku

Znamy wyniki ekspertyz trzech zagranicznych laboratoriów badających próbki wraku tupolewa, który w 2010 r. rozbił się w Smoleńsku. Wnioski: są, lecz śladowe, ilości materiałów wybuchowych, ale nie było wybuchu.

Marcin Rybak

10 kwietnia 2010 roku podchodzący do lądowania w Smoleńsku rządowy samolot rozbił się tuż przed lotniskiem. Zginęło 96 osób, wśród nich prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka. Do dziś trwa śledztwo w tej sprawie. Prokuratura od początku zakładała trzy wersje przyczyn tragedii: błąd człowieka, techniczna awaria samolotu i sabotaż.

PiS, Macierewicz i teoria zamachu

Najwięcej emocji budzi wersja sabotażu. Politycy PiS, z Antonim Macierewiczem na czele, od początku tak manipulują faktami, żeby przekonać do teorii zamachu. A jaka jest prawda?

W maju 2010 roku prowadząca wówczas śledztwo Prokuratura Okręgowa w Warszawie zleciła przebadanie ośmiu przedmiotów albo fragmentów przedmiotów z miejsca katastrofy. To m.in.: książka, fragment parasolki, nadpalony but i fragmenty odzieży. Kazała szukać nie tylko materiałów wybuchowych, ale też śladów broni chemicznej, a nawet materiałów promieniotwórczych. Znalaziono jedynie resztki po benzynie lotniczej.

W 2012 roku do Smoleńska pojechał zespół składający się z prokuratora i ekspertów od materiałów wybuchowych. Ich zadaniem było pobranie próbek z wraku tupolewa. Mieli ze sobą trzy przenośne detektory materiałów wybuchowych.

Niedługo po powrocie zespołu do Warszawy w „Rzeczpospolitej” ukazał się głośny tekst Cezarego Gmyza – „Trotyl na wraku tupolewa”, z informacją, że na 30 fotelach i fragmencie skrzydła samolotu wykryto ślady trotylu i nitrogliceryny. Prokuratura nie potrafiła wyjaśnić ani Gmyzowi, ani opinii publicznej, że przenośne detektory nie miały wykrywać materiałów wybuchowych, lecz jedynie pomagać w wyborze miejsc, z których należało pobrać próbki do badań laboratoryjnych.

Takie badania zostały przeprowadzone najpierw w laboratorium pol-

skiej policji. Ale sposób badania i wyniki zostały zakwestionowane przez ekspertów zatrudnionych przez część rodzin ofiar katastrofy. Gdy w 2016 roku minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powołał Zespół Śledczy nr 1 – do badania katastrofy smoleńskiej – zaangażowano trzy zagraniczne laboratoria wyspecjalizowane w badaniach śladów materiałów wybuchowych.

Ujawniają treść ekspertyz, których jeszcze nie było

W 2019 roku propisowski tygodnik „Sieci” ujawnił sensacyjną wiadomość, że wstępne badania brytyjskie wykryły ślady materiałów wybuchowych na większości próbek z tupolewa. W 2021 roku podobną informację ten sam tygodnik podał o wynikach badań w laboratorium włoskich karabinierów. Problemy są dwa. Po pierwsze – ekspertyza brytyjska datowana jest na 2020, nie 2019 rok. Po drugie – protokoły z badań włoskiego laboratorium są dwa: z 2022 i 2023 roku, nie z 2021. O tym, jakie są ostateczne wyniki badań i co naprawdę ustalono, w „Sieci”, już nie napisano.

Dziś treść ekspertyz ujawnia „Wyborcza”. ► **4-5**

**Politycy PiS,
z Antonim**

**Macierewiczem na
czele, od początku tak
manipulują faktami,
żeby przekonać
do teorii zamachu**

Radosław
Leniarski



Prezydent Andrzej Duda znów w roli mizogina

Nowela ustawy o sporcie potrzebowała podpisu prezydenta Dudy, żeby wejść w życie 1 stycznia. Prezydent jej nie podpisał i wysłał do Trybunału Konstytucyjnego, czyli w praktyce odrzucił, znalazłszy rzekomo przesadną ingerencję polityczną w organizację sportowe.

Nowelizację poparły wielkie sportsmenki, m.in.: Justyna Kowalczyk-Tekieli, Magda Linette, Katarzyna Zillmann, Maja Włoszczowska, Monika Pyrek i Joanna Wołosz. – Nie walczymy o przywileje, ale o normalność – napisały. Bo wiele punktów ustawy kończy z ogromną dyskryminacją kobiet w polskim sporcie.

Ustawa wprowadza mianowicie obowiązek obecności kobiet w zarządach związków sportowych, gdzie ich dotąd praktycznie nie było. Wprowadza sportowców do zarządów związków – tak, żeby mogli mieć wpływ na swoje sprawy,

a co najmniej patrzeć działaczom na ręce. Wydłuża czas pobierania stypendium dla zawodniczek po urodzeniu dziecka. Ustanawia standardy transparentności oraz ochrony małoletnich przed przemocą i dyskryminacją, a także stypendia dla sportowców, którzy kontynuują edukację.

Prezydentowi nie spodobał się szczególnie tryb wprowadzenia sportowców do zarządów związków – jednej osoby na każdym siedmiu członków – a także 30-procentowa kwota płci w zarządach. W efekcie znów stanął po przeciwnej stronie niż kobiety i ich prawa.

Według ministra sportu Sławomira Nitrasa jedyną osobą, z jaką prezydent konsultował nową ustawę przed decyzją wysłania jej do TK, był szef PKOl Radosław Piesiewicz, ostatnio najlepszy przyjaciel Andrzeja Dudy. Gdyby nowe prawo obowiązywało, bulwersująca sportowców rekomendacja Andrzeja Dudy na członka MKOl przez Piesiewicza nie przesłababy w żenującym, konspiracyjnym trybie.

Ala decyzja o wysłaniu ustawy o sporcie do TK jest też niezwykle efektywnym i rzadko spotykanym aktem brawury. Mianowicie, kandydatura prezydenta na członka MKOl musi zostać zaakceptowana przez wielce wybredne towarzystwo olimpijskie. Bez akceptacji komitetu selekcyjnego MKOl wieloletnia synekura, ta mgła marzeń i pożądanja, rozplynie się. Można bowiem wypowiedzieć mnóstwo nieprzychylnych słów o MKOl, ale on akurat jest w awangardzie walki o prawa kobiet w sporcie.

Już widzę ministra Nitrasa piszącego odpowiednio złośliwy, acz celny list do MKOl o wydarzeniach, w których prezydent Duda przydzielił sobie rolę mizogina. ●

Andrzej rysuje



Nigeria Karnawał w Afryce



28 grudnia 2024 r. Karnawał w Calabar w stanie Cross River w Nigerii. Ten karnawał, będący największą imprezą uliczną w Afryce, został ustanowiony w 2004 r. jako wydarzenie mające na celu uczczenie świąt Bożego Narodzenia, a także promocję turystyki. Tegorocznym tematem jest „Nasz wspólny dobrobyt”.

Wielka wygrana



MLD DOLARÓW
Tyle wygrał w sobotę jeden z uczestników amerykańskiej loterii Mega Millions. Szczęśliwy kupon kupił na stacji benzynowej w Cottonwood w Kalifornii

Zmarła Olivia Hussey Julia Franca Zeffirellego

Jako 13-latką zaczęła występować na West Endzie i właśnie tam wypatrzył ją na scenie Franco Zeffirelli, który przeczesywał Europę w poszukiwaniu naturalnej piękności, która miałaby w sobie wystarczająco dużo dojrzałości, by zagrać 14-letnią Julię.

Hussey Zeffirelli wybrał spośród 500 kandydatek, a odważna rola w zekranizowanej w naczynym rewolucyjnej obyczajowej i seksualnej roku 1968 sztuce Szekspira uczyniła z aktorki najsłynniejszą nastolatkę na świecie. Występ w „Romeo i Julii” przyniósł Hussey także Złoty Glob dla najbardziej obiecującej młodej gwiazdy.

Przez kolejne lata broniła w wywiadach zaprezentowanej w filmie nagości i erotyki, usprawiedliwiała też reżysera i jego wizję, dowodząc, że sceny erotyczne były niezbędne dla opowiedzianej przez Zeffirellego historii.

Dlatego świat filmu tak bardzo zaskoczyła pozwem, jaki w 2022 r. wytoczyła wraz z odtwórcą roli Romea Leonardem Whitingiem wytwórni Paramount Pictures. Domagali się wspólnie 500 mln dolarów odszkodowania za wykorzystanie seksualne i napastowanie, którego mieli doświadczyć w czasie kręcenia słynnej sceny seksu.



Dowodzili, że okupili ją traumą i problemami psychicznymi, bo włoski reżyser nie dotrzymał słowa i nie ochronił wystarczająco ich intymności. W maju 2023 r. sąd w Los Angeles oddalił sprawę.

Nie bała się żadnej roli, a w czasie swojej trwającej blisko sześć dekad kariery zagrała ich ponad pół setki. Była m.in. matką Teresą z Kalkuty, Marią z Nazaretu, a także mentorką psychopatycznego łodźiarza i kochanką Batmana.

Po raz ostatni można ją było zobaczyć na ekranie w niezależnym filmie „Social Suicide” z 2015 r. Wystąpiła w nim z córką, Indią Eislej, również aktorką.

Hussey zmarła 27 grudnia, miała 73 lata. „Przeżyła swoje życie z pasją, zakochana w sztuce i zaangażowana w walkę o prawa zwierząt” – napisała na Instagramie rodzina aktorki. ●

Marta Górna

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34354784

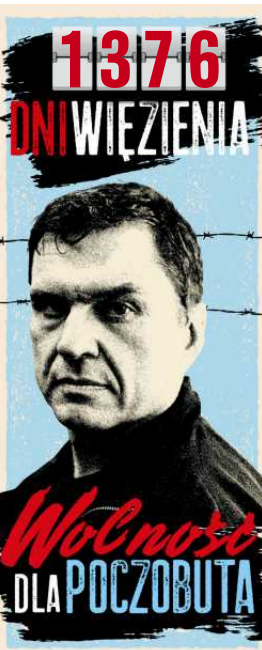
Wyrazy głębokiego współczucia dla

Wojtki Czuchnowskiego

z powodu śmierci

Taty

Przyjaciele z "Wyborczej"

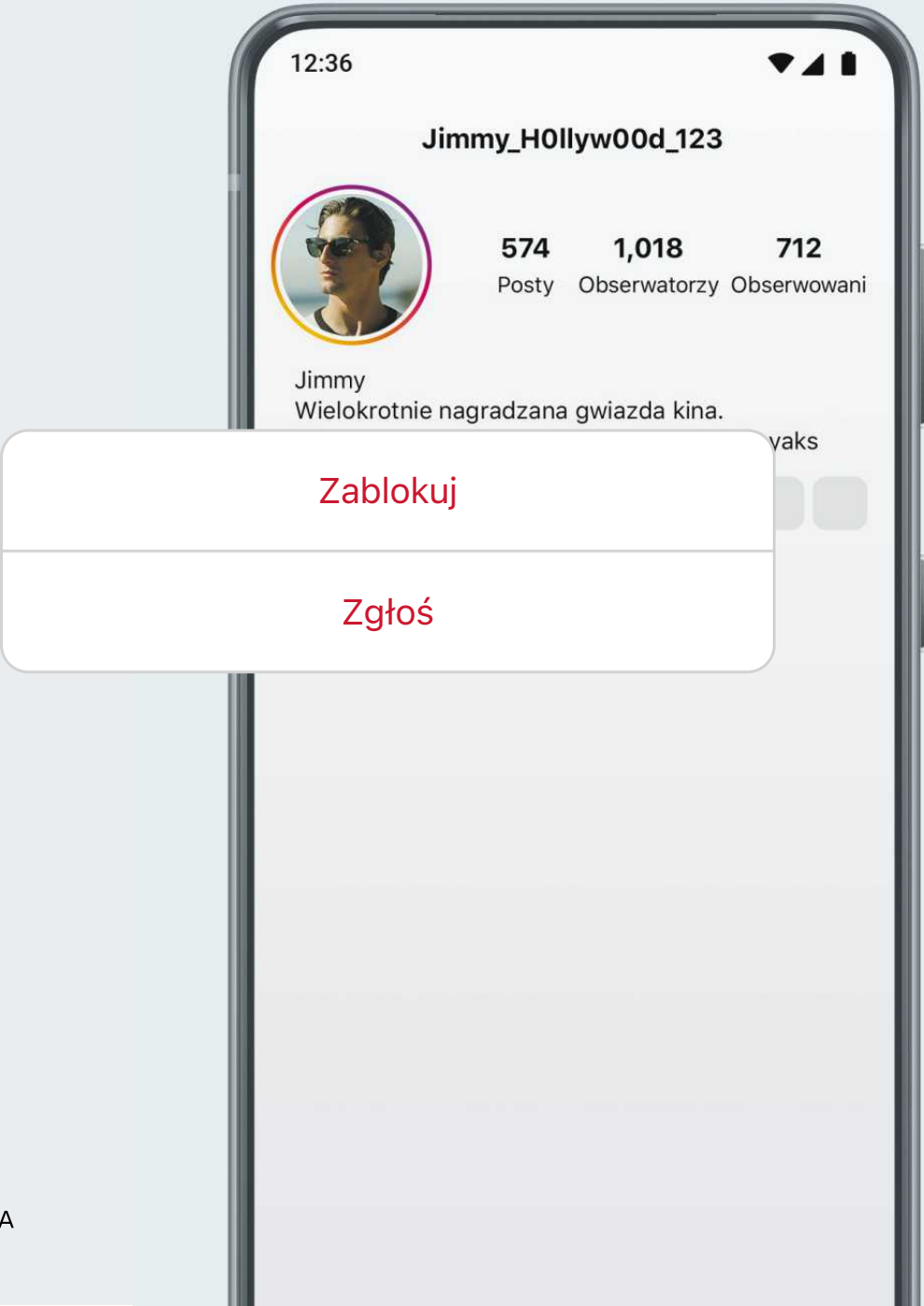




Jak nie dać się oszukać fałszywym celebrytom.

Instagram wykorzystuje AI w połączeniu z weryfikacją przez człowieka, by blokować fałszywe konta. Większość udaje się usunąć w ciągu paru chwil od utworzenia.

Nie wszystkie jednak da się wykryć automatycznie, dlatego blokowanie na Instagramie pomaga zapobiec oszustwom ze strony fałszywych celebrytów, zanim do nich dojdzie.



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ: FB.ME/ZWALCZAJ_OSZUSTWA

„Wyborcza” ujawnia

Oto prawda o trotylu na wraku tupolewa

Eksperci z Wielkiej Brytanii, Włoch i Irlandii wykluczają wybuch na pokładzie prezydenckiego tupolewa, który rozbił się w 2010 r. w Smoleńsku. Zespół prokuratorów, powołany jeszcze przez Zbigniewa Ziobrę, umorzył też kluczowy wątek dotyczący poszukiwania materiałów wybuchowych na wraku.

Marcin Rybak

„Wyborcza” jako pierwsza ujawnia najnowsze opinie zagranicznych specjalistów i ustalenia Zespołu Śledczego nr 1 o tym, jak badano obecność materiałów wybuchowych na szczątkach samolotu.

Zachodni eksperci, którym Zespół Śledczy nr 1 zlecił badania, stwierdzili w przesłanych niedawno opiniach m.in.: „Niezwyczajnie niski poziom materiałów wybuchowych wykrytych na przedmiotach, pochodzących z rozbitego samolotu, pozwala racjonalnie wykluczyć, że są to pozostałości po eksplozji”. Nie znaleźli też śladu materiałów wybuchowych na ciałach ofiar katastrofy.

W lipcu 2024 r. Zespół Śledczy nr 1 umorzył też śledztwo ws. różnych nieprawidłowości i nadużyć, do których miało dochodzić w czasie wyjaśniania przyczyn katastrofy smoleńskiej w prokuraturze i w rządzie przed 2015 r.

Jeden z wątków dotyczył badania wraku tupolewa. Prokuratorzy sprawdzali m.in., czy sfalszowano protokoły dokumentujące oględziny wraku samolotu, prowadzone w 2012 r. z użyciem detektorów materiałów wybuchowych. Wniosek – nie były.

W uzasadnieniu umorzenia tego wątku śledztwa jest szczegółowy opis wyprawy do Smoleńska ekipy prokuratorów i ekspertów od materiałów wybuchowych na przełomie września i października 2012 r. Kilkanaście dni po ich powrocie – 30 października 2012 r. – „Rzeczpospolita” opublikowała głośny tekst Cezarego Gmyza – „Trotyl na wraku tupolewa”. W tym czasie PiS z Antonim Macierewiczem na czele mocno szerzył już teorię o zamachu na Tu-154 i rzekomych wybuchach bomby lub bomb na pokładzie.

„Dziś nie zmienilibym ani przecinka” – mówił Gmyz w 2019 r., gdy propisowski tygodnik „Sieci” doniósł, że brytyjskie laboratorium – zaangażowane przez prokuraturę – też miało ujawnić ślady trotylu na wraku prezydenckiego samolotu. Dodał, że czuje satysfakcję, choć gorzką.

Dwa lata później sensacją w mediach związanych z obozem rządzącego wówczas PiS była informacja, że ślady materiałów wybuchowych ujawniło kolejne zagraniczne laboratorium – włoskich karabinierów.

A teraz opowiemy, jak było naprawdę z tym trotylem na wraku tupolewa i opiniami zagranicznych ekspertów – od początku do końca.

PiS stawia na zamach

Rano 10 kwietnia 2010 r. wojskowy tupolew z prezydentem Lechem Kaczyńskim, jego małżonką, parlamentarzystami, ważnymi urzędnikami i dowódcami wojskowymi rozbił się tuż przed lotniskiem w Smoleńsku. To była oficjalna państwowa delegacja na rocznicę upamiętnienia zbrodni katyńskiej – wymordowania w 1940 r. przez Związek Sowiecki ponad 21 tys. polskich jeńców. Wszyscy – 96 osób na pokładzie – zginęli.

W 2011 r. rządowa komisja Jerzego Millera, złożona ze specjalistów cywilnych i wojskowych, wykluczyła wybuch w samolocie. Ustaliła, że przyczyną katastrofy było złamanie wielu podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas przygotowania lotu i samej wyprawy, a bezpośrednią przyczyną – zbyt szybkie zniżanie w bardzo gęstej mgie i uderzenie lewym skrzydłem w brzoze.

Opozycyjny wówczas PiS od razu uznał to za kłamstwo, ostro atakował komisję Millera i premiera Donalda Tuska, oskarżając go o współpracę z Rosjanami w sprawie rzekomego zamachu na prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Po przejściu władzy w 2015 r. partia Jarosława Kaczyńskiego kazała usunąć raport komisji Millera. Powstała też podkomisja smoleńska Macierewicza, w której praktycznie nie było specjalistów od wypadków lotniczych. Wbrew faktom za publiczne pieniądze (w sumie kosztowała ponad 30 mln zł) „udowadniała” wybuchy w tupolewie, co zawarła w swoim raporcie z 2021 r. – pełnym błędów i przeinaczeń.



Polscy biegli: „Ślady paliwa lotniczego”

Do dziś trwa śledztwo prokuratury, które ma ustalić, czy w Smoleńsku mogło dojść do przestępstwa. Zakłada trzy wersje wydarzeń: błąd człowieka, usterkę techniczną samolotu i sabotaż, czyli zamach. Od 2010 do 2016 r. postępowanie prowadziła Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie, a od 2016 r. właśnie specjalny Zespół Śledczy nr 1, utworzony przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę. Ów zespół powołał dwie międzynarodowe grupy biegłych. Pierwsza ma przygotować ekspertyzę o przyczynach katastrofy, druga przebadać ciała wszystkich ofiar. Zaangażowano trzy laboratoria – z Irlandii, Wielkiej Brytanii i Włoch – do przebadania próbek pobranych z wraku rozbitego samolotu i ciał ofiar. Na obecność materiałów wybuchowych.

Już kilka tygodni po katastrofie wojskowa prokuratura również zleciła przebadanie próbek z przedmiotów należących do ofiar pod kątem obecności materiałów wybuchowych, ale też m.in. bojowych środków trujących. Eksperci z Wojskowego Instytutu Chemii i Radiometrii sprawdzili nadpalony but, fragment swetra, dwa banknoty, kawałek parasolki, dwa wycinki ze spodni, wycinek rękawa i nadpaloną książkę.

Wnioski: żadnych materiałów wybuchowych, broni chemicznej czy materiałów promieniotwórczych. Znalezione

za to ślady resztek po paliwie lotniczym. Ich obecność „jest najprawdopodobniej efektem wypadku lotniczego” – czytamy w opinii Instytutu.

Gmyz pisze o trotylu

Oto, co teraz ustalił Zespół Śledczy nr 1. Jesienią 2012 r. do Smoleńska pojechali grupa techników i ekspertów oraz jeden z wojskowych prokuratorów. Mieli pobierać z wraku tupolewa próbki do badań laboratoryjnych na obecność materiałów wybuchowych. Zabrali trzy urządzenia: jedno z Centralnego Biura Śledczego Policji, dwa z Politechniki Warszawskiej.

Były to przenośne detektory materiałów wybuchowych. Najczęściej używano dwóch urządzeń użyczonych przez Politechnikę Warszawską. Oba rosyjskiej produkcji. Pierwsze nazywało się Pilot-M. Nie było wiadomo, kto jest producentem, nie było nawet instrukcji obsługi. Wiadomo było jedynie, że – jeśli zetknie się z zanieczyszczeniem, które może pochodzić od materiałów wybuchowych – powinno dać dźwiękowy sygnał.

Drugie urządzenie to MO-2M, skonstruowane przez rosyjską firmę Siebel z Nowosybirsk. Oprócz sygnału dźwiękowego detektor pokazuje też na wyświetlaczu, jaki materiał wybuchowy wykrył. Jego dystrybucją, ale i licencyjną produkcją w Polsce zajmuje się warszawska spółka Korporacja Wschód. Oba urządzenia – MO-2M i Pilot-M – dostarczyła Politechnika właśnie ta firma.

Detektor wypożyczony z policji wykorzystywany był w Smoleńsku najrzadziej, bo jego obsługa była bardziej skomplikowana i dłużej czekało się na wynik.

Co najważniejsze – wskazanie żadnego z tych urządzeń nie jest dowodem na to, że znaleziono konkretny materiał wybuchowy. Pewność można mieć dopiero po uzyskaniu wyników badań laboratoryjnych. Urządzenia zabrano tylko po to, żeby pomogły wybrać miejsca, z których najlepiej pobrać próbki do badań laboratoryjnych.

Zachodni eksperci stwierdzili: „Niezwyczajnie niski poziom materiałów wybuchowych wykrytych na przedmiotach, pochodzących z rozbitego samolotu, pozwala racjonalnie wykluczyć, że są to pozostałości po eksplozji”

„Wyborcza” ujawnia



• **11.04.2010 r., Smoleńsk. Miejsce katastrofy prezydenckiego Tu-154**

FOT. FILIP KLIMA-SZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Już podczas badania wraku często było tak, że każde z trzech urządzeń pokazywało inny wynik. Oto przykład. Rosjanie przekazali do badań 15 worków, w których w każdym były fragmenty foteli z tupolewa.

Urządzenie Pilot-M pokazało wynik pozytywny (wskazówkę, że próbka może zawierać ślady materiałów wybuchowych) we wszystkich 15 pakietach.

Urządzenie MO-2M dało wynik pozytywny w 14 pakietach. W jednym dało wynik ujemny.

Detektor policyjny dał pozytywny wynik w czterech pakietach. W jednemu wynik był ujemny.

Policyjnym detektorem zbadano później fragmenty skrzydeł samolotu – ani jednego pozytywnego wskazania.

Rosyjskimi detektorami Pilot-M i MO-2M badano kolejnych 70 foteli z tupolewa bez pozytywnego wyniku w żadnym. A na kolejnych fotelach znowu pozytywny wynik. Tak było do końca badań – policyjne urządzenie wykorzystywano rzadziej niż dwa rosyjskie, ale i rzadziej dawało sygnał pozytywny.

Badania skończyły się 12 października. Niewiele ponad dwa tygodnie później ukazał się tekst Gmyza: „Prokuratura wojskowa odkryła na wraku ślady trotylu i nitrogliceryny”. Czytamy w nim, że na poszyciach 30 foteli lotniczych oraz na części skrzydła ujawniono ślady materiałów wybuchowych. Że śladów było tak dużo, że jedno z urządzeń – przeznaczonych do badania – zepsuło się.

Z tekstu nie wynika, że doszło do zamachu. Autor stwierdza: „Biegli i prokuratorzy na obecnym etapie postępowania nie są w stanie określić jednoznacznie, skąd na wraku wzięły się materiały wybuchowe. Sprawdzana jest m.in. hipoteza, czy środki te nie są pozostałościami z II wojny światowej, które były już wcześniej na miejscu katastrofy”.

Gmyz podkreśla za to, że urządzenia, które wykorzystywano w badaniach, to „najnowocześniejszy sprzęt pozwalają-

cy na wykrycie najdrobniejszych śladów materiałów wybuchowych”.

Handlarz od rosyjskich detektorów je wychwala

Tekst Gmyza wywołał burzę i był paliwem dla narracji PiS o zamachu. Na początku grudnia 2012 r. sprawą zajęła się sejmowa komisja sprawiedliwości. Na jej posiedzenie zaproszono Jana Bokszczanina, prezesa firmy Korporacja Wschód, która dostarczyła Politechnice Warszawskiej dwa rosyjskie urządzenia wykorzystane podczas badań wraku w Smoleńsku.

– Jeżeli to urządzenie i jakieś jeszcze inne urządzenie wskazuje, że był to trotyl, to prawdopodobieństwo, że nie był to trotyl, jest dla mnie równe zero – mówił w Sejmie Bokszczanin. – Jak ten trotyl tam trafił, czy on został naniesiony tam przez ludzi, którzy na co dzień mają do czynienia z materiałami wybuchowymi i wystarczy, że mieli zanieczyszczone ubranie trotylem i mogli ten trotyl nanieść, to już nie moja sprawa. To już sprawa śledztwa i chęci, i możliwości jego przeprowadzenia. Natomiast zakładam, że jeśli urządzenie i Pilot-M, i MO-2M, i jeszcze inne urządzenie zachodnie, które tam było, wykazały obecność trotylu, to ten trotyl tam był. Jest to urządzenie z rzędu najwyższych technologii, które jest stosowane przez siły specjalne ponad 60 krajów.

Bokszczanin był też przesłuchany w śledztwie umorzonym w lipcu 2024 r. Zeznał, że detektor Pilot-M sprowadził w jednym egzemplarzu specjalnie na zamówienie Politechniki Warszawskiej. Zastanawiał się, czy nie zostać jego dystrybutorem, ale zrezygnował. Okazało się bowiem, że jest gorszej jakości i ma mniejsze możliwości niż MO-2M, czyli detektor, który on z Rosji sprowadza, a nawet produkuje na licencji firmy z Nowosybirsk.

Śledczy przesłuchali też ekspertów z Wojskowej Akademii Technicznej. Na tej uczelni działa Centrum Certyfikacji Jakości. Firma Jana Bokszczanina w 2020 r. – czyli osiem lat po wyprawie do Smoleń-

ska – zleciła mu wykonanie badań i wystawienie certyfikatu dla MO-2M.

„Centrum Certyfikacji Jakości WAT nie wydało certyfikatu dla MO-2M” – informuje dziś „Wyborcza” rzeczniczka uczelni Ewa Jankiewicz. Czy były jakieś zastrzeżenia do MO-2M? – dopytujemy. Odpowiedź: „Strony zobowiązane są do zachowania poufności wszelkich informacji związanych z procesem certyfikacji”.

Eksperci z WAT o rosyjskich urządzeniach

Więcej dowiadujemy się z uzasadnienia umorzenia śledztwa z lipca 2024 r. Przesłuchano w nim dwóch specjalistów z WAT. Pierwszy „zeznał, że badane urządzenie było czułe, ale ta czułość była dla tego urządzenia zgubna, bo dawała właśnie dużą liczbę wyników fałszywie pozytywnych. Świadek przypuszczał, że problem tkwił w elektronice, ponieważ sam detektor był czuły, natomiast w jego ocenie samo urządzenie było dość prymitywne”.

Dla przykładu: gdy ekspert uruchomił detektor w „pomieszczeniu badawczym”, nie dał sygnału śladów materiałów wybuchowych, za to sygnał pojawił się po otwarciu okna. Bo ok. 100 m od okna jest „bunkier strzałowy”.

Bywało też – jak wynika ze śledztwa – że badany detektor dawał sygnał pozytywny, mimo że badany przedmiot nie miał kontaktu z materiałami wybuchowymi. Albo odwrotnie – nie oznaczał materiałów wybuchowych, mimo że były.

Mylił też materiały wybuchowe, np. oktagon wskazał jako trotyl, a semtex wykrył dopiero wtedy, gdy ów materiał został podgrzany do temperatury 40 stopni.

Wniosek eksperta: na podstawie pozytywnych wskazań detektora MO-2M nie można wyciągać jednoznacznych wniosków, że dana substancja jest materiałem wybuchowym.

Drugi z przesłuchanych w śledztwie specjalistów z WAT był jeszcze bardziej kategoryczny. Na podstawie wskazań tego urządzenia nie tylko nie można, ale wręcz nie wolno budować wniosków o obecności materiałów wybuchowych w danej próbce – zeznał.

Według niego to urządzenia do badań „przesiewowych”. Wskazują, że jakaś osoba czy przedmiot mogły mieć kontakt z materiałami wybuchowymi. Ale te wskazania należy potwierdzić badaniami laboratoryjnymi.

Jan Bokszczanin, szef Korporacji Wschód, w odpowiedzi na nasze pytania napisał, że „nie jest prawdą niska ocena jego detektora przez Wojskową Akademię Techniczną oraz że nie zgadza się z poglądem sugerowanym w pytaniu z „Wyborczej”, jakoby MO-2M miało być „urządzeniem niskiej jakości, generującym dużą ilość fałszywych alarmów”.

Dokładniejszych odpowiedzi na inne postawione mu pytania obiecał udzielić m.in. pod warunkiem, że autor tekstu ma „uprawnienia do udostępniania mu informacji o towarach strategicznych dla bezpieczeństwa państwa”. Zagroził nam też procesem, jeśli „ukaze się artykuł zawierający nieprawdziwe, oparte na niepotwierdzonych naukowo negatywnych treściach”.

Do propisowskich mediów „wyciekają” fragmenty ekspertyz

Tymczasem próbki pobrane w Smoleńsku w 2012 r. zostały przebadane w polskim laboratorium policyjnym, ale wyniki ekspertyz, a przede wszystkim sposób badania, zostały zakwestionowane m.in. przez ekspertów zatrudnionych przez część rodzin ofiar katastrofy.

Za to powołany w 2016 r. przez Ziobrę Zespół Śledczy nr 1 zlecił przebadanie pró-

bek – m.in. tych ze Smoleńska – trzema laboratoriami: z Irlandii, Wielkiej Brytanii i Włoch.

W marcu 2019 r. propisowski tygodnik „Sieci” napisał, że – według wstępnych badań – laboratorium brytyjskie ujawniło ślady trotylu „na większości próbek” przekazanych mu do badania.

Autorzy tekstu – Marcin Wikło i Marek Pyza – nie powoływali się na ekspertyzę, bo tej jeszcze nie było. Raport brytyjskiego laboratorium datowany jest na czerwiec 2020 r. Najprawdopodobniej bazowali na fragmentach korespondencji pomiędzy specjalistami z laboratorium a kimś z prokuratury.

W 2021 r. kolejny sensacyjny materiał „Sieci”. Pyza i Wikło stwierdzili, że również włoskie laboratorium karabinierów podało „wstępne informacje” o odkryciu śladów trotylu. „Odkrycie śladów trotylu oznacza, że doszło do wybuchu w samolocie?” – to pytanie usłyszał Pyza podczas wywiadu, jakiego udzielał po tym tekście państwowemu Radiu Poznań w 2021 r. „Może, ale jak na każdym kroku podkreślają eksperci w tych sprawach, z którymi rozmawiamy, nie da się tego jeszcze stwierdzić. Od znalezienia śladów materiałów wybuchowych do jednoznacznego stwierdzenia, że doszło do wybuchu, jeszcze kawałek drogi mamy. Na pewno jest daleka droga do stwierdzenia, że doszło do zamachu. To jest taki naturalny wniosek, jaki pojawia się w głowie. Bo skąd te materiały wybuchowe miałyby się wziąć?” – odpowiedział.

Oto, jakie były naprawdę ustalenia zagranicznych laboratoriów

„Wyborcza” poznała ustalenia ekspertów brytyjskich, włoskich i irlandzkich.

Brytyjczycy przebadali 239 próbek. W 89 z nich ujawniono bardzo niskie, „śladowe” poziomy materiałów wybuchowych. Są i wnioski, i odpowiedź na pytanie Radia Poznań: czy odkrycie oznacza, że doszło do wybuchu w samolocie.

Brytyjscy eksperci stwierdzają: „Nie można przypisać żadnej istotności śladom materiałów wybuchowych”. Choćby dlatego, że są to bardzo małe ilości. Brytyjscy eksperci sugerowali, że tak niskie wskaźniki różnych materiałów to raczej efekt zanieczyszczenia. Albo przed katastrofą, gdy tupolew przewoził żołnierzy, ewentualnie jakiś sprzęt wojskowy. Albo podczas przechowywania wraku już po katastrofie.

Laboratorium włoskie przesłało dwie ekspertyzy – z grudnia 2022 r. i września 2023 r. Oto ustalenia: „Niezwykle niski poziom materiałów wybuchowych wykrytych na przedmiotach pochodzących z rozbitego samolotu pozwala racjonalnie wykluczyć, że są to pozostałości po eksplozji. Mogą pochodzić z jakiegos źródła skażenia, które miało miejsce przed zdarzeniem lub po nim”.

Co więcej, eksperci z włoskiego laboratorium karabinierów przebadali też próbkę gleby z miejsca katastrofy tupolewa i znaleźli „względnie wysoką” zawartość materiału wybuchowego RDX. Ich zdaniem to dowód na „potencjalnie rozległe, wysokie zanieczyszczenie tego terenu”.

Laboratorium z Irlandii przebadalo próbki pobrane ze zwłok ofiar podczas przymusowych ekshumacji zleconych przez Zespół Śledczy nr 1 w latach 2016-18. Nie znaleziono na nich żadnego śladu materiału wybuchowego.

I wreszcie ekspertyza specjalisty od katastrof lotniczych, który szukał śladów wybuchu w nagraniach z tupolewa i wskaźnikach parametrów lotu z tzw. czarnej skrzynki zniszczonego samolotu. Wniosek: żadnych śladów wybuchu. ●

Ministerstwo Zdrowia ma trudności z leczeniem

Kamienie milowe minister Leszczyny

Minister zdrowia Izabela Leszczyna pochwaliła się, że jej resort rozliczył 12 kamieni milowych zapisanych w Krajowym Planie Odbudowy. Według niej są warte aż 20 mld zł, czyli więcej niż całość funduszy z KPO przeznaczonych na ochronę zdrowia!

Watota



„W ramach KPO na ochronę zdrowia zaplanowano blisko 18 mld zł, które obejmują m.in. wsparcie dla szpitali, wsparcie dla uczelni medycznych, cyfryzację i rozwój badań” – można przeczytać w informacji, która ukazała się na rządowych stronach 4 października 2024 r. Dotyczyła wydatków z KPO na inwestycje w szpitalach, które zakwalifikowały się do Krajowej Sieci Onkologicznej.

Tymczasem kilka dni przed Bożym Narodzeniem minister Izabela Leszczyna napisała na platformie X: „Doskonała wiadomość!! Blisko połowa środków otrzymanych dziś z KPO to efekt pracy Ministerstwa Zdrowia. 12 kamieni milowych, które MZ rozliczyło w 2024 r., to równowartość ok. 20 mld zł”.

Ministerstwo Zdrowia nie zajmuje się tylko zdrowiem. Wiadomość była tym bardziej zaskakująca, że wszystkich kamieni milowych dotyczących zdrowia zapisanych w KPO jest ponad 40. Zapytaliśmy więc od razu w Ministerstwie Zdrowia, ile w sumie ma z KPO otrzymać Polska na projekty związane ze zdrowiem, skoro już otrzymaliśmy równowartość 20 mld zł.

„Zgodnie z ustaleniami z Komisją Europejską działania podjęte przez Ministerstwo Zdrowia umożliwiły wypłatę transzy w wysokości 20 mld zł, co nie znaczy, że środki te są przypisane wyłącznie do inwestycji realizowanych przez Ministerstwo Zdrowia” – odpisało nam Biuro Komunikacji MZ.

Oznaczałoby to, że Ministerstwo Zdrowia rozlicza też inne kamienie milowe, spoza obszaru ochrony zdrowia. Biuro Komunikacji nie wskazało jednak, o jakie inne kamienie milowe tu chodzi. Odpowiedź na to pytanie wydaje się tym trudniejsza, że wszystkie 12 rozliczonych kamieni milowych, jakie MZ wymieniło w odpowiedzi dla „Wyborczej”, dotyczy jednak ochrony zdrowia.

„W ramach 2 i 3 wniosku o płatność rozliczonych zostało 12 kamieni milowych: D2G, D3G, D4G, D7G, D9G, D25G, D27G, D32G, D33G, D34G, D38G, D2L” – podał precyzyjnie resort i odesłał do dokumentów, w których jest dokładnie wyjaśnione, co kryje się pod każdym z wymienionych symboli.

Polski KPO najbardziej precyzyjny w kosmosie. Lektura tych dokumentów pokazuje, jak precyzyjny, a może raczej absurdalnie szczegółowy, jest przygotowany przez rząd Mateusza Morawieckiego polski KPO (jego pierwotna wersja liczy ponad 500 stron,



• Minister zdrowia Izabela Leszczyna FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podsumowanie dotychczasowych rozliczeń KPO w zdrowiu nie napawa optymizmem

umowy innych państw na unijne wsparcie z KPO bywały dziesięciokrotnie krótsze).

Kamień DIG nie mógł jeszcze zostać rozliczony, bo nie weszła w życie ustawa o naprawie szpitali. Projekt Adama Niedzielskiego, najdłużej urzędującego ministra zdrowia za rządów PiS, był szeroko zakrojony i tak w ocenie partii dla szpitali niebezpieczny (miały być dzielone na kategorie i zamknięte), że na skutek interwencji posłów PiS nie został przyjęty przez rząd. To samo stało się teraz ze skromnym, bo liczącym ledwie 20 stron projektem przygotowanym przez ekipę Izabeli Leszczyny. Po fali krytyki schowano go do szuflady, tłumacząc, że wymaga kolejnej serii konsultacji. Przed wyborami prezydenckimi zapewne się nie odbędzie.

Kamień milowy D2G został już rozliczony z Komisją Europejską, bo jeszcze w 2022 r. weszło w życie zarządzenie prezesa NFZ w sprawie wzmocnienia podstawowej opieki zdrowotnej i skoordynowanej opieki zdrowotnej.

Realizacja kamienia D3G polegała na wejściu w życie ustawy o jakości w ochronie zdrowia i bezpieczeństwa pacjentów, co dokonało się jeszcze w 2023 r. Ustawa zawiera wiele kontrowersyjnych rozwiązań, między innymi takie, że głównym strażnikiem jakości w szpitalach ma być NFZ, co jakości bynajmniej nie gwarantuje, zwłaszcza tam, gdzie za leczenie płaci za mało. Przepchnięto ją przez Sejm dopiero przy drugim podejściu, bo wcześniej przeciw były nawet posłanki PiS.

Sieć Onkologiczna do niczego, ale jest w KPO. Kamień D4G to wejście w życie ustawy o Krajowej Sieci Onkologicznej. Koncepcja KSO była przez nas na łamach „Wyborczej” ostro krytykowana. Wprowadza hierarchiczną

strukturę, która nie gwarantuje poprawy wyników leczenia onkologicznego. W dodatku przez opieszałość Ministerstwa Zdrowia pod rządami PiS nie przygotowano na czas przepisów umożliwiających działanie KSO bez krzywdy dla pacjentów dotąd leczonych w placówkach, które do Krajowej Sieci Onkologicznej nie weszły.

Mimo to rząd koalicji 15 października kontynuuje wprowadzanie KSO. I tłumaczy to właśnie zapisami w Krajowym Planie Odbudowy. Wejście w życie wszystkich przepisów o sieci musiało zostać odłożone. Komisja Europejska „zaliczyła” jednak Polsce ten kamień. Kolejnego związanego z KSO (DG8) zapewne jednak na czas już nie rozliczymy, bo to planowana na II kwartał 2025 r. ocena funkcjonowania Krajowej Sieci Onkologicznej. W tym czasie KSO będzie dopiero na dobre wchodzić w życie.

Kroki milowe D5G (Krajowa Sieć Kardiologiczna) i D6G (wykorzystanie AI w leczeniu) też nie weszły jeszcze w życie.

1250 magistrów ratowników. Udało się za to rozliczyć krok milowy D7G (wydanie rozporządzenia o wykazie wojewódzkich centrów monitorowania Krajowej Sieci Onkologicznej) oraz krok milowy D25G, który polegał na „wejściu w życie aktu ustawodawczego o zawodzie ratownika medycznego oraz samorządzie ratowników medycznych”. Chodzi o to, że dotąd ratownicy kończyli swoje studia na licencjacie, a teraz mogą także robić studia magisterskie. Jeśli na koniec 2025 r. ratowników ze stopniem magistra będzie w kraju 1250, Polska zaliczy kolejny krok milowy (D26G).

Udało się także rozliczyć D27G, bo wszedł w życie pakiet różnych przepisów dotyczących zawodów medycznych, m.in. o podwyżkach, kursach zawodowych, przyznawaniu miejsc specjalizacyjnych i w sprawie certyfikatów poświadczających uzyskanie dodatkowych kompetencji. Teraz na ich podstawie 54 tys. lekarzy i lekarzy dentyistów, czyli aż co trzeci wykonujący zawód, ma uzyskać jakiś certyfikat. Jeśli zdążą to zrobić w ciągu najbliższego 1,5 roku, Polska rozliczy krok milowy D28G.

D29G to inwestycje związane z modernizacją i doposażeniem obiektów dydaktycznych w związku ze zwiększeniem limitów przyjęć na studia medyczne, czyli m.in. dla zawodówek, które mimo braku zaplecza otworzyły studia na kierunku lekarskim.

Rozwój opieki długoterminowej w powiatach. Kolejne kroki milowe są związane z osiągnięciem odpowiedniej liczby studentów na kierunku lekarskim, którzy wzięli kredyt, by sfinansować swoje studia (ma być ich 24,5 tys.), z 212 inwestycjami w obiekty dydaktyczne, z digitalizacją dokumentacji medycznej, tworzeniem nowych centrów badań klinicznych. Komisja Europejska zaliczyła już nawet krok D33G, który polegał na „wzmocnieniu zaplecza naukowego w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu”, choć nie bardzo wiadomo, na czym wzmocnienie to polegało, ponieważ Ministerstwo Zdrowia niczym się w tym wypadku nie chwaliło. W ramach KPO ma też powstać wyszukiwarka badań klinicznych dla pacjentów, po to by sami mogli się na nie zgłaszać.

Polska rozliczyła też już krok D38G, czyli ogłoszenie konkursu dla szpitali powiatowych na rozwój opieki długoterminowej lub geriatrycznej. Sam rozwój, czyli inwestycje szpitali w nowe oddziały opieki długoterminowej i geriatrycznej, to już kolejny krok, czyli D39G. Miał być rozliczony do końca tego roku. Wiadomo, że tak się nie stanie, bo nabór w konkursie z kroku D38G został ogłoszony dopiero we wrześniu i zakończył się dopiero pod koniec listopada. Nie ogłoszono jeszcze nawet zwycięzców konkursu, nie mówiąc już nawet o rozliczeniu inwestycji, na które przyznane zostaną pieniądze.

Zaliczono już za to Polsce krok milowy D2L, którego realizacja polegała na przyjęciu przez rząd PiS jeszcze w grudniu 2021 r. uchwały, w której określono, w jaki sposób wsparcie ośrodków opieki długoterminowej i geriatrycznej w szpitalach powiatowych przyczyni się do poprawy opieki, m.in. nad seniorami, na szczeblu lokalnym.

Czym nie przejmie się MZ. Podsumowanie dotychczasowych rozliczeń KPO w zdrowiu nie napawa optymizmem. MZ pod obecnym kierownictwem realizuje politykę PiS, czyli kamienie milowe nastawione w większości na inwestycje, a nie rzeczywistą korzyść dla pacjentów, jaką była poprawa organizacji leczenia.

Komisja zalicza nam kroki zrealizowane w znacznej części jeszcze przez PiS. Na realizację następnych zostało niewiele czasu (maksimum to połowa 2026 r.). Tymczasem ministerstwo spóźnia się nawet ze stosunkowo prostymi konkursami jak ten na rozwój opieki długoterminowej. Wygląda na to, że się tym specjalnie nie przejmuje. Podobnie jak liczbami. 18 mld zł na 40 kroków milowych czy 20 mld zł na realizację 12 kroków? A co to za różnica! ●

Judyta Watota

Kapłan na statku kosmicznym

Artykuły w naukowych pismach teologicznych często są na poziomie szkolnych rozprawek, z referencjami do blogów i nienaukowych źródeł. Zjawiska paranormalne biorą za pewnik.



• Zdjęcie wygenerowane przez AI
FOT. SHUTTER-STOCK AI

ALICJA GARDULSKA: Od niemal pięciu lat tropi pan absurdy w okółoteologicznych czasopiśmie naukowych. Co ciekawsze fragmenty wrzuca pan na profil w mediach społecznościowych, opatrząc komentarzem. **ZAŁOŻYCIEL PROFILU INSTYTUT TEOLOGICZNY IM. PUSTYNNEGO DEMONA, KTÓRY CHCE POZOSTAĆ ANONIMOWY:** Śmieję się, że to takie moje mroczne hobby. Czasem się zastanawiam, czy nie tracę czasu, czytając te głupoty. Ale to wciaga.

Nie jestem naukowcem, pracuję w sektorze prywatnym. Miałem styczność z filozofią nauki i mam pewną wprawę w czytaniu publikacji naukowych. Sporo znajomych pochodzi ze świata nauki. Stąd rozumiem, jak działa ten system.

Skąd taki pomysł?

– Zaczęło się od zapowiedzi dziwnej konferencji, organizowanej przez Chrześcijańskie Forum Prawników Nauki na temat „naukowego podejścia” do cudu eucharystycznego. Wpadła mi w oko na jednej z grup facebookowych, jakoś w 2019 r. Tytuły referatów brzmiały tak absurdalnie, że wywołały falę heheszków w komentarzach. Coś mnie tknęło i zacząłem sprawdzać autorów i ich publikacje naukowe. Wtedy dopiero wszedłem świat absurdu. To byli ludzie ze stopniami i tytułami, posadami na uczelniach, czasem kierownicy katedr. Zacząłem się zastanawiać, dlaczego zaj-

Błyszczą też artykuły w języku angielskim. Tam łowi się perelki

mują się takimi głupotami? I dla czego nikt o tym nie mówi?

To wtedy trafił pan na artykuł „Eucharystyczne trwanie z perspektywy nauk ścisłych”?

– Tak, ta publikacja do dziś pozostaje w moim „top dziesięć”. To był artykuł w kwartalniku „Teologia i człowiek”, wydawanym przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dziś za 70 „wieczorków”, wcześniej za 100 „czarnków” [czyli punktów na ministerialnej liście czasopism – red.]. Napisało go dwoje lekarzy, ksiądz, fizyk oraz pan Mirosław z Radomia, jak się potem okazało – inżynier budowy maszyn, który interesował się teologią.

Udowadniali, że Ostatnia Wieczerza i śmierć Chrystusa na krzyżu nie tylko z pewnością miały miejsce, ale wciąż są powtarzane, jednocześnie, w tym samym czasie. Punktem wyjścia był dla nich cud w Sokółce z 2008 r. Wtedy na hostii, która wypadła księdzu z ręki, pojawił się krwawy ślad. Współautorka publikacji, profesor nauk medycznych przebadła ją i znalazła fragmenty tkanki, które jej zda-

niem wyglądały jak próbki pobrane z serca człowieka w agonii. Do tego całkiem poważny profesor fizyki z równie poważnej uczelni dołożył kawałek o księdzu, który odprawia mszę na statku kosmicznym. To trzeba zacytować:

„Jezus ustanowił Eucharystię w Wieczerniku około 20 godzin przed tym, jak przelał krew na krzyżu. Jednak dla obserwatora, oddalającego się od Ziemi wzdłuż prostej łączącej Wieczernik z Golgotą i w kierunku od Golgoty do Wieczernika, z prędkością np. 10 km/s i znajdującego się w odległości około 69 lat świetlnych od Jerozolimy, te dwa wydarzenia były jednocześnie. Podobnie, dla kapłana dokonującego obecnie konsekrację chleba w pojeździe kosmicznym oddalającym się od Ziemi z tą samą [10 km/s – red.] prędkością, w odległości od Ziemi około 60 milionów lat świetlnych, konsekracja odbywałaby się w tym samym momencie, co śmierć Jezusa na krzyżu”.

To, że jeszcze nie dostali za to Nobla, jest sporym przeoczeniem.

Ale jeszcze chwilę zajęło, zanim wszedł pan na dobre w ten dość hermetyczny świat.

– Zmotywował mnie minister Przemysław Czarnek i jego fikolki na liście czasopism naukowych.

Przypomnijmy: naukowcy w Polsce są oceniani głównie na pod-

stawie tego, ile i gdzie publikują. Od tego zależą ich awans, premie. Ministerstwo Nauki tworzy wykaz czasopism naukowych z Polski i ze świata, klasyfikując je według liczby punktów, jakie można dostać za opublikowany w nich artykuł.

– W założeniu mieli to robić eksperci, ale były minister postanowił wkroczyć do gry. I raptem okazało się, że za publikację w tych niszowych, okołokatolickich pismach, można dostać całkiem sporo punktów. Niektóre zaliczyły spektakularne awanse, dostały nawet po 200 pkt, jak „Science” czy „Nature”.

Przeczytał pan setki takich artykułów. Czego się pan dowiedział?

– Przede wszystkim tego, że Jan Paweł II był najważniejszym i najlepszym Polakiem na całym świecie. Wielkim poetą był, wielkim naukowcem, wielkim filozofem. Wszystko, czego się dotknął, było dobre. Nie ma takiego drugiego. To potężny nurt w tych publikacjach, który nazywam na własne potrzeby kremówkologią.

Żeby było jasne, nie mam żadnych wątpliwości, że papież był bardzo ważną postacią historyczną, której życie, dokonania i myśli, powinny być przedmiotem badań naukowych. Ale to nie ten przypadek. Jan Paweł II dosłownie wylewa się zewsząd. Nawet kiedy publikacja ma zupełnie inny temat, dobrze widziany jest choć cytat z papieża, choć anegdota. Widocznie autorzy uważają, że to dodaje pracy kolorytu, ubogaca ją.

Wiele się można z tych publikacji dowiedzieć. Wiedziała pani, że to Jan Paweł II wymyślił feminizm? Ten prawdziwy oczywiście. Sam, w pojedynkę, rozwalił komunizm w Europie. A jego teologię ciała to powinno znać każde dziecko, by potem wiedzieć, jak postępować w życiu seksualnym i w życiu w ogóle.

A jak jesteśmy przy jakości, to blyszczą też artykuły w języku an-

gielskim. Tam łowi się perelki. Czasem wychodzi na to, że autorka, której nikt by nie podejrzewał o tak progresywne podejście, używa wobec siebie zaimków he/his (on/jego). Albo z biogramu jakiegoś pana wynika, że był przez moment prezydentem Stanów Zjednoczonych. No i te tłumaczenia na angielski nierzadko okazują się sposobem na recykling treści.

Czyli autoplagiat?

– Tak, to częsta praktyka. Ludzie recyklingują swoje prace naukowe, często nie zmieniając w nich ani kropki, nie aktualizując. Po prostu puszczają jeszcze raz w innym miejscu. Choć czasem także po kilku latach w tym samym czasopiśmie. Jeśli tłumacz na angielski, to też puszczają to samo, co do przypisu.

Sporo jest plagiatów. Czasem zaskakujących. Np. ks. Jan Zimny, redaktor naczelny „Pedagogiki Katolickiej” popelniał w tym roku artykuł „Służba jako wartość w budowaniu autorytetu żołnierza polskiego”. Splagiatował w nim kilka tekstów, w tym PRL-owskie badania, dotyczące stosunku młodzieży do wojska z 1973 r. z pisma „Notatki Płockie”. Najlepsze jest to, że przeprowadził własne badania na ten temat, ale do podsumowania przekleil wnioski z tamtych badań. Zamienił tylko „wojsko ludowe” na polskie.

Czy po roku od zaprzysiężenia nowego rządu coś się zmieniło w tej kwestii?

– Zupełnie nic. Minister Dariusz Wierzbicki wycofał najbardziej kontrowersyjne zmiany na liście czasopism. Obowiązuje więc jej mniej absurdałna wersja. Ale minister Przemysław Czarnek przeprowadził kilka podwyżek punktowych i nadal mamy czasopisma, które nie powinny być nigdzie indeksowane. A publikowane w nich treści mają rangę artykułów naukowych za całkiem niezłą liczbę „wieczorków”. I tak to się kręci. ●

JUTRO MAGAZYN NOWOROCZNY



MAREK CZYŻ

W TVP czekamy na polityków PiS

KRYSTYNA ZACHWATOWICZ

Bywa tak, że ludzie po prostu się kochają

2024 ZA NAMI

7 rzeczy, którymi żyliśmy w 2024

Mamy ochronić Unię przed podziałami

Pieniądze na Tarczę Wschód, otwarcie pierwszego klastra negocjacji z Ukrainą, cała UE wolna od rosyjskich źródeł energii, ochrona polskiego rolnika – o to chce walczyć Polska w czasie prezydentury w UE, która zacznie się w styczniu.

ROZMOWA Z
MAGDALENA SOBKOWIAK-CZARNECKA

podsekretarzem stanu ds. europejskich w KPRM, która nadzoruje przygotowania Polski do sprawowania prezydentury w Radzie UE

MICHAŁ GOSTKIEWICZ: Usłyszałem w Brukseli żarcik – co ma polska prezydentura gotowe? „Logo”.
MAGDALENA SOBKOWIAK-CZARNECKA: A kiedy była ta rozmowa?

Jakiś miesiąc temu.

– Czas na update, bo to nieprawda. Nawet rok przed startem prezydentury to za krótko na przygotowania.

Polski rząd działa od 13 grudnia 2023 r.
– A ja objęłam urząd na początku stycznia.

No to, co jest gotowe, a co nie?

– Wszystko jest przygotowane. Logo, jak i program 6-miesięczny i priorytety, zaprezentowaliśmy 10 grudnia, zgodnie z planem. Żadna prezydentura nie robi tego wcześniej niż na dwa tygodnie przed startem.

To brzmi, jakby poprzedni rząd Polski przygotowań nie zaczął i nie przekazał tego, co zrobił.

– Inaczej były rozłożone akcenty. Był na przykład bardzo bogaty program kulturalny, który zdecydowaliśmy się zmienić i odchudzić. Odchudziliśmy też budżet, który wstępnie wynosił 1,3 mld zł.

Dlaczego?

– Bo takie zadanie dostaliśmy od premiera Tuska. Założenie było takie, że budżet prezydentury ma wynieść około 400 mln zł. I tyle wynosi.

To, co wyleciało?

– Przede wszystkim koncerty w Stanach Zjednoczonych.

Koncerty w ramach prezydentury w UE w Stanach Zjednoczonych?

– Tak. Rozumiem, że jedną z części prezydentury jest współpraca transatlantycka, ale naprawdę nie widzę potrzeby wydawania pieniędzy na koncerty w Stanach. Zdecydowaliśmy się ostatecznie na program, który będzie bardziej przystający do stylu naszej prezydentury.

Czyli jaki?

– Ustaliśmy z Ministerstwem Kultury, że po pierwsze postawimy na młodych artystów. Po drugie – głównie na kobiety. Po trzecie, że program będzie zdecentralizowany.

W Polsce wciąż zarabiamy różnicę w zależności od płci, obietnice z kam-

panii dotyczące praw kobiet wciąż nie zostały spełnione, a w Europie Polska ma być kobietą?

– Proszę zwrócić uwagę, że obecnie w kierownictwie i składzie Komisji Europejskiej ponad 40 proc. stanowią kobiety. Polska prezydentura kroczy właśnie w tym duchu. Wśród naszych specjalistów, którzy pracują przy prezydenturze, większość stanowią doświadczone i zdolne kobiety. Cieszy mnie to szczególnie także ze względu na fakt, że działam aktywnie w stowarzyszeniu „Kobiety w Centrum”. Czy wie pan, że często słyszę od nich, że np. mimo spełnienia 90 proc. wymagań na jakieś wyższe stanowisko, kobieta uznaje, że się nie nadaje? Mężczyzna przy 60 proc. nie ma takich zahamowań. Z równouprawnieniem jest coraz lepiej, ale wciąż nieidealnie. Potrzebujemy zmiany społecznej. Silnych role models.

Polska zagraniczna narracja kulturalna za poprzedniej władzy skupiała się na tradycyjnych wartościach, polskiej historii. Jak będzie teraz?

– Za program zagraniczny odpowiada Instytut Adama Mickiewicza, za program krajowy Narodowe Centrum Kultury. Tam pracują już w większości nowi ludzie z innym spojrzeniem.

To jak podciągnąć kulturę pod motto prezydentury, czyli bezpieczeństwo?

– Nie ma bezpieczeństwa bez dialogu, a to kultura umożliwia transgraniczną wymianę myśli. Nie ma też bezpieczeństwa bez obrony wartości, którymi się kierujemy. A broni się ich także, prezentując je światu.

Jakie zatem wartości będą prezentować instytucje polskie za granicą?

– Polska będzie mówić o obronie demokracji i praw człowieka. Mamy za wschodnią granicą wojnę, którą wywołał ktoś, kto ani demokracji, ani praw człowieka nie szanuje.

Jeszcze przed startem prezydentury w ramach obrony wartości dostaliśmy zielone światło z Brukseli dla czasowego ograniczenia prawa do składania wniosków o azyl na tej wschodniej granicy.

– Niestety, migracja stała się narzędziem wojny hybrydowej i musimy parzyć na nią w inny sposób, niż w 2015 czy 2016 r.

Inny?

– Nie da się porównać sytuacji na Lampedusie czy na południu Europy kilka lat temu ze sterowanym przez reżim Łukaszenki napływem migrantów na naszą wschodnią granicę. Na tej granicy zginął polski żołnierz, Mateusz Sitek, i swoją drogą trochę czasu zajęło zwrócenie uwagi naszych partnerów na to, co faktycznie dzieje się na grani-

cy. Żyjemy w czasach wojennych. Trzy dni po tym, jak premier Tusk przedstawił polską strategię migracyjną, polski sposób myślenia był już wpisany w konkluzje Rady Europejskiej – czyli zgodzili się nań wszyscy.

Już słyszę ten aplauz na podkomisji praw człowieka w Parlamencie Europejskim.

– Jako reporterka widziałam, co się działo na przykład w obozach migrantów w okolicach Calais. Widziałam też, co się dzieje na naszej granicy. Tego naprawdę nie da się porównać. Skoro migracja jest dla Łukaszenki i Putina narzędziem wojny hybrydowej, to musimy mieć narzędzia, które pozwolą nam się bronić.

Skoro o obronności mowa. Komisarz ds. budżetu UE Piotr Serafin musi zdobyć na nią jak najwięcej pieniędzy w przyszłych Wieloletnich Ramach Finansowych UE (WRF). Ale pierwsze pieniądze z WRF-u będą w 2027 czy nawet 2028 r. Prezydentura jest teraz. Czy i jakie nowe źródła finansowania UE prezydentura będzie próbowała pozyskać?

– Słusznie pan zauważył, że wydatki na obronę są w dwóch koszykach. Pierwszy – to projektowane WRF. To na konferencji w Polsce 17 lutego państwa członkowskie wyłożyły swoje oczekiwania wobec tej perspektywy. Sam projekt Komisja Europejska położy na stole na początku prezydentury duńskiej. Drugi koszyk to to, co nie może czekać, bo wojna jest tu i teraz. W pierwszej kolejności chcemy rozmawiać o współfinansowaniu przez UE Tarczy Wschód.

Berlin już tu powiedział nein. W Unii jest wielu przeciwników zaciągania długów.

– Ale my uważamy, że europejcy partnerzy powinni w tym partycypować, bo jest to część wschodniej granicy całej Unii, i będziemy o tym rozmawiać.

Kolejna kwestia to przyszłość Europejskiego Programu Przemysłu Obronnego (EDIP). Komisja pod koniec lutego opublikuje Białą Księgę ws. obrony, a ja mam wrażenie, słuchając unijnych partnerów, że dla wszystkich jasne jest, iż musimy wzmacniać przemysł obronny i być gotowi na to, co mijemy nadzie-



• **Kraj sprawujący prezydenturę nie może dbać tylko o swoje interesy. Musi być tak zwanym uczciwym pośrednikiem i realizować też interesy całej UE**
– mówi Magdalena Sobkowiak-Czarnecka

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ję nigdy nie nastąpi. Prezydentura nie ma inicjatywy ustawodawczej, ale naszą rolą jest takie prowadzenie negocjacji w Radzie, aby osiągnąć kompromis.

Ciekaw jestem, jak wyjdzie kompromis z Orbanem.

– Już raz Donald Tusk pokazał, że da się doprowadzić do decyzji związanej z Ukrainą, kiedy Viktor Orban potrzebuje chwili przerwy w trakcie szczytu. Ale oczywiście będzie to wyzwanie.

Jak patrzę na kompromisy w UE, to UE podpisała umowę z Mercosurem (zrzesza państwa Ameryki Południowej), ale Polska i Francja mówią nie, bo boją się o swoje rolnictwo. Jak zabezpieczyć interesy polskich rolników, ale nie wylać dziecka z kąpielą, czyli całą umowę?

– Myślę, że stanowisko polskiego rządu jest jasne.

Ale czy będziemy starać się tę umowę zablokować, czy raczej starać się, żeby – w korzystniejszym dla nas kształcie – weszła w życie, bo to oznacza impuls dla całej gospodarki UE?

– Polski rząd jest dziś przeciwny umowie Mercosur.

Pozostając w rolnictwie – kiedy polskie władze mówią: „Ukraina jak najszybciej w Unii”, to polski rolnik mówi: „wyjeżdżam traktorem na ulicę, bo mnie ukraińskie zboże wykończy”.

– Obecnie tę kwestię regulują tak zwane autonomiczne środki handlowe [ATM – regulacje wprowadzone po ataku Rosji na Ukrainę, polegające na zawieszeniu przez UE cel na towary, wobec których dopuszczał to układ o stowarzyszeniu UE – Ukraina]. Jesteśmy świadomi konsekwencji gospodarczych wymiany handlowej z Ukrainą dla polskich rolników, dlatego w najbliższym półroczu muszą zostać sfinalizowane prace nad nowymi zasadami unijno-ukraińskiej pogłębionej i kompleksowej strefy wolnego handlu [DCFTA – działa od stycznia 2016 r. i otwiera rynki dla towarów i usług po obu stronach], aby można było do niej powrócić.

Po drugie: Polska jest i będzie największym adwokatem Ukrainy w UE. Ale z przyjaciółmi rozmawia się szczerze i otwarcie. Mówimy więc naszym przyjaciołom, że nie ma skróconej ścieżki – rozszerzenie UE jest oparte na faktach i konkretach. Naszą ambicją jest

Polska będzie mówić o obronie demokracji i praw człowieka. Mamy za wschodnią granicą wojnę, którą wywołał ktoś, kto ani demokracji, ani praw człowieka nie szanuje



otwarcie pierwszego klastra negocjacji akcesyjnych z Kijowem podczas polskiej prezydencji. Ale do tego potrzebna jest jednomyślność, a poza tym w tej samej kolejce, co Ukraina, stoi dziewięć krajów, a właściwie osiem i pół, bo Gruzja zawiesiła negocjacje. Bałkany Zachodnie mają ogromną grupę wsparcia i przyjaciół wewnątrz Unii. Jednym z aspektów bezpieczeństwa jest przecież bezpieczne sąsiedztwo, a kluczem do niego jest rozszerzenie Unii – dla wszystkich na tych samych zasadach.

Za cztery – pięć lat wyborcy zapytają: „co zrobiliście? Pokażcie efekty”. Czy chociaż jeden kraj dołączający w tej kadencji nie byłby sukcesem?
– Nie zgadzam się z takim myśleniem. 20 lat temu odbył się tak zwany Big Bang – do UE weszło 10 krajów naraz, w tym Polska. Pytanie brzmi: czy z każdym rozmawiamy osobno i zobaczymy, kto pierwszy będzie gotów? Czy może znów stawiamy na Big Bang, dając jasny sygnał we wschodnią stronę, że tu będzie Unia?

„Tu będzie Unia” skierowane we „wschodnią stronę” brzmi nie najgorzej.
– Czy dziś rywalizacja „kto pierwszy” przyspieszyłaby wysiłki państw bałkańskich? Sam kraj też musi chcieć akcesji. A ja boję się tego, co widzimy w Gruzji: społeczeństwo chce, a rząd nie.

– Co ma pomyśleć Gruzin owinięty flagą UE, który dostaje po głowie od policji, bo protestuje przeciw rządowi, a Unia – jak mi mówiła Mariam Chotenaszwili z think-tanku TEPSA – ogranicza się do słów? Skoro Polska chce być katalizatorem rozszerzenia, to jaki ma plan na Gruzję?
– Jest ogromna presja na polską prezydencję i ogromne oczekiwania ze względu na nasze doświadczenia 1989 r., akcesji do UE i obecnego zawrócenia z drogi łamania praworządności.

Mocną tę kropkę pani przed chwilą zaakcentowała.
– Po prostu stawiam kropkę. Poważne procesy polityczne nie lubią światła reflektorów.

To otworzymy temat bezpieczeństwa energetycznego i klimatycznego.
– To spora część naszej agendy. Musimy rozwijać technologie europejskie i na nich pracować. Jeżeli bowiem zakładamy, że Unia idzie zieloną drogą, to

Artykuł powstał w ramach projektu The Eastern Frontier Initiative (TEFI). TEFI to porozumienie niezależnych wydawców z Europy Środkowej i Wschodniej, którego celem jest wspieranie wspólnego myślenia i współpracy w kwestiach bezpieczeństwa w regionie.

za chwilę bardziej niż to, kto jest właścicielem surowca, będzie liczyło się to, kto jest właścicielem technologii.

A będzie więcej farm wiatrowych na Bałtyku i będziemy je chronić?
– Kiedyś Bałtyk na forum UE najczęściej pojawiał się w rozmowach o kwo-tach na połowy dorsza. Dziś jest zrozumienie, że Bałtyk to infrastruktura krytyczna. Ostatnio zostały zniszczone podmorskie kable. Premier już rozmawia z krajami skandynawskimi i bałtyckimi, bo musimy się przed takimi „incydentami”, które mogą nas odciąć od źródeł energii, zabezpieczyć.

A tymczasem pierwsza łopata na budowie elektrowni atomowej jeszcze nie została wbita.
– Nie znam harmonogramu budowy, trzeba zapytać o to właściwe ministerstwo.

Tylko pytam. Opozycja też z radością zapyta – w kampanii wyborczej – jak wykorzystaliście prezydencję dla bezpieczeństwa energetycznego Polski?
– Wzorowo odcięliśmy się od rosyjskiego gazu. Bierzymy więc na tapetę doprowadzenie do szczęśliwego końca proces odcinania się od rosyjskich źródeł energii całej Unii.

Ale proszę pamiętać, że kraj sprawujący prezydencję nie może dbać tylko o swoje interesy. Musi być tak zwanym uczciwym pośrednikiem i realizować też interesy całej UE.

W interesie całej UE jest cyberbezpieczeństwo. Jak Polska będzie działać, aby w elekcji do Bundestagu czy w polskich wyborach prezydenckich nikt nie wykorzystał portali społecznościowych do skoordynowanej akcji propagandowej, jak prorosyjski skrajny prawicowiec Calin Georgescu w Rumunii?
– Wicepremier Krzysztof Gawkowski będzie przewodniczył Radzie w tym wcieleniu, które zajmie się cyberbezpieczeństwem. Trzeba budować świadomość: to, że coś widzisz w sieci, nie znaczy, że to prawda. A przy takim wykorzystaniu sztucznej inteligencji za moment trudno będzie odróżnić prawdę od kłamstwa.

Edukacja to moim zdaniem jedyna droga równowagi między wolnością gospodarczą a wolnością słowa. Jako pierwszy kraj prezydencyjny wspólnie z KE opublikujemy raport o wpływie portali społecznościowych na zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży. Moim zdaniem raport ten powinien też rodzić konsekwencje prawne.

Jakie?
– Dobre pytanie, bo na przykład w sprawie AI Act jedni w UE mówią: „przez przeregulowanie prawne nie da się z nami pracować!”, a drudzy: „dobrze, że pierwsi regulujemy, bo tylko Unia jako całość postawi tamę big techom”. Podczas polskiej prezydencji postaramy się wyłonić w dyskusji, gdzie leży prawda.

A potem przyjedzie Elon Musk z Donaldem Trumpem i powiedzą: „pal diabli ograniczenia, dajcie przedsiębiorcom swobodnie się rozwijać”. Na co pół Europy przykłaśnie: „no właśnie, konkurencyjność, głupcze!”.
– Trochę pół żartem, pół serio, ale poruszył pan ważne wyzwanie dla nas właśnie jako uczciwego pośrednika: mamy ochronić Unię przed wewnętrznymi podziałami.

Łatwo nie będzie.
– Ale wszyscy już zdają sobie sprawę, że żadne państwo członkowskie nie jest w stanie samotnie być konkurencyjnym graczem dla Chin, Indii czy Stanów Zjednoczonych. Musimy działać wspólnie. ●
Rozmawiał Michał Gostkiewicz

Pietrzaczku nasz ukochany, już Cię nie ma z nami

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 20 grudnia 2024 roku zmarł w wieku 81 lat Nasz ukochany Mąż, Tata, Dziadek, Pradziadek i Przyjaciel

Andrzej Pietrzak

Wielki umysł, mentor i autorytet. Pasjonat pracy. Zasłużony dla Polski, energetyki i ochrony środowiska. Odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą i Srebrną Odznaką Energetyczną, Złotą Odznaką za Ochronę Środowiska oraz Złotą Odznaką za Zasługi dla Warszawy.

Skromny, mądry, dobry i uczciwy człowiek o wielkim sercu. Kochał ludzi i przyrodę.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4 stycznia 2025 roku o godzinie 12:00 w Sali „Fryderyk” ul. Sarabandy 112, Warszawa – Pyry, po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarzu w Pyrach przy ul. Farbiarskiej 30.

Odpoczywaj Pietrzaczku w najpiękniejszym niebie, a my musimy się nauczyć żyć dalej bez Ciebie...

Kochamy Cię i tęsknimy

Żona i Córkę z Rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej jest Dom Pogrzebowy „Służew”

Profesor dr hab.

Elżbiecie Gołacie

Przewodniczącej Komitetu Nauk Demograficznych PAN

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Mamy

przekazują

Członkinie i Członkowie

Komitetu Nauk Demograficznych PAN

Profesor
Elżbiecie Gołacie

przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i wsparcia

z powodu śmierci ukochanej

Mamy,

która odeszła otoczona miłością,

troskliwą i czułą opieką najbliższej rodziny.

Przyjaciele



Wyciąg z ogłoszenia
Burmistrz Solca Kujawskiego,
ogłasza:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej zabudowanej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w obrębie ewidencyjnym Makowiska, gmina Solec Kujawski, nr ew. **13/2**, o pow. **0,2000** ha, objętej **KW nr BY1B/00254451/8**.
Cena wywoławcza brutto wynosi: **455 000,00 zł**
Wadium wynosi: **45 500,00 zł** (wpłata do **21.02.2025 r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **26.02.2025 r.** o godz. **9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Polacy kupują bitcoiny. Na

– Boom na kryptowaluty dopiero się zaczyna – mówi dr Krzysztof Piech, nauczyciel akademicki, działacz społeczny i propagator kryptowalut.

Ireneusz Sudak

– Największe zaskoczenie? Opór banków. Gdy robię przelew na giełdę krypto, muszę omijać mój bank i stosować aplikację do płatności online – mówi Arek, początkujący inwestor w kryptowaluty.

Takich jak on jest coraz więcej, szczególnie po wygranej Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich. Trump zapowiedział liberalizację i deregulację kryptowalut, a niektórzy analitycy wieszczą, że kurs bitcoina przekroczy w przyszłym roku 250 tys. dol.

W Polsce zainteresowanie kryptowalutami rośnie na przekór wojnie, którą wytoczyły im NBP i nadzór finansowy. Intencje są dobre, ale po raz kolejny okazuje się, że zakazany owoc smakuje lepiej.

„Bitcoin to konkurent złota”

Bitcoin od czasu wygranej Donalda Trumpa bije rekordy – w ostatnim czasie osiągnął cenę 106 tys. dol. (a następnie kurs wahał się, to przekraczając to znów rosnąc powyżej linii 100 tys. dol., ale niektórzy analitycy spodziewają się, że cena docelowo w pierwszym kwartale 2025 r. może wynieść 120 tys. dol.).

Trump, kiedyś sceptyczny wobec rynku walut wirtualnych, w ostatniej kampanii obiecał deregulację i promocję całego sektora krypto, a przy okazji usunięcie Gary’ego Genslera, szefa amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd, uważanego za głównego „hamulcowego” rozwoju kryptoaktywów. Gensler już zapowiedział, że w dniu inauguracji Trumpa sam odejdzie ze stanowiska. – Bitcoin służy do spekulacji. Nie jest używany jako forma płatności, nie jest stricte walutą, nie jest konkurencją dla dolara. To naprawdę konkurent dla złota – powiedział w listopadzie prezes FED, czyli banku centralnego USA, Jerome Powell.

Rzeczywiście, bitcoinem nie opłacimy czynszu, ani kupimy za niego mieszkania. Ale jeśli bitcoin, tak jak złoto, ma być wehikułem wartości (co ma wynikać z ograniczonej podaży bitcoinów), to jesteśmy w zupełności nową rzeczywistości.

Rynek kryptowalut to niezbadane terytorium. Nikt tak naprawdę nie wie, ilu Polaków i na jakie kwoty inwestuje w kryptowaluty. Takich danych nie ma i nie zbierają ich instytucje państwowe, takie jak NBP czy KNF, bo nie mają ustawowych delegacji do tego, a po drugie, rynek jest nieregulowany więc i tak nie ma za bardzo możliwości policzenia ilu Polaków inwestuje w kryptowaluty.

– Z racji tego, że KNF nie nadzoruje rynku kryptoaktywów, nadzór nie ma technicznej możliwości „śledzenia przyływów finansowych” giełd kryptowalut – mówi nam Jacek Barszczewski, rzecznik Komisji Nadzoru Finansowego.

Dlatego wszelkie dane na temat inwestycji pochodzą z badań ankietowych lub teleinformatycznych (np. liczba polskich numerów IP, które wchodzi na giełdy krypto).

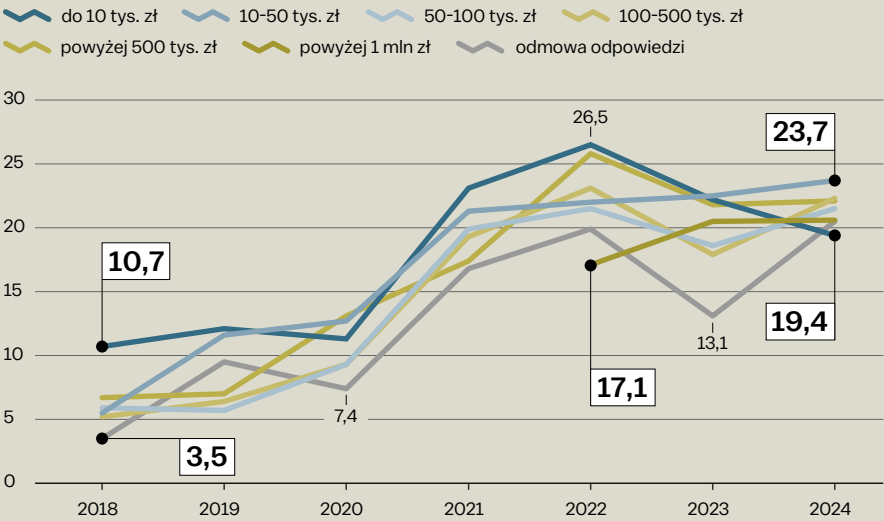
Ale i tak szacunki są różne.

Według danych firmy konsultingowej Accenture co trzeci inwestor polskich domów maklerskich w jakiś sposób inwestuje w kryptowaluty.

Firma szacuje, że cyfrowe aktywa posiada ok. 3 mln Polaków, ponad połowa inwestorów na tym rynku posiada „ekspozycję” na 6 różnych kryptoaktywów: ekspozycję, bo nie wiadomo czy posiada „twardą” walutę, czy jedynie jakiś instrument finansowy powiązany z kryptowalutą – różnica

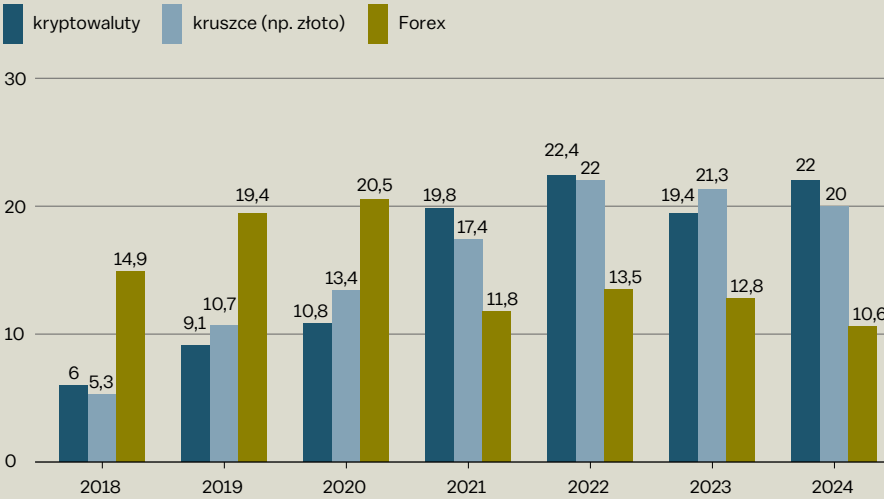
Inwestorzy indywidualni deklarujący inwestowanie w kryptowaluty

W zależności od wartości portfela. Dane w proc.



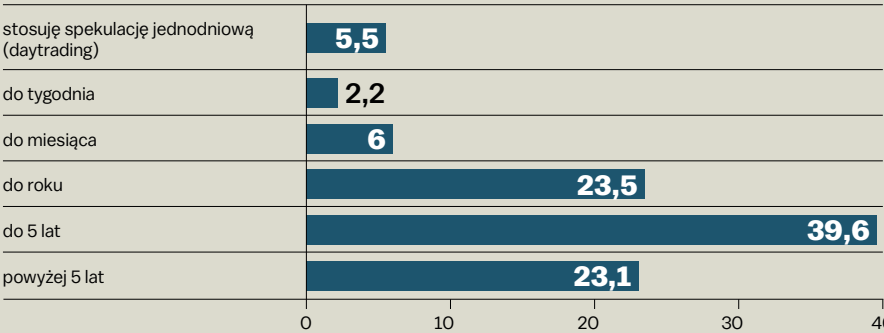
Inwestorzy indywidualni deklarujący inwestowanie w ostatnich 12 miesiącach w kryptowaluty, kruszce i Forex

Dane w proc.



Na jaki okres najczęściej lokujesz środki w kryptowaluty?

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: STOWARZYSZENIE INWESTORÓW INDYWIDUALNYCH, OGÓLNOPOLSKIE BADANIE INWESTORÓW 2024

jest zasadnicza, ale o tym w dalszej części tekstu. Według firmy PwC, najpopularniejsze wśród Polaków kryptowaluty to bitcoin, ethereum i litecoin.

Jak wynika z Ogólnopolskiego Badania Inwestorów, prowadzonego przez Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych, kryptowaluty w swoim portfelu ma 22 proc. badanych. Dla porównania w 2018 r. było to 6 proc.

Ile pieniędzy trzymamy w bitcoinach i jemu podobnych? Raczej więcej niż mniej – kwotę mniej niż 10 tys. zł wskazało 19 proc. badanych.

Co piąty inwestor trzyma w kryptowalutach ponad 1 mln zł. Może to być związane z efektem bitcoinowych milionerów – po raz pierwszy ankietowani wskazali kwotę powyżej 1 mln zł w raporcie z 2022 r. (czyli dane obejmowały 2021 r., gdy bitcoin bił ówczesne rekordy).

– Jeżdżę na tę konferencję od 15 lat, ale czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Po raz pierwszy jest tyle młodych ludzi, od których

dosłownie bije kasą, albo chociaż chcą, żeby było. Markowe ciuchy na pokaz, a na podjeździe do hotelu jaguary i tesle. To coś nowego, to bitcoiniarze – mówi mi inwestor na rynku kapitałowym, właściciel średniej wielkości spółki giełdowej w trakcie tegorocznej konferencji WallStreet.

Dane potwierdzają jego obserwacje: kryptowaluty to rzeczywiście domena osób młodych. Największą grupą wiekową, która deklaruje inwestowanie w kryptowaluty są osoby w wieku 18-25 lat – to 31,4 proc. Osoby w wieku 26-35 to 27 proc.

Kryptowaluty są za to prawie nieobecne w portfelach inwestorów starszej daty – jedynie 9 proc. osób powyżej 56. roku życia jest na rynku krypto.

– Moja strategia jest prosta. Kupuję różnych shitcoinów za 100 dol. i liczę, że dzięki któremuś zostaną milionerem. Oczywiście, na dziewięciu stracę, bo okazją się oszustwami, ale być może ten jeden wzrośnie o 10 tys. procent – mówi Wybor-

czej.biz niespełna trzydziestoletni Marcin. Mieszka w Warszawie, pracuje hobbystycznie jako korepetytor, utrzymuje się z handlu kryptowalutami. Nigdy nigdzie na stałe nie pracował – nie ma ubezpieczenia, nie liczą mu się lata do emerytury, nie ma też oficjalnych dochodów.

Shitcoin to nic innego, jak bardzo tania, niszowa i nieznana kryptowaluta, której twórca liczy na to, że z jakiegoś powodu kiedyś wystrzeli. „Shitcoin” może nawiązywać do wszystkiego: do mema, znanego aktora, biznesmena, ikony popkultury, czy rasy psów. Shitcoinów mogą być setki, jeśli nie tysiące.

Polska już nie błyszczy na rynku krypto

– Według moich szacunków kryptowaluty posiada ok. 2 mln Polaków – mówi dr Krzysztof Piech, nauczyciel akademicki, działacz społeczny i propagator kryptowalut. W 2018 r. został powołany przez ówczesną ministkę cyfryzacji Annę Streżyńską na lidera biznesowego Strumienia Blockchain, DLT i waluty cyfrowe.

– Polski rynek kryptowalut był u zarania jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się na świecie. W latach 2012-2013 polski złoty był trzecią najbardziej popularną walutą wymienianą na bitcoiny po dolarze i jenie. Dziś pod tym względem jesteśmy w czwartej dziesiątce – mówi Krzysztof Piech.

Co się takiego stało? – Rynek został zastopowany w 2017 r. przez działanie KNF i NBP. Instytucje państwa zaczęły systemowo działać przeciwko wszystkiemu, co jest związane z kryptowalutami. Owszem, na rynku były i są nadużycia, ale instytucje zastosowały odpowiedzialność zbiorową – dodaje Piech.

Co się tak właściwie stało? To nie były twarde regulacje – do tego potrzebna byłaby chociażby ustawa, której nie ma. To metody miękkiego, ale nieznoszącego sprzeciwu wpływu na regulowane podmioty, takie jak banki, żeby od rynku krypto trzymały się z daleka.

– Zastosowano miękkie regulacje, czyli ostrzeżenia przed współpracą z sektorem krypto, ale też wpisano giełdy na listę ostrzeżeń publicznych KNF, złożono zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, a do banków skierowano pisma o ostrzegające przed ryzykiem reputacyjnym przy współpracy z sektorem krypto. Banki przestraszyły się utraty licencji i teraz nie mogą współpracować z giełdami. Zniechęcono Polaków do inwestowania w kryptowaluty, a banki cały czas utrudniają przelewy na giełdy kryptowalut – wylicza Piech.

Mimo to rynek i tak rośnie – według szacunków Piecha nowych inwestorów od 2018 r. przybywa w tempie średnio 10-15 proc.

Nie jest tajemnicą, że prezes NBP Adam Glapiński jest przeciwnikiem kryptowalut. Sam NBP analizował rozwój cyfrowych walut narodowych, w tym cyfrowego złotego. I doszedł do wniosku, że to bez sensu. „Wyniki prowadzonych analiz wskazują na brak wyraźnych korzyści z wprowadzenia pieniądza cyfrowego banku centralnego w Polsce w stosunku do dostrzeganych rodzajów ryzyka związanego z jego emisją dla gospodarki, obrotu pieniężnego i systemu finansowego. NBP z rozważą podchodzi do możliwości wprowadzenia cyfrowego złotego i obecnie, nie widząc przekonującego uzasadnienia, nie decyduje się na jego emisję” – czytamy w analizie z 2021 r.

Jest to bardzo konserwatywne podejście. 44 kraje na świecie pracują nad pilotażową wersją lokalnej kryptowaluty dystrybuowanej przez bank centralny (trwają m.in. prace nad cyfrowym euro), a 20 krajów jest w trakcie wdrażania takiej waluty (w tym m.in. USA czy Kanada).

Sam NBP od ponad tygodnia nie odpowiadał nam na żadne merytoryczne pytanie dot. podejścia banku centralnego do kryptowalut ani ich roli w gospodarce.

Poniedziałek,
30 grudnia 2024

Imieniny obchodzą:
Eugenia, Sabina

Redaktor prowadzący:
Jakub Chełmiński

Kontakt z redakcją:
stoleczna@agora.pl

„Wyborcza” ma najnowsze dane

Wielkie braki w policji

W Polsce brakuje aż 12 tysięcy policjantów. Sprawdziliśmy, gdzie wakatów jest najwięcej. Między innymi nie ma kto nas chronić przez cyberbandytami.

Jakub Chełmiński

23 listopada na warszawskiej Pradze podczas interwencji młody policjant strzela z kilku metrów do kolegi z tej samej jednostki. Sierżant sztabowy Mateusz Biernacki umiera w szpitalu.

4 grudnia Kanadyjczyk Aiken W. po zabójstwie swojej dziewczyny trafia na komisariat przy ul. Szerokiej w Krakowie. Jest skuty kajdankami, pilnuje go czterech policjantów, ale i tak zdoła wyswobodzić rękę, wyrwać jednemu z nich pistolet i popęlić samobójstwo.

5 grudnia w szatni komendy w Opatowie policjant wyrwa broń służbową koledze i odbiera sobie życie.

20 grudnia 42-letni osadzony jest transportowany z aresztu na warszawskiej Białoleśce do prokuratury na przesłuchanie. W więźniarce, mimo asysty policjantów prawdopodobnie (śledztwo trwa) dotkliwie rani się w gardło i umiera z wykrwawienia, zanim na miejscu dojedzie pogotowie.

Uciekają ze służby

To tylko kilka tragicznych przypadków z ostatnich tygodni, które nie świadczą dobrze o kondycji formacji. Gdy niedawno zapytaliśmy stołecznych policjantów, skąd takie rażące błędy, odpowiedź była jedna: do policji trwa łapanka, przyjmowani są niemal wszyscy chętni. Brakuje czasu na szkolenia, do pracy kierowani są funkcjonariusze niedoświadczeni, a ci z większym stażem odchodzą na emeryturę. Wypaleni, zniechęceni, kuszeni spokojniejszymi posadami bez munduru.

Najbardziej dotkliwy ten proces jest w Warszawie i okolicach, gdzie, jak pisaliśmy, brakuje 2475 mundurowych. To ponad 25 proc. wszystkich wakatów. Ale jak zwraca uwagę sierż. sztab. Jacek Łukasik, przewodniczący związku zawodowego Policyjna Solidarność, w praktyce dochodzą jeszcze zwolnienia lekarskie i urlopy, czyli na ulicach brakuje nawet co trzeciego policjanta.

Sprawdziliśmy, czy to tylko specyfika Warszawy, w której policjanci nie chcą pracować, bo koszty utrzymania są tu najwyższe.

Okazuje się, że problem dotyka wszystkie większe miasta w Polsce,



• Tegoroczne centralne obchody Święta Policji
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Brakuje czasu na szkolenia, do pracy kierowani są funkcjonariusze niedoświadczeni, a ci z większym stażem odchodzą na emeryturę. Wypaleni, zniechęceni, kuszeni spokojniejszymi posadami bez munduru

a nawet mniejsze komendy. I tak we Wrocławiu brakuje blisko 15 proc. policjantów, w Katowicach 12 proc., w Gdańsku 11 proc.

Tragiczną sytuację opisali niedawno mundurowi z Gdańska w liście do „Dziennika Bałtyckiego”. „Na zmianę w zależności od dnia lub pory wyjeżdża średnio 5 patroli, a i zdarzają się dni kiedy potrafiły wyjechać 3 załogi patrolowo-interwencyjne na miasto wojewódzkie zamieszkiwane przez 500 tysięcy mieszkańców nie wliczając do tego kilkudziesięciu tysięcy turystów” – piszą autorzy listu, którzy liczbę wakatów w wydziałach prewencji w mieście szacują na 50 procent, a w niektórych jednostkach na 60-70 proc.

W dodatku policjanci wciąż odchodzą z pracy, choć w tym roku już zapewne ubędzie mniej funkcjonariuszy, niż w rekordowym 2023. Zwolnienia ze służby wyglądają tak: • 2022 rok: odeszło 4 726 funkcjonariuszy, • 2023: 9 458,

• 2024 (do 1 grudnia): 5 789.

Policjantów brakuje też w specjalistycznych jednostkach. W elitarnym Pododdziale Kontrterrorystycznym 15 proc., w CBŚP jest 14 proc. wakatów, w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym – 25 proc.

Mariusz Sokołowski, były rzecznik Komendy Głównej Policji, ostrzega, że jeśli trend odejść nie zostanie powstrzymany, czeka nas powrót przestępczości z lat 90. Jest jednak istotna różnica. Wtedy tak rozwinięta nie była cyberprzestępczość. Tymczasem to w tym obszarze brakuje najwięcej policjantów – w Centralnym Biurze Zwalczania Cyberprzestępczości nieobsadzonych jest aż 40,23 proc. stanowisk, brakuje aż 523 osób do pracy. Powołano je pod koniec 2021 r., zaczęło działać w lipcu 2022 roku i wciąż ma trudności z naborem specjalistów. Docelowo w 2025 r. ma w nim pracować 1800 osób. Jak tłumaczył na niedawnej komisji sejmowej szef biura, nadinsp. Adam Cieślak, problemem nie jest brak chętnych. W ostatnich latach złożono 1138 podań (w 2024 – 720) o przyjęcie do pracy w CBZC, ale zatrudniono tylko 74 osoby. Serwis cyberdefence24.pl podaje, że 61 proc. kandydatów nie przechodzi testu kompetencji, kolejnych 21 proc. odpada... na badaniu wariografem.

Przyjęcia i powroty

Komenda Główna zamierza aktywne łączyć dziury w kadrach. Komisarz Aleksander Pradun z biura komunikacji KGP przekazał nam, że

według planu w 2025 roku do służby ma być przyjętych 6500 policjantów.

Komendant Główny Policji nadinsp. Marek Boroń tłumaczył kilka dni temu w rozmowie z Onetem, że liczba policjantów przed laty była mniejsza. – Chciałbym odczarować te liczby, które funkcjonują w przestrzeni publicznej. Trzeba bowiem podkreślić, że od 2022 r. liczba etatów w policji wzrasta. Wcześniej mieliśmy 103 tysiące funkcjonariuszy. Liczba etatów wzrosła i dzisiaj jest na poziomie 108 tysięcy. Mało tego, w przyszłym roku wzrośnie do 110 tysięcy (...), niżej się ma do tego, jakie było zatrudnienie przez te trzydzieści parę lat – mówił nadinsp. Boroń.

Chętni do pracy w policji ponoc są i nie wszyscy są przyjmowani „jak leci”. Czesław Mroczek, wiceszef MSWiA, przekonywał niedawno w rozmowie z RMF, że rozpoczął się proces odbudowy liczebności policji, co oznacza, że więcej policjantów zostanie przyjętych do służby, niż z niej odejdzie. „W tym roku zgłosiło się z chęcią do wstąpienia do policji blisko 20 tys. osób, przyjmimy 6 tys.” – powiedział. I dodał, że część osób nie przeszła testów sprawnościowych i psychologicznych.

Zachętą do powrotu do służby ma być niedawna zmiana ustawy o policji umożliwiająca mundurowym powrót z emerytury i podjęcie służby kontraktowej. Od tych, którzy odeszli mniej niż pięć lat temu, wymagana będzie rozmowa kwalifikacyjna i komisja lekarska. Na tych, którzy emerytami byli

dłużej, czekają jeszcze testy sprawnościowe. Wynagrodzenie w zależności od stażu i posiadanego stopnia służbowego wynosić będzie od ok. 5900 zł do ok. 6700 zł netto. Co ważne, tacy policjanci zachowają też świadczenia emerytalne.

Dodatki mieszkaniowe

Inną zachętą mają być dodatki mieszkaniowe dla policjantów, na wzór tych już obowiązujących w wojsku. Mają przyciągać do pracy w dużych miastach. Według rządowego projektu mundurowi mają otrzymywać miesięcznie od 650 do 1800 zł świadczenia mieszkaniowego – ta górna kwota dotyczy Warszawy.

Rząd początkowo chciał opóźnić wejście w życie pełnego świadczenia o dwa lata, ale postawili się związkowcy i jest szansa, że dodatek zacznie obowiązywać już w 2025 r. Ma to kosztować budżet aż 2 mld zł.

Budżet policji w 2025 roku ma wynosić 20,2 mld zł, czyli 6 mld więcej niż w 2023 r. To wzrost o 40 proc. Ale w porównaniu do 2024 r. zmiana jest niewielka.

Jacek Łukasik, przewodniczący Policijnej Solidarności, stoi na stanowisku, że policjanci powinni być traktowani tak jak wojskowi. – Oni siedzą w koszarach, my jesteśmy na ulicach codziennie – kwituje.

Mariusz Sokołowski mówi bardziej dyplomatycznie: – Mówi się, że na wojsko są potrzebne duże pieniądze, bo jest zagrożenie za wschodnią granicą. Za mało mówimy o wewnętrznym zagrożeniu związanym z przestępczością, także tą ze wschodu. ●

W Nowy Rok księży odczytają list episkopatu

Biskupi kontra rząd Tuska

1 stycznia wierni w całej Polsce usłyszą na mszach o dyskryminujących zmianach w lekcjach religii. „Kościół będzie podejmował dalsze stosowne kroki prawne mające na celu powstrzymanie wprowadzanych zmian”, czytamy w komunikacie Episkopatu.

Arkadiusz Gruszczyński

Co więcej: biskupi zachęcają i proszą rodziców oraz organizacje społeczne o „zaangażowanie się w obronę uniwersalnych wartości i praw osób wierzących”. List Konferencji Episkopatu Polski w sprawie zmian wprowadzanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w organizacji lekcji religii w szkołach publicznych, pod którym podpisali się członkowie hierarchii polskiego Kościoła, będzie odczytany we wszystkich parafiach w całym kraju 1 stycznia 2025 roku. To oznacza, że spór na linii państwo-Kościół wkracza w nowy etap.

List w sprawie lekcji religii

Do tej pory Barbara Nowacka, ministra edukacji, wprowadziła dwie istotne zmiany w sposobie prowadzenia lekcji religii: ocena z katechezy nie jest już wliczana do średniej, a dyrektorzy szkół mogą, choć nie muszą, łączyć w jedną grupę klasy, w których zgłosiła się mała liczba chętnych na religię. Od 1 września przyszłego roku uczniowie będą uczęszczali na jedną godzinę katechezy w tygodniu (dzisiaj to dwie godziny), która ma być organizowana na pierwszej lub ostatniej lekcji. Nowacka realizuje zapowiedzi Donalda Tuska z czasów kampanii wyborczej z 2023 roku, kiedy lider Koalicji Obywatelskiej zapowiadał znaczący rozdział państwa od Kościoła.

Decyzje Nowackiej spotykały się ze zdecydowaną reakcją biskupów. Najnowszy list biskupów (są pod nim podpisani Tadeusz Wojda, Józef Kupny i Marek Marczaka) to kolejna odsłona tego sporu. „W ostatnich

miesiącach jesteśmy świadkami zakrojonego na szeroką skalę procesu zmian wprowadzanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w organizacji lekcji religii w szkołach publicznych. Z tak dużymi zmianami mamy do czynienia po raz pierwszy od 1989 roku. Zarówno te, które zostały przyjęte od września 2024 roku, jak i zapowiadane na wrzesień 2025 roku, nie tylko w sposób jednoznaczny stoją w sprzeczności z przepisami wyższego rzędu, ale przede wszystkim są krzywdzące i dyskryminujące dla wielu uczniów i nauczycieli religii. Zmiany te godzą również w prawa rodziców i opiekunów do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, co gwarantuje Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej”, czytamy w nim.

Ministerstwo odpowiada na te zarzuty argumentem, że za organizację pracy w szkołach odpowiada minister, a nie episkopat. Biskupi twierdzą jednak, że znaczna część rodziców i nauczycieli religii postrzega zmiany jako szkodliwe. Przypominają również wyrok Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, który orzekł, że wspomniane zmiany zostały wprowadzone w życie bez „porozumienia z władzami Kościoła Katolickiego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych”. Przypomnijmy, że obecny TK nie jest uznawany przez rząd i większość międzynarodowego środowiska sędziowskiego.

Naginanie faktów

Ograniczenie godzin religii w szkołach według biskupów są dyskrymi-



• Warszawa, 13 marca 2024 r.
397. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ostre słowa nie mają potwierdzenia w rzeczywistości. Lekcje religii nadal będą obecne we wszystkich szkołach publicznych, ponieważ nakazuje to konkordat

nujące, gdyż będą w „sposób znaczący ograniczać prawo do dostępu do lekcji religii dla uczniów, których rodzice, lub oni sami, będą sobie tego życzyć. Nie uwzględniono również wprowadzenia okresów ochronnych dla nauczycieli religii. Wprowadzenie w życie tych rozwiązań również będzie bezprawne, gdyż nie osiągnięto w tym temacie wymaganego porozumienia ze stroną kościelną. Wprowadzane zmiany mogą w konsekwencji prowadzić do całkowitego wyeliminowania nauczania religii w polskich szkołach publicznych”.

To naprawdę ostre słowa, które nie mają jednak potwierdzenia w rzeczywistości. Lekcje religii nadal będą obecne we wszystkich szkołach publicznych, ponieważ nakazuje to konkordat. Rząd ani razu nie sygnalizował wypowiedzenia tej umowy. Biskupi wprowadzają więc wiernych w błąd.

Episkopat pisze, że podejmowane przez stronę kościelną rozmowy z Rządem RP nie doprowadziły do porozumienia. „Kompromisowa propozycja strony kościelnej, polegająca na wprowadzeniu zasady obligatoryjności nauczania religii lub etyki ze względu na potrzebę aksjologicznej formacji uczniów, została przez stronę rządową odrzucona. Podobnie jeśli chodzi o rozłożenie na kilka lat stopniowej redukcji wymiaru nauczania religii w szkołach średnich, przy poszanowaniu praw pracowniczych nauczycieli religii.”

I znowu: propozycja biskupów o obowiązkowych lekcjach religii lub etyki wypłynęła dopiero po wy-

roku Trybunału Konstytucyjnego. Trudno się dziwić Barbarze Nowackiej, która nie chciała się zgodzić na propozycje biskupów, skoro z roku na roku ubywa dzieci uczęszczających na szkoloną katechezę.

Biskupi manipulują również w kolejnych akapitach listu, kiedy twierdzą, że „nauczanie religii w szkole uznawane jest za standard w zdecydowanej większości państw europejskich, jest także jednym z symboli przemian wolnościowych w Polsce po 1989 roku”. To nieprawda: w wielu krajach w szkołach publicznych jest nauczane religioznawstwo, które nie ma nic wspólnego z polską katechezą.

Na koniec biskupi wprost straszą rząd Tuska: „Kościół będzie podejmował dalsze stosowne kroki prawne mające na celu powstrzymanie wprowadzanych zmian.”

Jak słyszymy w MEN, rozporządzenie wprowadzające zmiany w prowadzeniu lekcji religii ma zostać podpisane przez Barbarę Nowacką w ciągu najbliższych tygodni. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34354808

Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy
i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy
informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZY LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnych konkursów ofert – licytacji
stanowiące załączniki do Uchwał nr 1258/2024 i 1259/2024 z dnia 18.12.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO
usytuowanego w budynku przy ul. Nowolipie 9/11 o powierzchni ogólnej 206,91 m²,
przeznaczonego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Stowarzyszenia „Pomagamy Seniorom”
stanowiący załącznik do Uchwały nr 1260/2024 z dnia 18.12.2024 r.
Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej
<https://srodmiescie.um.warszawa.pl/>
<https://zgn.waw.pl/>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34354785

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 1 roku. Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 2 tel.: 22 277 42 33; od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34354810

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34354777

Miasto Stołeczne Warszawa – Zarząd Terenów Publicznych
ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa
ogłasza przetarg nr 11/2024

na oddanie w dzierżawę gruntów niezabudowanych zlokalizowanych w Warszawie w Dzielnicy Śródmieście przy św.Teresy (dz. ew. nr 138 z obrębem 5-05-07, WA4M/00305412/4) z przeznaczeniem na zorganizowanie miejsc postojowych (miejsca nr 1, 2 i 3).

Wywoławcza stawka miesięcznego czynszu dzierżawnego netto wynosi 116,23 zł/m².

Oferty należy składać do dnia 20 stycznia 2025 r. do godz. 16.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23, 00-261 Warszawa.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 23 stycznia 2025 r. o godz. 10.00 w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Warunkiem udziału w przetargu jest m.in. wniesienie wadium w wysokości 200 zł.

Dokumenty przetargowe dostępne są stronie internetowej ZTP: www.ztp.waw.pl w zakładce Najem/ Dzierżawa – Konkurs na dzierżawę terenu oraz w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Zespole ds. Gospodarowania Mieniem Komunalnym Zarządu Terenów Publicznych, tel. 22 277 05 26.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34354703

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, oraz na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonych do użyczenia na okres do 3 lat. Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 7, tel. 513 794 936 od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

85. rocznica zbrodni wawerskiej

Znicze na grobach, ale tylko tych z krzyżem

W 85. rocznicę zbrodni wawerskiej symboliczne groby jej ofiar udekorowano biało-czerwonymi wstążkami i zapalono na nich znicze. W ten sposób przyozdobiono tylko nagrobki w formie krzyży. Pominęto żydowskie macewy.

Ten widok zdumiał naszego czytelnika, mieszkańca Wawra. W piątek brał udział w uroczystości organizacji przez władze tej dzielnicy na Cmentarzu-Pomniku Rozstrzelanych w Wawrze przy ul. 27 Grudnia. Zjechali na nią posłowie i samorządowcy. Delegacje przysłały wawerskie szkoły.

– Groby rozstrzelanych przez Niemców ofiar ubrano w barwy narodowe oraz zapalono na nich znicze, także białe i czerwone. Zniczy nie zapalono i biało-czerwonych wstążek nie umieszczono tylko na macewach, symbolizujących ofiary pochodzenia żydowskiego. To skandal, że czci się jedynie, a drugim odmawia pamięci ze względu na pochodzenie – mówi czytelnik.

Świąteczna zbrodnia

Dramat rozpoczął się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – 26 grudnia 1939 r. Do zamkniętego tego dnia baru Antoniego Bartosza przy ul. Widocznej 85 róg ul. Rubinowej w Nowym Wawrze weszło dwóch agresywnych mężczyzn. Domagali

się jedzenia. Bartoszek zawiadomił policję. Polski funkcjonariusz rozpoznał poszukiwanych kryminalistów Mariana Prasulę i Stanisława Dąbka. By ich zatrzymać,ściągnął na pomoc niemieckich żołnierzy stacjonującego w pobliskim Aninie. Kiedy dwóch feldfebli weszło do lokalu i zażądało od mężczyzn okazania dokumentów, ci oddali do nich strzały i uciekli. Jeden Niemiec zginął na miejscu, drugi zmarł w drodze do szpitala. Meldunek dotarł do Warszawy. Ppłk Max Daume, zastępca dowódcy 3l. pułku policji porządkowej w mieście, wysłał do Wawra karną ekspedycję z rozkazem pojmania mężczyzn zamieszkujących tę podwarszawską wtedy miejscowość.

Zadanie to wykonał mjr Fryderyk Wilhelm Wenzl (lub Wenzel). Niemcy wchodzili do domów i wyciągali z nich mężczyzn w wieku 16-70 lat. Egzekucja odbyła się na pustym placu między ulicami Błękitną i Spiszową (obecną ul. 27 Grudnia).

Hołd władz dzielnicy

O powód umieszczenia białoczerwonych wstążek i zniczy tylko na krzyżach zapytaliśmy władze Wawra. Odpowiedź przesłał nam rzecznik prasowy dzielnicy Piotr Jaszczuk: „Zarząd oraz pracownicy Urzędu Dzielnicy Wawer podczas piątkowych uroczystości upamiętnili wszystkie ofiary zbro-

ni, popelnionej przez Niemców na mieszkańcach dzielnicy Wawer, ich rodzinach i przyjaciółach. Składając wieńce na symbolicznym cmentarzu i miejscu pamięci przy ulicy 27 grudnia, ale także przy pomniku ku czci ofiar zbrodni na Cmentarzu Ofiar II Wojny Światowej oraz przy tablicy, w miejscu dawnej restauracji, gdzie powieszono Antoniego Bartoszkę, oddaliśmy hołd wszystkim 107 ofiarom (Polakom, Żydom i Rosjaninowi). Zaproszeni goście, podczas swoich krótkich wystąpień, nawiązali do tych tragicznych wydarzeń”.

Poinformował też, że udekorowanie symbolicznych grobów wstążkami w narodowych barwach i zapalenie na nich zniczy nie było inicjatywą dzielnicy. „Warto pamiętać, że w nocy z 26 na 27 grudnia, co roku, odbywa się marsz pamięci i upamiętnienie ofiar, organizowany przez grupę mieszkańców, nie związany z obchodami, które organizuje Urząd Dzielnicy Wawer. Moim zdaniem za upamiętnieniem w ten sposób Polaków, ofiar tragedii w Wawrze – poprzez ustawienie zniczy i przewieszenie ich białoczerwonymi wstążkami – odpowiada właśnie ta grupa mieszkańców. Pracownicy Urzędu Dzielnicy Wawer nie usuwają pozostawionych przez mieszkańców, w noc poprzedzającą uroczystości, zniczy ani wiązanek, ponieważ bardzo często

są one pozostawione przez rodziny poległych w tej straszliwej zbrodni” – podsumował Piotr Jaszczuk.

Z tym samym pytaniem zwróciliśmy się do organizatorów nocnego marszu pamięci – wawerskich kibiców Legii Warszawa. Odpisali: „Żyć, a na swoich grobach nie pałą zniczy, a zostawiają kamienie. Już się domyślamy jakie larum by podniosła państwa redakcja gdybyśmy według żydowskiej tradycji postawili na grobach kamienie... Co do flag... powód jest prozaiczny, po prostu nie wiemy czy zmarli pochodzenia żydowskiego by sobie tego życzyli, dlatego kierując się wolnością wyznaniową, woleliśmy nikomu niczego nie narzucać, nawet Zmarłym”. Swoje wyjaśnienie skubać zakończyli radą, żeby „nie szkubać takiej sensacji tam, gdzie jej nie ma”.

Hołd kibiców

– Jest to miła niespodzianka, że środowiska kibicowskie wzięły pod uwagę odmienną, mniejszościo-

wą wrażliwość i perspektywę. Nie były do tej pory z tego znane. Szkoda, że zatrzymały się w pół kroku. Powstał przez to niestety widok, który sugeruje, że władze dzielnicy szanują i czczą tylko niektóre ofiary zbrodni wawerskiej – te o aryjskiej krwi. Tylko te bowiem zostały udekorowane. Jestem przekonany, że to nieporozumienie. Jestem pewien, że władze dzielnicy nie chcą być postrzegane jako kontynuatorzy nazistowskiej tradycji dzielenia ludzi na lepszych i gorszych zależnie od pochodzenia i że szybko naprawią to fatalne wrażenie – komentuje Witold Wrzosiński, członek Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie i dyrektor Cmentarza Żydowskiego przy ul. Okopowej. – Wystarczy nie zatrzymywać się w pół kroku, tylko w razie wątpliwości zapytać potomków warszawskich Żydów, czy pasuje im takie upamiętnienie, jakie dostały od swojego miasta pozostałe ofiary.

Witold Wrzosiński apeluje, by nie dać satysfakcji tym, którzy chcą dzielić społeczeństwo. – Upamiętniamy nasze ofiary wspólnie. Polska winna jest pamięć wszystkim swoim obywatelom – podkreśla. Przypomina, że znicze stawia się także na żydowskich grobach: – Jest to tradycja dość nowa w judaizmie, bo ma około 500 lat, ale już się zdążyła upowszechnić. ●

Tomasz Urzykowski

[illegible]

Odejdzie smutne i niespodziewane,

Będziemy Cię wspominać

Andrzeju

Łączymy się w żalu

z Rodziną Sawickich

bratowa Anita i bratanica Viola

34354714

W dniu 22 grudnia 2024 roku zmarła w wieku 69 lat
kochana Mama i Babcia



Ewa Wiśniewska

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 2 stycznia 2025 roku (czwartek) o godzinie 10:30
w kościele św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1a,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz w Wilanowie.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34354670

Z głębokim żalem żegnamy naszego wieloletniego Kolegę

Mariusza Żydzika

Pozostaniesz na zawsze w naszych myślach

Składamy kondolencje

Rodzinie i Bliskim

Koleżanki i Koledzy z DOK NBP

34354669

30 grudnia 2009 roku
w lawinie pod Rysami zginął



Stefan Gliński

To już 15 lat
Jest ze mną w każdej chwili

mama

34353717

Dnia 21 grudnia 2024 roku odszedł



**Prof. dr
Zbigniew Bąblewski**

Żołnierz BCH i AK, uczestnik akcji Burza.
Długoletni pracownik naukowy SGPIŚ.
Wykładowca na wielu zagranicznych uczelniach.
Ekspert UNDP.
Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski,
Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem BCH i innymi odznaczeniami.

Msza Święta zostanie odprawiona w dniu 3 stycznia 2025 roku
o godzinie 12.00 w cerkwi Św. Jana Klimaka, ul. Wolska 138/140.
Urna z prochami spocznie w grobie rodzinnym
na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Rodzina i Przyjaciele

34354680

Pogrążeni w bólu zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2024 r.
odszedł do Domu Ojca
98-letni



Wacław Gluth-Nowowiejski

Żołnierz Armii Krajowej,
plutonowy podchorąży "Wacek",
powstaniec w obwodzie "Żywiciel" i robinson warszawski,
więzień polityczny w PRL;
dziennikarz, pisarz.

Kochał życie i ludzi, Rzeczpospolitą, rodzinę

żona, dzieci, wnuczeta

34354726

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 22 grudnia 2024 roku
w wieku 85 lat zmarła nasza ukochana Mama i Babcia



Halina Raciborska

Długoletnia pedagog i dyrektor szkoły
Pełna miłości i poświęcenia rodzinie

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 31 grudnia 2024 roku o godzinie 12.00
w Kościele Św. Katarzyny w Warszawie.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34354738

22 grudnia 2024 roku
w wieku 80 lat zmarł



Jerzy Wieczorek

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
3 stycznia 2025 roku o godz. 14.05
w kościele Św. Ignacego na Ul. Kazimierza Wójcickiego 14A,

po której nastąpi odprowadzenie zmarłego
do grobu rodzinnego, na cmentarzu północnym, Wólka Węglowa.

O czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji



34354803

W dniu 20 grudnia 2024 roku zmarła w wieku 93 lat



Monika Buchner

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 3 stycznia 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

mąż, brat, dzieci, wnuki, prawnuki

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34354589

Z głębokim bólem i żalem zawiadamiam,
że 19 grudnia 2024 odeszła w wieku 68 lat,
moja kochana Siostra

Ewa Wiśniewska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
2 stycznia 2025 roku o godzinie 11.00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
ul. Powązkowska 43/45, po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na cmentarzu Bródnowskim.

Chciałabym serdecznie podziękować
Rodzinie, Bliskim i znajomym Ewy,
którzy pomagają nam przetrwać te trudne chwile...

Ewcia,
smutno bez Ciebie...

Magda i Maciek

34354792

Pani

Krystynie Głasek

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Męża

składają, wraz z rodzinami, współpracownicy.

Marcin Zimoch i Włodzimierz Kucharski

34354671

21 grudnia 2024 roku zmarł w wieku 91 lat



**major
Ryszard Gospodarski**

Uroczystości pogrzebowe odprawione zostaną

2 stycznia 2025 roku (czwartek) o godzinie 12:00

w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żalobie

żona, córki, zięciowie, wnuki i prawnuki

34354815

Odszedł



Lech Michel Rawicki

(1944- 2024)

Nieodżałowany, serdeczny nasz Przyjaciel.
Wybitny intelektualista, wykładowca na francuskich i polskich
uniwersytetach, orędownik rodzinnej tradycji romantycznej.

Urodzony we Francji, powrócił do swych korzeni po śmierci ojca,
żołnierza I Dywizji gen. Maczka. Promieniujący siłą i energią
patriota, niestrudzony organizator pomocy w stanie wojennym.

Pozostawił nas w głębokim smutku.

Maria, Rafał i Michał Marszałkowie

34354825

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

przekór KNF

Handel kryptowalutami trochę bezpieczniejszy

Rynek kryptowalut jest kompletnie nieregulowany i przez to ryzykowny.

Ale od 30. grudnia 2024 r. zacznie obowiązywać unijne rozporządzenie MiCA (Markets in Crypto-Assets), którego celem jest ujednolicenie regulacji dotyczących kryptowalut we wszystkich państwach członkowskich UE.

Rozporządzenie (w odróżnieniu od dyrektywy) teoretycznie obowiązuje wprost i od razu w całej UE i reguluje wiele kwestii technicznych, regulacyjnych, ale ma też wpływ na użytkowników. Np. każda transakcja ma być monitorowana przez nadzór finansowy (w tym przypadku KNF) pod kątem podejrzanych działań, do kwoty 1 tys. euro ograniczone zostaną anonimowe wpłaty/wypłaty z bitomatów i kantorów bitcoinowych (wpłaty przyjmuje pracownik i za gotówkę kupuje w naszym imieniu bitcoiny). Siłą rzeczy to zachęta od ukrywania dochodów.

– Dostosowanie procesów nadzorczych dotyczy także przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu dla nowego typu podmiotów z sektora rynku kryptoaktywów, w tym jeśli chodzi o niezbędne czynności analityczne i kontrolne – odpowiada nam Jacek Barszczewski, rzecznik Komisji Nadzoru Finansowego.

Tyle że bez ustawy unijne rozporządzenie w praktyce pozostaje martwym prawem. Dlatego docelowo rynek ma uregulować polska ustawa o kryptowalutach. Choć projekt znany jest już od lutego, to rządzącym zabrakło woli do uchwalenia ustawy w tym roku – projekt nawet nie trafił do Sejmu. Być może stanie się to w przyszłym roku, ale żadne terminy nie są znane.

KNF zyska wtedy nowe uprawnienia, m.in. do przeprowadzania kontroli, żądania informacji od emitentów i dostawców kryptoaktywów, będzie mógł wlepić kary administracyjne (np. finansowe), a oszustów ma być łatwiej pociągnąć do odpowiedzialności karnej. – Ani jednak ustawa o kryptoaktywach, ani rozporządzenie MiCA nie wyeliminują charakterystycznych dla kryptoaktywów ryzyk, a inwestor będzie gorzej chroniony niż inwestorzy tradycyjnych aktywów, choćby dlatego, że rynek tradycyjny jest znany już od wielu lat. Kryptoaktywa są wysoce spekulacyjne, ich kurs charakteryzuje się dużą zmiennością, są też często wykorzystywane do działań przestępczych – mówi Jacek Barszczewski z KNF.

– Nadal wiele popularnych kryptoaktywów ze względów technologicznych nie będzie jednak podlegać regulacjom prawnym wynikającym z MiCA lub z ustawy o kryptoaktywach – dodaje.

O co dokładnie chodzi? Jak tłumaczy kancelaria DLK Legal Korus MiCA nie znajduje zastosowania m.in. do usług, które są świadczone w sposób w pełni zdecentralizowany, czy też do kryptoaktywów NFT (NFT to unikatowa, cyfrowa jednostka danych, może to być np. cyfrowy obraz z podpisem autentyczności, działający na architekturze blockchain), które nie mają możliwości do zidentyfiko-

wania emitenta. Innymi słowy: kryptoaktywa to taka dziedzina, która wymyka się dotychczasowym pojęciom i regulacjom.

Regulacje państwa tylko w pewnym stopniu poprawią bezpieczeństwo transakcji, a jak pokazują liczne przykłady, do nieprawidłowości dochodzi nawet na rynkach bardzo tradycyjnych i regulowanych.

W USA nadzorowi podlegała największa na świecie piramida finansowa stworzona przez Bernarda Madoffa, regulacjom podlegały papiery wartościowe GetBacku, a ludzie i tak stracili pieniądze na obligacjach, więc nie można powiedzieć, że nadzór państwa jest gwarancją bezpieczeństwa kapitału.

Regulacje nie pomogły też przed jawnym zadrwieniem sobie z polskiego prawa przez zagranicznego inwestora funduszu AHL Partners, który deklarował, że gra na spadki kursu akcji Alior Banku (o czym poinformował w rejestrze tzw. krótkiej sprzedaży). Po czym po kilku miesiącach wyjaśnił, że informacja była pomyłką. I nic mu nie można zrobić, za to kurs akcji Aliora mocno w tym czasie mocno spadł i wzrósł dopiero, gdy informacja o „pomyłce” ujrzała światło dzienne.

Kryptoaktywa są wysoce spekulacyjne, ich kurs charakteryzuje się dużą zmiennością, są też często wykorzystywane do działań przestępczych. Nadal wiele popularnych kryptoaktywów ze względów technologicznych nie będzie podlegać regulacjom prawnym wynikającym z MiCA lub z ustawy o kryptoaktywach

JACEK BARSZCZEWSKI

rzecznik Komisji Nadzoru Finansowego

Z drugiej strony faktem jest, że liczba oszustw i ryzyk na rynku krypto jest większa niż przeciętna. Dobra wiadomość jest taka, że bariera wejścia na prawdziwy rynek kryptowalut jest dość wysoka i jeśli ktoś się na to decyduje, to musi mieć świadomość, że to tak jakby wszedł do basenu z rekinami.

Jak kupić prawdziwego bitcoina?

Zakup „prawdziwego” bitcoina nie jest taki prosty. Bezpieczne sposoby są trzy: można je kupić albo w kantorze kryptowalut, gdzie pracownik firmy wymieni dla nas np. złotówki na krypto, w bitomacie (maszyna, która robi to samo, co pracownik kantoru), albo na rozpoznawalnej giełdzie kryptowalutowej.

Założenie konta na giełdzie kryptowalut może trwać kwadrans włączając w to potwierdzenie tożsamości (dowód osobisty i selfie) i adresu (kopia faktury za prąd albo pismo z banku z adresem).

Problemem staje się zasilenie konta – banki nie realizują przelewów na giełdy krypto. – Mamy problem z partnerami, m.in. bankami, nie mówię o polskich instytucjach. Banki mówią, jeżeli robicie cokolwiek z krypto-

walutami, to nie będziemy was obsługiwać. Z takim podejściem nigdzie nie zajdziemy – mówił na konferencji Izby Domów Maklerskich Filip Kaczmarzyk, członek zarządu domu maklerskiego XTB.

Nie ma reguły, co do kwoty, która może być zablokowana – czasami nie przejdzie nawet 100 zł, ale w zależności od banku i konkretnego zlecenia „prześlizgnąć” się może nawet kilka tysięcy złotych.

Jak mówi nam Krzysztof Piech pod tym względem polityka banków jest nieprzewidywalna i nie można stwierdzić, że jeden bank bardziej sprzyja przelewom krypto, a inny mniej.

Ale rynek nie znosi próżni i Polacy omijają regulacje banków. Kupują bitcoiny unikając w tytułach przelewów „zakazanych” słów z przedrostkiem „krypto” albo „bitcoin” (to oficjalna porada jednej z giełd kryptowalut), a same giełdy łączą posiadaczy kryptowalut i organizują im bezpośrednie przelewy BLIK-iem na telefon. Zasada działania jest bardzo prosta – w arkuszu zleceń widocznym w aplikacji pojawia się nasza transakcja i anonimowy (posługujący się pseudonimem) sprzedający, gotowy ją zrealizować.

W okienku aplikacji wyskakuje numer telefonu, na który należy zrobić przelew.

Gorzej, że zdarza się, że przelew BLIK wychodzi, a druga strona nie sprzedaje bitcoinów. Często inwestor zostaje z niczym, bo nie ma się komu poskarżyć – trzeba tak jak na Allegro, polegać na systemie poleceń i rekomendacji osób.

Inny sposób zasileń to różnego rodzaju bramki płatności online – czyli aplikacje, które oferują płatności i przelewy takie jak w banku, tyle że nie są to banki. Do niedawna czymś takim był Revolut (ale ma już litewską licencję bankową obowiązującą w całej Unii Europejskiej), czymś takim jest aplikacja ZEN, czy Ramp Network. Przy czym przybywa „bramek” tylko dla rynku kryptowalut: czyli najpierw trzeba zasilić bramkę płatności, a dopiero potem giełdę krypto. Co ciekawe, niektóre korporacje blokują swoim pracownikom dostęp do tych usług ze służbowych komputerów.

– Mamy najwięcej w Europie zarejestrowanych start-upów kryptowalutowych. Na drugim miejscu jest Francja, a na trzecim Niemcy – mówił na wspomnianej

konferencji WallStreet Adam Wdowczyk z Accenture Polska.

Jeśli dla kogoś to zbyt trudne, to niższą barierę wejścia oferują platformy inwestycyjne takie jak XTB, czy eToro. Tyle że tam nie kupuje się prawdziwych kryptowalut, a jedynie instrument finansowy, który nazywa się bitcoin i odwzorowuje jego cenę. Zwykle jest to droższe, np. o ile cena bitcoina to 100 tys. dol., to na platformie może wynosić 103 tys. dol.

W USA uruchomiono w tym roku podlegające regulacjom fundusze inwestycyjne, których wycena uzależniona jest od bitcoina. Oferta skierowana jest do masowego klienta, który do tej pory bał się inwestować w kryptowaluty. Takie fundusze są jednak niedostępne Polsce.

Najbardziej zaawansowani inwestorzy trzymają swoje kryptowaluty w czystej postaci na specjalnym, fizycznym urządzeniu elektronicznym (portfelu kryptowalutowym) w postaci kluczy transakcji blockchain.

W piątek 20 grudnia czeski parlament przegłosował zmiany w prawie, które wprowadzają zwolnienie z podatku od zysków ze sprzedaży kryptowalut. „Za przyjęciem ustawy byli wszyscy głosujący posłowie” – podała państwowa agencja informacyjna České noviny. W Polsce z zysków ze sprzedaży kryptowalut trzeba odprowadzić 19-proc. podatku Belki – ale dopiero wtedy, gdy zamienimy kryptowalutę z powrotem na złote i pieniądze trafią na konto. Giełdy wystawiają formularze, które ułatwiają rozliczenia podatkowe, ale ile rzeczywiście osób to robi – nie wiadomo.

Za to pod koniec listopada czeski parlament przegłosował zmiany w prawie, które wprowadzają zwolnienie z podatku od zysków ze sprzedaży kryptowalut. Za przyjęciem ustawy byli wszyscy głosujący posłowie.

– Znaczenie rynku kryptoaktywów dla instytucji sektora finansowego będzie rosło. Ostatnie działania regulatorów mogą stanowić istotny czynnik pozwalający na szerszą adopcję kryptoaktywów zarówno wśród inwestorów indywidualnych, jak i instytucjonalnych – mówi Bartosz Cieśla, senior manager PwC Polska.

– Instytucje państwa są potrzebne, ale nie żeby walczyć z kryptowalutami, co i tak nie przynosi rezultatów, ale by stworzyć bezpieczny i przyjazny ekosystem, zwiększać bezpieczeństwo transakcji i ochronę inwestorów. Jeszcze nie jest za późno, by podjąć takie działanie, bo boom na kryptowaluty dopiero się zaczyna – mówi dr Krzysztof Piech.

Przykłady dotychczasowych oszustw finansowych w Polsce pokazują, że poziom wiedzy ekonomicznej jest niski, a łatwość „łowienia” przez oszustów klientów duża. A fakty są takie, że świat kryptowalut przypomina żmijowisko, w którym jeden niepozorny błąd może nas kosztować utratę kapitału.

Dlatego nie warto kupować kryptowalut pod wpływem impulsów: reklam w internecie z wizerunkiem celebrytów (często fałszywych), podejrzanych serwisów inwestycyjnych obiecujących kilkaset procent zwrotu, czy za namową dzwoniących natarczywie akwizytorów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354584



Pomorze Zachodnie



Kalendarz wydarzeń

Wejdź na wydarzenia.wzp.pl



Kofinansiert von der Europäischen Union
Zufinanziert durch die Europäische Union

Mecklenburg-Vorpommern / Brandenburg / Polska

Polska ma być liderem Europy

Bardziej nam się chce. Mamy większą chęć do pracy, rozwoju, podejmowania ryzyka, tak zawodowo, jak i życiowo.



• Robert Dobrzycki FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ROZMOWA Z
ROBERTEM DOBRZYCKIM
prezesem Panattoni Europe

SEBASTIAN OGÓREK: Był pan ostatnio niezadowolony sam z siebie?

ROBERT DOBRZYCKI: Chyba każdy człowiek bywa niezadowolony, uważa, że mógłby zrobić coś lepiej, więcej. To chyba nie jest więc kwestia czasu, ten niepokój występuje każdego dnia. Wiadomo, są momenty, kiedy coś idzie gorzej, kiedy rzeczywiście są porażki. W biznesie, gdy się robi dużo, w wielu przypadkach pewne elementy czasami nie pasują do siebie. Jest słabsza koniunktura, większa konkurencja, zdarzają się złe decyzje. Przy naszej skali, międzynarodowej, są rzeczy, które idą szybciej i takie wolniejsze.

Ciekawe, że mówi pan o tempie. Pytam jednak o brak samozadowolenia, bo w pana przypadku od 29. roku życia, czyli przez ostatnie trzy dekady, to pasmo nieustających sukcesów. Z niczego stworzył pan lidera światowego biznesu. I to tu, w Polsce.

– Z zewnątrz może się wydawać, że to łatwizna. Ale każdy sukces przeplatany jest różnymi problemami. W biznesie każdego dnia trzeba walczyć.

Z samym sobą, czy z tym, co na zewnątrz?

– Raczej na zewnątrz. To walka z bieżącymi problemami. Przy liczbie biznesów, które mamy, na pewno zarządzanie problemami jest jednym z kluczowych aspektów. Z zewnątrz widać tylko te lepsze rzeczy: to biuro, hale przy autostradach. A ciężka praca jest zawsze ukryta.

Ma pan czas wracać na rodzinne Mazury?

– Wracam, choć nie tak często, jak kiedyś. Jestem tam od czasu do czasu. Okres, gdy tam mieszkalem wspominam jako ciekawy, ale trudny. Do liceum chodziłem w Łomży, bardzo dobrze pamiętam dojazd PKS-em. Ekstremalne przeżycie, szczególnie zimą.

Jak się udało człowiekowi z kilkutysięcznego miasteczka na Mazurach stworzyć firmę, która jest światowym gigantem?

– Nie wiem. Naprawdę nie mam recepty na sukces.

Spytam inaczej: co robią dziś pana koledy z podstawówki?

– Nie słyszałem, żeby działali w mojej branży (śmiech). Wydaje mi się, że we mnie była chęć wydostania się stamtąd za wszelką cenę, taki wewnętrzny imperatyw, niepozwalający się zatrzymać na żadnym etapie. Swego rodzaju niezadowolenie z tego, co się ma, wewnętrzna presja na rozwój. Nazwałbym to nawet nalogiem. W wielu przypadkach to moje parcie do przodu nie miało logicznego uzasadnienia. Może dlatego mi się udało? Porównam moje zmagania do kariery sportowej: jak ktoś wygra w klasie, chce być najlepszy w szkole, potem swoją wartość udowodnić w powiecie, województwie, aż

w końcu zostać mistrzem świata. Jak ktoś ma taką potrzebę, w ogóle się nad tym nie zastanawia. Ta wewnętrzna siła go po prostu pcha. Co do kolegów, większość została w tamtym regionie. Zapewne realizują się w inny sposób, też są szczęśliwi. Ja chciałem być tutaj.

Pierwsza praca była jednak u rodziców?

– Tak, ojciec prowadził biznes w branży turystycznej, więc dorabiałem sobie tam od najmłodszych lat, pomagając i zarabiając jednocześnie.

Jak w Polsce słyszymy „pracowałem w biznesie ojca”, myślimy od razu: odziedziczył firmę, pierwszy milion dostał, a potem już z góry. U pana chyba tak nie było...

– Nie, po ojcu nie odziedziczyłem nic. To były stare popeerelowskie biznesy, które w pewnym momencie nie szły dobrze. Zaczynałem od zera. Stąd moja motywacja była wysoka.

Mówi pan o biedzie?

– To chyba za duże słowo. Rodzice prowadzili biznes, nawet jak na schyłek komunizmu to już było coś. Gorzej działało się po przemianach ustrojowych. W naszym regionie wszystko opierało się na turystyce, a społeczeństwo nie miało pieniędzy, by jechać na wczasy. Ten gorszy okres finansowy w domu, nawet powiedziałbym fatalny, tylko pomógł, dał turbodładowanie dla aspiracji, które były chyba we mnie już zaszyte. W młodości wydawało mi się, że wszyscy tak mają, to konkurencyjne podejście, chęć rozwoju, robienia czegoś lepiej. Dziś wiem, że tak nie było, że się wyróżniałem. Podam przykład: w szkole zawsze walczyłem o najwyższe oceny. De facto z dzisiejszej perspektywy to nie ma większego znaczenia. Ja jednak chciałem być najlepszy, mieć najwyższe stopnie, wiedzieć najwięcej.

Gdy trafił pan do Warszawy na studia, miał pan stypendium naukowe czy socjalne?

– Oba.

Dało radę się za to utrzymać?

– Nie (śmiech).

Czyli praca i studia jednocześnie?

– Tak, pracowałem, a jak jeździłem w rodzinne strony, to dorabiałem też dodatkowo u taty. To były grosze oczywiście. Tak to wyglądało w latach 90. Przyznam, że już wówczas zrobiłem sobie takie założenie, że stypendiów nie będę wydawać. Przez całe studia nie skorystalem z nich wcale. Wszystkie odłożyłem.

Często brakuje nam dumy z tego, że jesteśmy z Polski. Staramy się to ukrywać, ośmieszać, podchodzimy w sposób sarkastyczny. Winne są częściowo media, które kreują wizerunek biznesmena przestępcy. Na 100 artykułów 99 będzie krytycznych, pokazujących jakąś aferę. Tymczasem proporcje są odwrotne, nawet sądzę, że jeszcze lepsze

To miał być kapitał na własną firmę?

– Nie, po prostu zawsze uważałem, że oszczędności dają coś, co jest najważniejsze w życiu: komfort psychiczny. Bazę do działania i niepodjęmowania wymuszonych, złych decyzji. Mając jakiegokolwiek oszczędności, duże czy nie, i nie mając zobowiązań, zyskujemy swobodę działania. Nie mamy wówczas presji do robienia rzeczy, których nie chcemy robić. To moim zdaniem podstawowy element powodzenia nie tylko w biznesie, ale i w życiu. Możliwość podejmowania decyzji nie tylko ze względów ekonomicznych – spłacania kredytów, przeżycia, przetrwania.

Pana życiorys układa się w scenariusz nieustannego lęku, strachu, że zostanie się z niczym.

– Bo ten strach jest ze mną i we mnie cały czas.

Może wyciągnę listę najbogatszych Polaków? Rozmawiamy w pięknym biurze na 35. piętrze jednego z największych warszawskich drapaczy chmur. A pan mówi, że się boi?

– Tak. To jest pozytywny strach, ale jest. Przed porażką, biedą, nieposiadaniem niczego albo stratą wszystkiego. To na pewno coś, co motywuje i pcha do przodu.

Na początku grudnia skończył pan 49 lat, osiągnął tak wiele i nie boi się mówić o strachu?

– On jest i będzie przez całe życie. Każdego dnia. On mnie jednak nie paraliżuje, a napędza. Mam szacunek do miejsca, w którym dziś jestem i dlatego muszę myśleć o zobowiązaniach, obietnicach, o ludziach. I to zarówno na poziomie firmy, jak i prywatnym. Ten szacunek wymusza więc bycie ostrożnym i sprawia, że niezbędne jest myślenie o ryzyku.

Pracowników do Panattoni dobiera pan sprawdzając, czy także mają tę wewnętrzną zaszytą siłę do gonienia, podążania wciąż dalej?

– Zdecydowanie, musi być ten „drive”. Wiedza? Można się dokształcić. Doświadczenie przydaje się, ale je także można zdobyć. Lider musi mieć chęć i wewnętrzną presję.

Ktoś mi kiedyś powiedział: „Można mieć milion wybitnych pomysłów, ale sztuką jest zrealizowanie do końca choćby jednego, średniego”.

– Podpisałbym się pod tym. Kreatywność jest oczywiście niezwykle ważna, ale umiejętność

„dowiezienia” decyduje, czy jesteśmy liderami. Dla mnie niezwykle ważne jest też, czy ktoś jest pozytywnym człowiekiem, czy tylko wprowadza zamęt u innych. Zwracam uwagę także na to, czy ktoś chce patrzeć w przyszłość i rozwijać się z firmą, ale też samemu, czy chce być tylko „pasażerem na gapę” i narzeka. I chyba najważniejsza zasada: to, co było, może i było super, ale kluczowe jest to, co masz w planach i zrobisz jutro.

Mówi pan teraz o Panattoni Europe?

– O wszystkim, ale tak – nasza dzisiejsza baza jest już dużym plusem, zasobem, ale tylko dlatego, że wiemy, co może generować zysk w przyszłości. I to jest najciekawsze: jak będziemy wyglądali za 10, 15 lat.

Ja się jednak nieco cofnę. Pana historia jest nietypowa: pieniądze na biznes dał panu po trzech spotkaniach właściciel amerykańskiego Panattoni. To pana filozofia życiowa sprawiła, że 29-latkowi z Polski ten człowiek potrafił zaufać?

– Na tych trzech spotkaniach, o czymkolwiek nie rozmawialiśmy, mieliśmy identyczne podejście. To było dla mnie wręcz szokujące. Mimo że mój angielski był wówczas tragiczny, potrafiliśmy się świetnie porozumieć. Z poprzednich miejsc pracy wyniosłem wiedzę, co było robione źle, co można poprawić, a co trzeba odrzucić. Byłem jednak początkujący, nie miałem tej pewności siebie, że mam rację. I nagle zjawił się on, był w Warszawie przejazdem, a znajoma poleciła nam się spotkać. Potwierdził na tych trzech spotkaniach wszystkie moje założenia, idee, pomysły. Zaiskrzyło. To było jak proste kliknięcie i otwarcie skarbcza. Ot, tak.

Mówi pan, że cały czas jest w panu strach, a jednak jako 29-latek rzucił pan pracę, z zapewne dobrą pensją, świetnym stanowiskiem i stwierdził: „Teraz będę prowadził swój biznes”.

– Tak.

Od zera?

– Tak.

Z człowiekiem, którego dopiero co poznanym?

– Tak. To prawda, że wówczas kariera szła mi nieźle. Poza jednym: wszędzie widziałem szklany sufit, nie do przebicia. Jak sobie dziś myślę, że tkwiłem w tym choćby parę miesięcy, patrzę na to, jak na wielką stratę czasu. Tak, wiem, może brzmieć to śmiesznie, czułem jednak, że dojeżdżam do ściany. I nagle dostałem możliwość nowego otwarcia, choć zostałem sam. Zaczynałem wszystko od zera.

Przepraszam, że o to spytam, ale kompleksów w panu nie było?

– Rzeczywiście, trochę było, ale z tego też trzeba wyjść. Miałem zresztą chyba łatwiej. Po studiach szybko zacząłem pracę w międzynarodowych firmach, miałem kontakt z ludźmi ze Stanów Zjednoczonych i wówczas, pod koniec lat 90., ja już nie czułem kompleksów. Widzia-

lem, że my jako pracownicy niczym nie odsta-
jemy, jeśli chodzi o kompetencje, od „nich”, lu-
dzi Zachodu. Nie czulem stresu, że jestem Pola-
kiem. Akurat do mnie szybko dotarło, że jak ktoś
umie logicznie myśleć, chce mu się, to nie jest
w żaden sposób gorszy od Niemca czy Anglika.

Można wyrwać się z Mazur...

– Dokładnie. Choć przyznam też szczerze, że
jak pierwszy raz przyjechałem do Warszawy
na studia, było dla mnie szokujące i stresują-
ce, ilu ludzi jest na ulicach. A teraz się wraca
z Nowego Jorku czy Londynu do Warszawy
i człowiek się zastanawia, gdzie są ci wszyscy
ludzie. Wracając jednak do kompleksów: sta-
ram się głośno mówić, że nie można ich mieć.
Naprawdę. Jeśli się chce, ciężko pracuje, to nie
ma znaczenia, skąd się jest. Można wszystko.

**W 1989 r. wiedzieliśmy, gdzie chcemy iść.
W 2004 r., wchodząc do UE, również. A dziś
wiemy, czego chcemy i na czym nam po-
winno zależeć? Jakie mamy aspiracje?**
– Rzeczywiście, dziś ten cel dużo trudniej wy-
znaczyć. Mamy pewne zachwianie związane
z pułapką średniego rozwoju. Osobiście i bez
kompleksów uważam, że teraz powinniśmy zo-
stać biznesowym liderem Europy. Mamy na to
szansę, bo nasz kontynent zostaje w tyle, gdy
popatrzy się na niego z perspektywy świata.

**Wysoko stawia pan poprzeczkę. Czegoś
nam jednak brakuje do realizacji tego celu.**
– Trzeba mieć otwartą głowę, pchać ludzi do
rozwoju, dawać im narzędzia do realizacji
celu. Musimy mocniej postawić na przedsię-
biorczość. Pierwsza rzecz to traktować biznes-
menów jako tych, którzy przychodzą z chęcią
rozwoju, są pozytywnymi bohaterami. Dziś
w społecznym odbiorze to często jeszcze wro-
gowie. Druga sprawa: przewidywalność przepi-
sów. Nie ma nic bardziej psującego biznes
niż niepewność, co może się w prawie zmie-
nić i wywrócić cały biznesplan do góry nogami.
Wystraszyliśmy w ostatnich latach wiele

firm, które chciały do nas wejść. Trzecia rzecz
to zachęcanie i realizowanie strategii wychod-
zenia poza kontynent. Dziś musimy już pa-
trzeć globalnie. To powinien być nasz absolut-
ny priorytet: globalnie działające firmy, płacące
podatki i zatrudniające ludzi w naszym kraju.

**Wie pan, że większość o hasła „Polska li-
derem Europy” pomyśli, że to szalone?**
– Trudno, ja w to wierzę. Poza tym my nadal
jesteśmy głodni dużo bardziej niż zachód Eu-
ropy. Widzę to, porównując pracowników
z różnych krajów.

Co znaczy „głodni”?

– Bardziej nam się chce. Mamy większą chęć
do pracy, rozwoju, podejmowania ryzyka, tak
zawodowo, jak i życiowo. We wszystkim. Na
Zachodzie jest inaczej, więcej tam odpusz-
czenia, samozadowolenia.

Ktoś nieźle zarabia, ma dobry samochód,
trochę prestiżu, fajnie wyglądający wpis na wi-
zytówce i daje sobie spokój. U nas też się tak
zdarza, ale w mniejszej skali. Polak chce więcej.

**A może w tym jest metoda? Może po wy-
budowaniu stadionów, dróg, mam nadzie-
ję, że niedługo też kolei i lotniska central-
nego, przyjdzie czas na rozwijanie kompe-
tencji miękkich. Choćby tego, że musimy
uwierzyć w siebie?**

– To prawda. Na pewno brakuje nam dziś nie-
co... luzu, swobody, umiejętności prezentacji,
bycia trochę bardziej amerykańskimi. To zna-
czy osobami, które potrafią się sprzedać, które
nie są zbyt skromne. U nas często z sukce-
sami się ukrywamy – ktoś, kto je odnosi, nie
jest dobrze postrzegany. To często budzi jesz-
cze negatywne emocje. Jeśli uda się nam się
przełamać, sądzę, że więcej ludzi pozbędzie
się kompleksów, ich sukcesy będą większe.

**Nie do końca się tu z panem zgodzę. Mam
wrażenie, że przez lata sporo się już zmie-
niło. Jednym z najbardziej rozpoznawal-**

**nych polskich – a niech tam, użyję tego sło-
wa – influencerów jest założyciel InPostu
Rafał Brzoska. W mediach coraz częściej
lubimy czytać o Polakach, którzy odnoszą
sukcesy. Nikt już nie pyta: „Komu ukradł?”.**
– Poprawia się, ale to jeszcze nie jest ten po-
ziom, co choćby tylko w krajach ościennych.
Często brakuje nam dumy z tego, że jesteśmy
z Polski. Staramy się to ukrywać, ośmieszać,
podchodzimy w sposób sarkastyczny. Win-
ne są częściowo media, które kreują wizeru-
nek biznesmena przestępcy. Na 100 artyku-
łów 99 będzie krytycznych, pokazujących ja-
kąś aferę. Tymczasem proporcje są odwrotne,
nawet sądzę, że jeszcze lepsze.

**Muszę jednak bronić swojej branży. Tzw.
„Janusza biznesu” wykreowało społeczeń-
stwo, my tylko to opisaliśmy.**
– To też prawda. W latach 90. było też sporo
biznesów resortowych, powstałych na styku
z państwem, wynikających z czyichś kontak-
tów z władzą. Dziś przedsiębiorcy są zupełnie
inni: startują od zera, opierają się na pomy-
śle, charyzmie. Mamy dużo więcej młodych

Robert Dobrzycki

• Jest współzałożycielem i współwłaścicielem
europejskiej części koncernu Panattoni, które
stawia hale magazynowe, centra dystrybucyj-
ne i fabryki. Firma rocznie koordynuje procesy
inwestycyjne warte kilka miliardów euro. Choć
spółka wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych,
to na Starym Kontynencie za jej sukces odpo-
wiada właśnie Dobrzycki. To on doprowadził
też Panattoni do pozycji światowego lidera
w tym segmencie. Aktualnie spółka wchodzi
na rynki Bliskiego Wschodu oraz Indii. Biznes-
men od lat udziela się charytatywnie i spo-
łecznie, wspierając m.in. akademie piłkarskie,
budując mieszkania dla powodzian czy wspie-
rając Nagrodę Literacką Nike. ●

ludzi, dobrze wykształconych, znających ję-
zyki, otwartych na świat. Nawiązując do by-
cia liderem Europy, sądzę, że to oni będą bu-
dować wymarzone globalne marki. Może nie
stworzymy nowego BMW, ale biznes interneto-
wy, działający na całym świecie, dlaczego nie?

Chińczycy nowe BMW zrobili.

– To racja, ale też dzięki rewolucji technologicz-
nej. To jest nasza szansa, nowe rozdanie. Na-
szym problemem jest jeszcze kapitał. Bo mamy
rosnące PKB, ale właśnie bez kapitału. Nie po-
trafimy go akumulować. Dużo mówi się choć-
by o ucieczce Polaków do pracy przy AI za oce-
anem. Mam teorię, że szanse tracimy właśnie
przez brak pieniędzy zakumulowanych u nas.

**Już wiem, że Robert Dobrzycki chce Pol-
ski jako lidera w Europie. A samemu gdzie
chce dobiec?**

– Nigdzie sobie mety nie stawiam. Chcę po
prostu więcej. No, mam jedno marzenie: za-
angażowanie w piłkę nożną. Chciałbym ku-
pić klub i udowodnić, że można prowadzić
go w Polsce sensownie, mieć sukcesy. To tro-
chę hobby, a trochę cel do realizacji.

**To chyba jeszcze wyżej zawieszona po-
przeczka niż „Polska biznesowym lide-
rem Europy”. Ten klub funkcjonuje w Ło-
dzi, na Śląsku, w Warszawie, czy gdzieś in-
dziej w Polsce?**

– Gdzieś w Polsce (śmiech). To ma być jednak
element pomocy dla polskiej piłki i dla tego
zasłużonego klubu. Będę też szczerzy, że na
tym polu chcę sobie samemu, ale też otocze-
niu, coś udowodnić. Uważam, że piłka nożna
to biznes jak każdy inny. Jest w nim więcej
emocji, oczywiście jest też bardziej publicz-
ny, medialny, ale mimo wszystko można go
prowadzić w racjonalny sposób. Polska mo-
że być liderem Europy, a ja chcę klubu, któ-
ry w Europie będzie to udowadniał także na
niwie sportowej. ●
Rozmawiał **Sebastian Ogórek**



eDO Post – wyższy poziom cyfryzacji komunikacji

Nowa usługa rejestrowanych doręczeń elektronicznych od Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych to odpowiedź na potrzeby nowoczesnego biznesu i administracji. eDO Post łączy najwyższe standardy bezpieczeństwa z wygodą i zgodnością z przepisami prawa, otwierając drzwi do pełnej cyfryzacji procesów komunikacyjnych

Wdobie wszechobecnej cyfryzacji i rosnącego znaczenia cyberbezpieczeństwa, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. (PWPW) stawia kolejny krok w przyszłość. Na rynku pojawia się eDO Post – usługa rejestrowanych doręczeń elektronicznych.

Unijne rozporządzenie eIDAS z 2014 roku oraz polska ustawa o doręczeniach elektronicznych z 2021 roku jasno wyznaczyły kierunek zmian. Od 1 stycznia 2025 roku wszystkie podmioty publiczne, a także firmy o profesję zaufania publicznego będą musiały stosować rejestrowane doręczenia elektroniczne.

– Usługa rejestrowanego doręczenia elektronicznego jest jednym z najnowszych elementów transformacji cyfrowej w Polsce. PWPW, głównie znana z produkcji banknotów i dokumentów, od lat inwestuje w rozwój cyfrowych usług zaufania. Spółka jest dostawcą: kwalifikowanego podpisu elektronicznego Sigillum, usługi masowego podpisywania dokumentów pieczęcią kwalifikowaną MultiSign i systemu eDO App – rozwiązania do potwierdzania tożsamości wykorzystującego możliwości warstwy elektronicznej dowodów osobistych i paszportów oraz warstwy graficznej (biometrii) – mówi Zygmunt Kostkiewicz, prezes Zarządu PWPW S.A. – eDO Post

to najnowszy element tego ekosystemu – dodaje Zygmunt Kostkiewicz.

Jeden system, wiele możliwości

Platforma eDO Post oferuje dwie główne usługi: doręczenia rejestrowane oraz zarządzanie skrzynkami pocztowymi. Obsługa systemu jest intuicyjna i przypomina tradycyjne aplikacje pocztowe, co minimalizuje barierę wejścia dla użytkowników. Firmy mogą tworzyć reguły dla korespondencji, wysyłać wiadomości masowo, a także kierować je do innych systemów obiegu dokumentów.

Wdrożenie rejestrowanych doręczeń elektronicznych to wiele korzyści: szybsza komunikacja, obniżenie kosztów obsługi korespondencji oraz wyższa efektywność działań biznesowych. To także rozwiązanie tam, gdzie wcześniej wysokie koszty przesyłek rejestrowanych stanowiły barierę.

– Wprowadzenie eDO Post wpisuje się w szerszy trend cyfryzacji usług publicznych i biznesowych. Pandemia COVID-19 pokazała, że organizacje muszą być gotowe na szybkie przejście do cyfrowego świata. eDO Post to odpowiedź na te potrzeby – narzędzie, które łączy nowoczesną technologię z bezpieczeństwem i zgodnością z przepisami

prawa – mówi dr Remigiusz Lewandowski, członek Zarządu PWPW S.A.

Technologia na straży bezpieczeństwa

eDO Post to zaawansowany system SaaS (Software as a Service), który pozwala na przysyłanie wiadomości z pełnym zachowaniem poufności i integralności danych. Mechanizmy szyfrowania oraz kwalifikowane podpisy elektroniczne gwarantują, że żadna informacja nie zostanie przechwycona ani zmodyfikowana w trakcie przesyłki. Każda wiadomość jest podpisywana cyfrową pieczęcią PWPW i znakowana kwalifikowanym znacznikiem czasu, co daje pewność autentyczności i niezaprzeczalności jej pochodzenia.

Najważniejsze znaczenie ma tu zarządzanie kluczami kryptograficznymi. W przypadku eDO Post to PWPW odpowiada za generowanie i przechowywanie kluczy prywatnych. Oznacza to, że żadne dane nie mogą zostać odczytane przez niepowołane osoby.

Compliance i oszczędności dla biznesu

Wdrożenie eDO Post to nie tylko krok w stronę nowoczesności, ale również konkretne korzyści organizacyjne i finansowe. Dzięki możliwości integracji z systemami obiegu dokumentów poprzez API, eDO Post jest idealnym rozwiązaniem dla firm, które chcą zautomatyzować procesy kancelaryjne i ograniczyć koszty związane z tradycyjną pocztą.

Dzięki eDO Post klienci będą mogli prowadzić w pełni zabezpieczoną korespondencję z zachowaniem poufności, niezaprzeczalności oraz potwierdzenia tożsamości jej stron.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311 ze zm.) zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie w wniosku inwestora: Zarządu Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowanego przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Mazowiecka 14, 00-048 Warszawa, działającego poprzez pełnomocnika – Pana Damiana Tomków, z dnia 12 lipca 2024 r., uzupełnionego w dniu 21 sierpnia 2024 r., zmienionego w dniu 18 października 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 631 na odcinku od skrzyżowania z drogą krajową nr 61 do skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 634”.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczysti nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Działki usytuowania obiektu: **inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Nieporęt, powiat legionowski oraz na terenie gminy Radzymin, miasta Marki, miasta Zielonka, miasta Żąbki, powiat wołomiński, województwo mazowieckie.**

– numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego (w nawiasach numery działek po podziale, **tłustym** drukiem numery działek przeznaczane do przejęcia pod inwestycję):

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 12/1 (12/8, 12/9), 12/4 (12/10, 12/11), 13/13 (13/26, 13/27), 891/3 (891/6, 891/7), 1090/1 (1090/27, 1090/28), 1090/2 (1090/29, 1090/30), 1090/3 (1090/31, 1090/32), 1090/4 (1090/33, 1090/34), 1090/5 (1090/25, 1090/26), 1090/10 (1090/23, 1090/24), 15 (15/1, 15/2), 16 (16/1, 16/2), 17 (17/1, 17/2), 18/1 (18/10, 18/11), 18/8 (18/12, 18/13), 18/9 (18/14, 18/15), 20 (20/1, 20/2), 21/3 (21/6, 21/7), 21/2 (21/8, 21/9), 22/4 (22/13, 22/14), 1091 (1091/1, 1091/2), 914/1 (914/16, 914/17), 24/84 (24/126, 24/127), 53/1 (53/6, 53/7), 54 (54/1, 54/2), 55/1 (55/9, 55/10), 55/2 (55/11, 55/12), 55/3 (55/13, 55/14), 55/4 (55/15, 55/16), 55/5 (55/17, 55/18), 55/6 (55/7, 55/8), 56/5 (56/9, 56/10), 57/1 (57/4, 57/5), 57/2 (57/6, 57/7), 58/8 (58/13, 58/14), 58/10 (58/11, 58/12), 43/3 (43/5, 43/6), 917/1 (917/5, 917/6, 917/7), 367/3 (367/27, 367/28), 367/4 (367/29, 367/30), 378 (378/15, 378/16), 379/8 (379/10, 379/11), 381/8 (381/29, 381/30), 381/3 (381/31, 381/32), 381/1 (381/33, 381/34), 394 (394/1, 394/2), 395 (395/1, 395/2), 435/3 (435/4, 435/5), 436/5 (436/16, 436/17), 970/16 (970/51, 970/52), 349/26 (349/27, 349/28), 353/20 (353/35, 353/36), 357/3 (357/20, 357/21), 360/2 (360/17, 360/18), 365/2 (365/4, 365/5),
obręb ewidencyjny 0004 Białobrzegi, działki o nr ewidencyjnym: 65/2 (65/3, 65/4), 70/2 (70/5, 70/6), 70/1 (70/3, 70/4), 51/6 (51/37, 51/38), 51/24 (51/35, 51/36), 71/2 (71/5, 71/6),
obręb ewidencyjny 0016 Wólka Radzyńska, działki o nr ewidencyjnym: 236/4 (236/6, 236/7), 239/4 (239/17, 239/18), 243/27 (243/46, 243/47), 243/36 (243/48, 243/49), 246/2 (246/6, 246/7), 260 (260/1, 260/2), 261/2 (261/3, 261/4), 277 (277/23, 277/24, 277/25), 268 (268/3, 268/4), 292/7 (292/13, 292/14), 292/12 (292/15, 292/16), 295 (295/1, 295/2), 235/2 (235/41, 235/42), 235/6 (235/43, 235/44),

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143409_5 Radzymin
obręb ewidencyjny 0018 Stupno, działki o nr ewidencyjnym: 931 (931/1, 931/2, 931/3), 930 (930/1, 930/2), 934 (934/1, 934/2, 934/3, 934/4, 934/5), 932 (932/1, 932/2, 932/3), 906 (906/1, 906/2), 935 (935/1, 935/2, 935/3, 935/4), 933 (933/1, 933/2, 933/3), 938 (938/1, 938/2), 936 (936/1, 936/2), 899 (899/1, 899/2), 917 (917/1, 917/2),

jednostka ewidencyjna: 143402_1 Marki
obręb ewidencyjny 1-19 0019, działki o nr ewidencyjnym: 7 (7/1, 7/2), 2 (2/1, 2/2, 2/3),
obręb ewidencyjny 2-01 0020, działki o nr ewidencyjnym: 9/10 (9/13, 9/14),
obręb ewidencyjny 1-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 6 (6/4, 6/5),
obręb ewidencyjny 1-08 0008, działki o nr ewidencyjnym: 1/16 (1/27, 1/28), 1/14 (1/29, 1/30), 1/17 (1/25, 1/26),
obręb ewidencyjny 2-02 0021, działki o nr ewidencyjnym: 2/5 (2/6, 2/7),
obręb ewidencyjny 1-11 0011, działki o nr ewidencyjnym: 2/10 (2/11, 2/12), 5 (5/1, 5/2),
obręb ewidencyjny 1-18 0018, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/1, 1/2), 3 (3/3, 3/4, 3/5), 5 (5/1, 5/2),
obręb ewidencyjny 4-02 0034, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/1, 1/2), 19 (19/1, 19/2), 21 (21/1, 21/2),
obręb ewidencyjny 2-03 0022, działki o nr ewidencyjnym: 2/5 (2/9, 2/10), 2/4 (2/7, 2/8),
obręb ewidencyjny 4-05 0037, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/1, 1/2), 3/7 (3/10, 3/11),
obręb ewidencyjny 2-04 0023, działki o nr ewidencyjnym: 1/4 (1/8, 1/9), 1/1 (1/6, 1/7),

jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-80-04 0004, działki o nr ewidencyjnym: 1/2, (1/3, 1/4), 4 (4/1, 4/2), 6 (6/1, 6/2), 7 (7/1, 7/2), 38 (38/1, 38/2), 59 (59/1, 59/2), 100 (100/1, 100/2),
obręb ewidencyjny 4-80-08 0008, działki o nr ewidencyjnym: 1/28 (1/30, 1/31),
obręb ewidencyjny 4-90-01 0009, działki o nr ewidencyjnym: 3/2 (3/4, 3/5, 3/6), 21/2 (21/4, 21/5), 112 (112/1, 112/2),
obręb ewidencyjny 4-80-05 0005, działki o nr ewidencyjnym: 76 (76/1, 76/2), 75/3 (75/5, 75/6), 75/4 (75/7, 75/8), 74/1 (74/3, 74/4), 73/1 (73/3, 73/4), 72 (72/1, 72/2), 71 (71/1, 71/2), 67/1 (67/3, 67/4), 78/4 (78/10, 78/11),
obręb ewidencyjny 4-90-04 0012, działki o nr ewidencyjnym: 7/4 (7/5, 7/6), 8/3 (8/5, 8/6), 67 (67/1, 67/2),
obręb ewidencyjny 4-90-07 0015, działki o nr ewidencyjnym: 2 (2/1, 2/2), 6/1 (6/3, 6/4),
obręb ewidencyjny 4-80-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 210 (210/1, 210/2), 33 (33/1, 33/2), 38/17 (38/18, 38/19),
obręb ewidencyjny 4-90-08 0016, działki o nr ewidencyjnym: 2 (2/1, 2/2),
obręb ewidencyjny 5-20-01 0024, działki o nr ewidencyjnym: 3/2 (3/3, 3/4),

jednostka ewidencyjna: 143403_1 Żąbki
obręb ewidencyjny 02-01 0024, działki o nr ewidencyjnym: 2/2 (2/8, 2/9, 2/10, 2/11),
obręb ewidencyjny 03-09 0033, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/1, 1/2), 3/1 (3/12, 3/13, 3/14), 3/2 (3/15, 3/16), 3/11 (3/19, 3/20),

– numery działek w projektowanym pasie drogowym, do przejęcia w całości pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego:

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 13/5, 317/22, 367/1, 919/2,

obręb ewidencyjny 0016 Wólka Radzyńska, działki o nr ewidencyjnym: 292/8, 292/11,

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143402_1 Marki
obręb ewidencyjny 1-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 3,
obręb ewidencyjny 2-02 0021, działki o nr ewidencyjnym: 1,
obręb ewidencyjny 4-02 0034, działki o nr ewidencyjnym: 22,
obręb ewidencyjny 2-03 0022, działki o nr ewidencyjnym: 1,
obręb ewidencyjny 4-05 0037, działki o nr ewidencyjnym: 4/2,

jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-80-04 0004, działki o nr ewidencyjnym: 8/1, 57,
obręb ewidencyjny 4-90-01 0009, działki o nr ewidencyjnym: 1/1,
obręb ewidencyjny 4-80-05 0005, działki o nr ewidencyjnym: 77, 74/2, 73/2, 78/1, 78/2, 78/3,
obręb ewidencyjny 4-90-04 0012, działki o nr ewidencyjnym: 3, 7/1, 7/3, 8/1,
obręb ewidencyjny 4-90-07 0015, działki o nr ewidencyjnym: 1,
obręb ewidencyjny 4-80-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 36/2, 211, 37/3, 37/6, 37/5,
obręb ewidencyjny 4-90-08 0016, działki o nr ewidencyjnym: 1,

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 631:

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 13/21, 914/4, 24/40, 382/11, 896/4, 896/3, 348, 896/7, 896/6, 377/1, 379/7, 919/5, 936,
obręb ewidencyjny 0004 Białobrzegi, działki o nr ewidencyjnym: 286,
obręb ewidencyjny 0016 Wólka Radzyńska, działki o nr ewidencyjnym: 251,

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143409_5 Radzymin
obręb ewidencyjny 0018 Stupno, działki o nr ewidencyjnym: 891, 886,

jednostka ewidencyjna: 143402_1 Marki
obręb ewidencyjny 2-01 0020, działki o nr ewidencyjnym: 8/1, 8/2, 9/3,
obręb ewidencyjny 1-08 0008, działki o nr ewidencyjnym: 2, 1/15, 1/13, 1/19,
obręb ewidencyjny 1-11 0011, działki o nr ewidencyjnym: 4, 2/9,
obręb ewidencyjny 1-18 0018, działki o nr ewidencyjnym: 4,
obręb ewidencyjny 2-04 0023, działki o nr ewidencyjnym: 2/2,
obręb ewidencyjny 4-05 0037, działki o nr ewidencyjnym: 3/3,

jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-80-01 001, działki o nr ewidencyjnym: 6/2,
obręb ewidencyjny 4-80-04 0004, działki o nr ewidencyjnym: 8/2,
obręb ewidencyjny 4-90-01 0009, działki o nr ewidencyjnym: 1/2,
obręb ewidencyjny 4-80-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 37/7, 37/4,
obręb ewidencyjny 4-90-04 0012, działki o nr ewidencyjnym: 1,
obręb ewidencyjny 5-20-01 0024, działki o nr ewidencyjnym: 4, 3/1,

jednostka ewidencyjna: 143403_1 Żąbki
obręb ewidencyjny 03-09 0033, działki o nr ewidencyjnym: 3/4,
– numery działek stanowiące tereny wód płynących, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 1082, 897/50, 897/14,
obręb ewidencyjny 0004 Białobrzegi, działki o nr ewidencyjnym: 72/1, 287,

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-90-01 0009, działki o nr ewidencyjnym: 113,
obręb ewidencyjny 4-90-04 0012, działki o nr ewidencyjnym: 2,
obręb ewidencyjny 4-80-05 0005, działki o nr ewidencyjnym: 79/2, 79/1, 79/3,
obręb ewidencyjny 4-80-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 1/2, 1/1,
– numery działek stanowiące tereny linii kolejowej, zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 899/2,

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143403_1 Żąbki
obręb ewidencyjny 03-09 0033, działki o nr ewidencyjnym: 2/4,

jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-90-08 0016, działki o nr ewidencyjnym: 3,

– numery działek podlegających ograniczeniu, niewchodzących w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczonych pod budowę/przebudowę sieci uzbrojenia terenu, urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, innych dróg publicznych, zjazdów oraz rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (w nawiasie numer działki po podziale, która objęta jest ograniczeniem):

powiat legionowski
jednostka ewidencyjna: 140803_2 Nieporęt
obręb ewidencyjny 0001 Nieporęt, działki o nr ewidencyjnym: 12/1 (12/9), 12/4 (12/11), 13/13 (13/27), 891/3 (891/7), 1090/1 (1090/28), 1090/4 (1090/34), 1090/5 (1090/26), 15 (15/2), 16 (16/2), 1090/10 (1090/24), 17 (17/2), 18/1 (18/11), 18/8 (18/13), 18/9 (18/15), 20 (20/2), 21/3 (21/7), 21/2 (21/9), 22/4 (22/14), 914/1 (914/17), 24/84 (24/127), 53/1 (53/7), 54 (54/2), 55/1 (55/10), 55/2 (55/12), 55/3 (55/14), 55/4 (55/16), 55/5 (55/18), 55/6 (55/8), 56/5 (56/10), 57/1 (57/5), 58/8 (58/14), 58/10 (58/12), 43/3 (43/6), 917/1 (917/6, 917/7), 367/3 (367/28), 367/4 (367/30), 378 (378/16), 379/8 (379/11), 381/8 (381/30), 381/3 (381/32), 381/1 (381/34), 435/3 (435/5), 436/5 (436/17), 970/16 (970/52), 349/26 (349/28), 353/20 (353/36), 357/3 (357/21), 360/2 (360/18), 365/2 (365/5), 11/1, 913, 13/12, 13/18, 13/9, 13/19, 1090/6, 13/23, 13/24, 13/25, 14/1, 14/2, 1090/9, 19/6, 19/5, 19/4, 23/3, 23/7, 24/30, 24/33, 24/122, 24/123, 24/39, 24/41, 25/1, 26/2, 27/2, 28/7, 28/1,

29/1, 914/6, 30/13, 48/2, 48/3, 49/4, 50/3, 52/1, 56/4, 56/2, 56/3, 914/5, 58/5, 1086, 914/8, 914/7, 59, 916, 1282, 314/1, 314/2, 315/2, 315/3, 315/4, 317/21, 970/50, 970/12, 355/15, 355/20, 357/2, 367/2, 377/7, 381/2, 382/12, 382/15, 382/5, 383/5, 412, 413, 415, 418/11, 418/12, 1565/6, 1565/24, 421/1, 421/2, 422/4, 422/2, 422/3, 423/1, 424/1, 425/1, 426, 427, 428, 429/1, 429/3, 429/4, 430/1, 430/2, 431/10, 431/11, 431/3, 432/1, 432/2, 432/3, 919/3, 919/4, 433, 434/1, 434/2, 435/2, 435/1, 436/12, 436/13, 436/14, 437/14, 437/17, 436/11, 920, 396, 400/3, 400/4, 401/8, 401/3, 402/4, 404/1, 406/2, 407, 408/14, 408/2, 408/13, 408/12, 408/11, 409/2, 718/2, 719, 720/1, 720/2, 721/1, 766, 791/1, 838/1, 838/2, 838/7, 847, 848, 849/1,

obręb ewidencyjny 0004 Białobrzegi, działki o nr ewidencyjnym: 70/2 (70/6), 70/1 (70/4), 51/6 (51/38), 51/24 (51/36), 71/2 (71/6), 290,
obręb ewidencyjny 0016 Wólka Radzyńska, działki o nr ewidencyjnym: 236/4 (236/7), 243/36 (243/49), 277 (277/24), 268 (268/4), 292/7 (292/14), 292/12 (292/16), 235/2 (235/42), 235/6 (235/44), 235/22, 229/3, 235/34, 235/23, 235/24, 235/8, 235/21, 235/20, 240, 244/7, 245/4, 245/3, 276/1, 276/5, 291/1, 291/3, 291/2, 292/6, 296/1, 296/2, 299, 279/4, 281, 282,

powiat wołomiński
jednostka ewidencyjna: 143409_5 Radzymin
obręb ewidencyjny 0018 Stupno, działki o nr ewidencyjnym: 930 (930/2), 934 (934/5), 932 (932/2, 932/3), 935 (935/4), 938 (938/2), 936 (936/2), 899 (899/2), 917 (917/2), 892, 903, 893, 912, 940, 890, 923, 924, 926, 927/3, 916,

jednostka ewidencyjna: 143402_1 Marki
obręb ewidencyjny 1-19 0019, działki o nr ewidencyjnym: 7 (7/2), 2 (2/3), 1, 6,
obręb ewidencyjny 2-01 0020, działki o nr ewidencyjnym: 9/10 (9/14), 9/7, 9/9,
obręb ewidencyjny 1-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 6 (6/5),
obręb ewidencyjny 1-08 0008, działki o nr ewidencyjnym: 1/16 (1/28), 1/17 (1/26), 1/18,
obręb ewidencyjny 2-02 0021, działki o nr ewidencyjnym: 2/5 (2/7),
obręb ewidencyjny 1-11 0011, działki o nr ewidencyjnym: 2/10 (2/12), 2/8,
obręb ewidencyjny 1-18 0018, działki o nr ewidencyjnym: 5 (5/2),
obręb ewidencyjny 4-02 0034, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/2), 19 (19/2), 21 (21/2),
obręb ewidencyjny 2-03 0022, działki o nr ewidencyjnym: 2/5 (2/10), 2/4 (2/8),
obręb ewidencyjny 4-05 0037, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/2), 4/1, 3/5,
obręb ewidencyjny 2-04 0023, działki o nr ewidencyjnym: 1/4 (1/9), 1/1 (1/7), 2/1, 1/2, 4/1, 4/3, 4/4,

jednostka ewidencyjna: 143404_1 Zielonka
obręb ewidencyjny 4-80-01 0001, działki o nr ewidencyjnym: 9/10, 7,
obręb ewidencyjny 4-80-04 0004, działki o nr ewidencyjnym: 1/2, (1/4), 7 (7/2), 38 (38/2), 59 (59/2), 100 (100/2), 41, 102, 103, 43, 56, 64, 65/13, 84, 85, 86, 98, 99, 101/2,
obręb ewidencyjny 4-80-08 0008, działki o nr ewidencyjnym: 1/28 (1/31), 35/1, 35/2, 2/1, 2/2, 34/1,
obręb ewidencyjny 4-90-01 0009, działki o nr ewidencyjnym: 112 (112/2), 2/2, 4/1, 3/1, 20, 21/1, 80/11, 80/12, 80/17, 80/15, 80/1, 92, 93, 95, 91, 81, 82, 83/1, 83/2,
obręb ewidencyjny 4-80-05 0005, działki o nr ewidencyjnym: 76 (76/2), 75/3 (75/6), 75/4 (75/8), 74/1 (74/4), 73/1 (73/4), 72 (72/2), 71 (71/2), 67/1 (67/4), 78/4 (78/11), 1/4, 75/1, 67/2, 61/3, 60/4, 60/2, 56,
obręb ewidencyjny 4-90-04 0012, działki o nr ewidencyjnym: 7/4 (7/6), 8/3 (8/6), 67 (67/2), 12, 10/1, 4/1, 4/2, 5, 6/1, 8/4, 9,
obręb ewidencyjny 4-90-07 0015, działki o nr ewidencyjnym: 2 (2/2), 6/1 (6/4), 4, 3, 39, 80, 81, 82,
obręb ewidencyjny 4-80-07 0007, działki o nr ewidencyjnym: 210 (210/2), 33 (33/2), 38/17 (38/19), 36/1, 38/14, 105/1, 105/2, 102, 109/12, 109/1, 165/12, 201/6, 201/7, 201/9, 201/11, 202/2,
obręb ewidencyjny 4-90-08 0016, działki o nr ewidencyjnym: 2 (2/2),
obręb ewidencyjny 5-20-01 0024, działki o nr ewidencyjnym: 3/2 (3/4),

jednostka ewidencyjna: 143403_1 Żąbki
obręb ewidencyjny 02-01 0024, działki o nr ewidencyjnym: 2/2 (2/10, 2/11), 17,
obręb ewidencyjny 03-09 0033, działki o nr ewidencyjnym: 1 (1/2), 3/1 (3/14), 3/11 (3/20), 3/2.

Jednocześnie zawiadamia się, że na podstawie art. 123 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) oraz art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r., poz. 725 ze zm.), Wojewoda Mazowiecki w dniu 2 grudnia 2024 r. wydał postanowienie Nr 1482/SAAB/2024, w którym nałożył na inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, w terminie 90 dni.

Z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, Punkt Obsługi Klienta pokój nr 7, w następujących godzinach: poniedziałek 13-16 oraz w czwartek 8-12), **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.**

Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W pokoju nr 7 może przebywać **tylko jedna osoba do jednej sprawy**.
Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 1

Nacjonalizm i demokracja

Mylłem się w latach 90.

Gdy upadł PRL, obawiałem się recydywy komunizmu. Tymczasem teraz widzę, że największym zagrożeniem dla Polski i całej Europy jest nacjonalizm.

Niesiołowski

Koniec roku jest okazją do analizy tego, co działo się w Polsce od chwili powołania rządu demokratów w grudniu 2023. Większość komentatorów koncentruje się na działaniach gabinetu i realizacji różnych obietnic składanych przez polityków koalicji i samego premiera, zwłaszcza na początku urzędowania. To zrozumiałe – wszak od realizacji tych obietnic i generalnie od społecznej oceny działań rządu zależy rezultat wyborów, zarówno prezydenckich za niespełna pół roku, jak i parlamentarnych za trzy lata. Ich wyniki będą mieć absolutnie fundamentalne znaczenie dla Polski oraz w znacznym stopniu dla całej Unii.

Po 2015 roku nacjonaści kierowali przez mściwego, a przy tym ograniczonego charakteropatę, przez osiem lat w znacznym stopniu zdolali zniszczyć w Polsce podstawy demokracji parlamentarnej z fundamentalnym dla niej trójpodziałem władzy.

Wcześniej naiwnie myślałem (zresztą nie tylko ja), że poparcie obywateli Polski dla systemu demokratycznego jest tak silne, iż jego obalenie jest niemożliwe. Gdy w 1989 roku wchodziłem do polityki razem z ludźmi, którzy tworzyli NSZZ „Solidarność” i opozycję demokratyczną w czasach komunizmu, chyba wszystkim nam wydawało się, że zwycięstwo wolności jest już nieodwracalne. Że nie ma siły zdolnej obalić w Polsce system demokratyczny, a jeśli miałoby to nastąpić, to tylko w drodze agresji zewnętrznej, czyli praktycznie rzecz biorąc – rosyjskiej.

Tymczasem w 2015 roku nasz naród, w jakimś stopniu oszukany i ogłupiony, ale jednak w drodze swobodnych wyborów udzielił poparcia nacjonalistom, którzy jak wszyscy nacjonaści na całym świecie dążyli tylko do jednego – do zdobycia i utrzymania władzy.

Przez osiem lat nacjonaści zbudowali system polegający na gigantycznej korupcji, kupowaniu zwolenników, opłacaniu swoich lizusów i pacholków. Niszczyli przeciwników politycznych, konstruowali system cenzury, policji politycznej, zależnego od partii rządzącej wymiaru sprawiedliwości, tworzyli gwarancje bezkarności dla swoich skorumpowanych dygnitarzy, fałszowali historię, budując kult politycznej mierności, Lecha Kaczyńskiego, oraz niszczyli ludzi autentycznie zasłużonych dla Polski, jak Lech Wałęsa.

Dążyli do zniszczenia Unii Europejskiej, które miało polegać na opanowaniu jej władz i uczynienia ze związku wolnych narodów i demokratycznych państw atrapy mającej zabezpieczać interesy i bezkarności rządzących klik i skorumpowanych dyktatorów, jak Orbán czy Kaczyński. Wrogiem była dla nich wolność i demokracja, a sojusznikami Władimir Putin oraz religijny fanatyzm, ciemnota, nieuctwo, kłamstwo i nienawiść.



• **Stefan Niesiołowski i przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej Leszek Miller w roku 2012** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Fala nacjonalizmu podniosła się w całej Europie. Nacjonaści coraz śmielej brutalniej i bezczelniej sięgają po władzę na Słowacji, zdobywają rosnące poparcie we Francji, Niemczech, na Bałkanach, w krajach Beneluxu, stając się coraz większym zagrożeniem dla wolności, demokracji, a w dalszej perspektywie dla pokoju w Europie. Olbrzymim wsparciem dla nacjonalizmu jest zwycięstwo Donalda Trumpa w Ameryce, ale jego nieobliczalność i nieprzewidywalność nie pozwala europejskim nacjonalistom poczuć się zbyt pewnie w roli jego pomagierów i pacholków.

15 października 2023 roku ten model został w Polsce odrzucony przez społeczeństwo, co zarazem oznaczało, że fala nacjonalizmu została powstrzymana także w Europie. Polska, która zapoczątkowała i w znacznym stopniu przyczyniła się do pokonania komunizmu oraz wyzwolenia narodów pod sztandarami wolności, praw człowieka i demokracji teraz staje do walki z nacjonalizmem, który pod wieloma względami stanowi takie samo lub nawet większe zagrożenie niż skompromitowany komunizm.

Przywołajmy opinię Krzysztofa Pomiana: „Nacjonalizmy nie zginęły bynajmniej wraz z nazizmem i faszyzmem, jak do niedawna optymistycznie uważano, a nawet zyskały nową atrakcyjność. Ich odrodzenie się i dojście w niektórych krajach do władzy, a w innych do jej progu, jest jedną z najważniejszych zmian na europejskiej mapie wierzeń zbiorowych. I jedną z najgroźniejszych. Nacjonalizm jest spowinowacony z religią, gdyż umieszcza początki narodu w mitycznej przeszłości, czyniąc zeń przeto swego rodzaju byt transcendentny. Toteż odrodzenie nacjonalizmów grozi, jeśli nie rozpadem Unii Europejskiej, to wydrążeniem jej od wewnątrz, sprowadzeniem do roli wspólnego rynku i politycznym uzależnieniem od Rosji, do której wszystkie one czują nie całkiem zapewne spontaniczną sympatię. Ale nacjonalizmy są groźne również dlatego, że uderzają dzisiaj w autorytet wykształconych elit i to nawet wtedy, a może zwłaszcza wte-

dy, gdy ma on legitymację naukową, jak o tym świadczą sprzeciwy wobec masowych szczepień czy wobec prób zmniejszania emisji gazów cieplarnianych albo propagowanie teorii spiskowych podszytych z reguły antysemityzmem.

Ten populistyczny komponent nacjonalizmów tworzy warunki sprzyjające demagogii, kłamstwu, zastępowaniu argumentacji rzeczowej apelem do emocji – do strachu, wrogości czy nienawiści – a uregulowanej sceny publicznej areną, na której wszystkie chwytły są dozwolone, w tym – traktowanie przeciwników politycznych jak wrogów, których trzeba zniszczyć”. (Krzysztof Pomian „Chomeini, Putin i spółka”, „Gazeta Wyborcza” 14-15 grudnia 2024 r.)

W tym miesiącu minął rok od objęcia rządów przez alians partii demokratycznych, trafnie nazwany Koalicją 15 Października. Ten sojusz podjął opisane przez Krzysztofa Pomiana i wielu innych intelektualistów wyzwania i potrafił odsunąć od władzy groteskowego, ale wciąż groźnego w swojej podłości i załganiu satrapę i jego zorganizowaną grupę przestępczą, a teraz podejmuje walkę o utrzymanie tego zwycięstwa i przeniesienie go na inne kraje, na całą Unię. Dlatego spory o kredyty mieszkaniowe, kwoty wolne od podatku, import płodów rolnych wydają mi się drugoplanowe. Owszem, te sprawy mają istotne znaczenie, ale od przywódców politycznych, od liderów partii sprawujących władzę czy publicystów politycznych oczekuję diagnozy odnoszącej się do sprawy fundamentalnej – obrony demokracji i wolności w Polsce.

Zdumiewająca i irytująca jest zajądlność, z jaką wielu publicystów atakuje ludzi, którzy zmagają się z pi-sowską recydywą. Bardzo szkodliwa jest niezdolność do rewizji własnych poglądów i dokonania zmian w katalogu wrogów, który powinien ulec modyfikacji na skutek zmian postaw ludzi, którzy kiedyś wyznawali nacjonalizm, a dziś popierają obóz wolności. Przykładem Roman Gier-tych, człowiek bardzo zasłużony dla praworządności w Polsce, przeciwstawiający się pi-sowskiemu bezpra-

wiu. Uważam go dziś za wybitnego polityka obozu demokracji i wolności. Zjadadle atakowanie go za przeszłość to przejaw – delikatnie mówiąc – ograniczonej sprawności politycznej i intelektualnej.

Polski obóz wolności wygrał walkę z komunizmem, i to definitywnie, żadnej recydywy komunizmu nie było. Tego nieistniejącego zagrożenia swego czasu bardzo się obawiałem i walczyłem z nim, np. pisząc i referując wspólnie z Mariuszem Kamińskim ustawę dekomunizacyjną w czasach AWS. Teraz każdy, komu zależy na Polsce, każdy przywiązany do wolności, powinien przeciwstawiać się kolejnej oszukańczej prezydenckiej podróbce o twarzy Karola Nawrockiego, pacholka i lizusa Kaczyńskiego, przy którym Duda może uchodzić za męża stanu i głowacza.

Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „Polityki” ostrzega, byśmy nie ulegali optymistycznym iluzjom: „Na początek kampanii tego świeżego i »niepolitycznego« dostaliśmy więc cały pęk oczywistych i ogranych marketingowych chwytów. PiS jest dobry w kampanijnych mistyfikacjach, co już wiele razy udowodnił. [...] Po stronie demokratów chyba każdy ma wbite w pamięć, że jeśli taki człowiek jak Andrzej Duda mógł wygrać wybory prezydenckie, i to dwukrotnie, to obywatelski Nawrocki też może”. (Jerzy Baczyński, „Obywatel Nawrocki”, „Polityka” 27 listopada – 3 grudnia 2024 r.).

Na szczęście będziemy mieli całkowicie wolne i demokratyczne i przede wszystkim – odmiennie niż w czasach rządów Kaczyńskiego – równe wybory. Obóz demokratyczny nie będzie musiał się obawiać, że w całych sektorach elektoratu możliwe są (i najpewniej były stosowane) fałszerstwa na rzecz PiS. Mowa przede wszystkim o domach opieki prowadzonych przez siostry zakonne, gdzie najczęściej słuchanymi rozgłoszonymi jest „katolicki głos w twoim domu” i inne tego typu kadzielnice kłamstwa. Dziwnym trafem pensjonariusze tych ośrodków wszyscy jak jeden mąż głosowali na PiS. Tym razem nie będzie też dyskryminowany elektorat polonijny, zwłaszcza tam, gdzie, sądząc na podstawie wyników ostatnich wyborów, entuzjazm dla Kaczyńskiego i jego „dobrej zmiany” wyparował.

Oczywiście nie mam nic przeciw dyskusji o obietnicach, programie, a zwłaszcza rozliczeniach pi-sowskiej szajki, sam biorę w tych dyskusjach udział. Najważniejsze jednak, by na to, co dzieje się w Polsce od roku i będzie się działo przez najbliższe 3 lata, spojrzeć z perspektywy walki o wolność, demokrację i przyszłość Unii Europejskiej. Bo taka jest naprawdę stawka w tej grze. ●

Stefan Niesiołowski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Serial „Matki pingwinów”

DLACZEGO NIE DOŁĄCZĘ
POCHWALNEGO

Szkolne przygody to dla dzieci z niepełnosprawnościami w Polsce „Iliada” i „Odyseja” w jednym, a serial Netflixa owszem, nazywa pewne problemy po imieniu, ale zarazem fałszywie zapewnia, że nie jest aż tak źle.

Jarek Szubrycht

U bejrzałem „Matki pingwinów”, kiedy tylko się pojawiły. Tematyka jest mi bliska. Znacznie bliższa niżbym chciał. Dlatego ekscytacja szybko ustąpiła irytacji, tym większej, że miałem wrażenie, że wokół rozlegały się wyłącznie hymny pochwalne. Nie chciałem dołączyć do tego chóru, który powtarzał refren: „Nie czepiajmy się szczegółów, cieszymy się, że ktoś w ogóle podjął temat”.
Ja właśnie zamierzam czepiać się szczegółów, które sprawiają, że uważam serial Netflixa za le dwie połowicznie udany – bo tak, dostrzegam również jego niewątpliwe zalety.

TO NIE TYLKO MATKI
ZAJMUJĄ SIĘ DZIEĆMI

Zacznę od narzekania. Jak w tytule serialu, na ekranie widzimy tylko matki. Poza tą tętą gejem, który ma groteskowy rys, do tego sam przedstawia się jako „trochę tata, trochę mama”. Pozostali ojcowie są nieobecni albo ciałem, albo duchem, a jeśli pojawiają się w życiu pań, to głównie po to, by je zranić, zdradzić albo okłamać.

Jasne, twórczynie serialu miały prawo wykreować świat, jaki im się żywnie podoba, ale utrwała on stereotyp, mówiący, że mężczyźni masowo uciekają z rodzin, w których pojawia się dziecko z niepełnosprawnością. To nieprawda, nie ma danych na poparcie tej tezy. Wręcz przeciwnie: badania z USA wykazują, że w rodzinach wychowujących dzieci z autyzmem rozwodów jest dokładnie tyle samo, co w przypadku posiadania potomstwa neurotypowego, a rodzice dzieci z zespołem Downa rozwodzą się wręcz rzadziej niż średnia krajowa.

Owszem, również w pełnych rodzinach na kobietach spoczywa większa część ciężaru wychowawczo-pielęgnacyjnego, ale warto sprawdzić, czy bierze się to z niechęci panów do obowiązków o określonym charakterze, czy może z promującego mężczyzn rynku pracy, który wciąż w wielu profesjach utrzymuje związaną z płcią lukę płacową. Rodzin, w których pojawia się niepełnosprawność, a więc ponadprzeciętne ekonomiczne wyzwania, najczęściej nie



• Kadr z filmu „Matki pingwinów”. Magdalena Rózczyńska zagrała Tatiannę Tracz, matkę niepełnosprawnego chłopca. W tej roli wystąpił czternastoletni Maksymilian Młodawski FOT.PIOTR LITWIC / NETFLIX

stać na to, by rezygnować z jakiejś części dochodów. Nie ma dla nich systemowego wsparcia, więc radzą sobie, jak mogą.

W „Matkach pingwinów” wszyscy właściwie mogą. Nawet jeśli na coś brakuje pieniędzy (nigdy na podstawowe potrzeby, nikt nie zostaje uwięziony w domu, bo nie stać go na wynajęcie, choćby na kilka/kilkanaście godzin tygodniowo fachowej opieki do dziecka), zawsze łatwo znajduje się sposób, by je zorganizować. Choćby spieniężając sławę głównej bohaterki.

Jeśli potrzeba porady prawnej – prawnik wyskakuje jak diabeł z pudełka. Potrzebny psycholog z diagnozą i zestawem trafnych rad? Od ręki! Nie trzeba czekać, jak w rzeczywistości, miesiącami i błędzić od Annasza do Kajfasza, bo to by przecież zanudziło widzów.

Akcja serialu krąży wokół szkoły. Tytułowe Pingwiny to nazwa klasy, do której sportretowane tu matki zapisały swoje pociechy. Wybór tematyki słuszny, bo szkolne przygody to dla dzieci z niepełnosprawnościami w Polsce „Iliada” i „Odyseja” w jednym. Sposób jej przedstawienia – uważam za największy grzech serialu. W „Matkach pingwinów” widzimy szkołę, w której większość dzieci to osoby z niepełnosprawnościami, do której można tak po prostu wejść z ulicy i zapisać swoje dziecko. Nawet jeżeli w jakiejś szkole twojego dziecka nie chcą, wy-

starczy się rozejrzeć i przyjazne miejsce zawsze się znajdzie. Powtarzam: to nieprawda. Najczęściej się nie znajdzie i będziesz szczęśliwy, jeśli twoje dziecko w ogóle przetrwa szkołę. Na osobną opowieść zachowam sobie historie nauczycieli utrudniających dzieciom z niepełnosprawnościami życie w klasie, postępujących wbrew zaleceniom IPET-u (Indywidualnego Programu Edukacyjno-Terapeutycznego) i zdrowemu rozsądkowi, byle pozbyć się problemu, jakim jest praca z uczniem o specjalnych potrzebach. I bez tego integracja funkcjonuje zwykle tylko na papierze, a dzieci z niepełnosprawnościami w szkołach najczęściej są samotne, bo edukację tak mamy poukładaną, że tym, co nie są w stanie samodzielnie przeć naprzód w standardowym tempie, dotrzymują kroku wyłącznie nauczyciele wspomagający (od niedawna nazwa brzmi: nauczyciel współorganizujący).

PO CO TU TYLE AGRESJI?

Nie rozumiem, dlaczego wszyscy w „Matkach pingwinów” są dla siebie wredni. Owszem, im dalej w serial tym bardziej jest to zniuansowane, ale początkowo niemal każde działanie podszyte jest tu agresją. Poznawanie nowych ludzi, nowych miejsc to rozpoznanie bojem.



• Tomasz Tyndyk w „Matkach Pingwinów” wcielił się w postać Jerzego, ojca samotnie wychowującego atypową córeczkę FOT.PIOTR LITWIC / NETFLIX

Być może takie są doświadczenia – albo wyobrażenia – twórczyni serialu, ja jednak mam zupełnie inne. We wrogim świecie, w bezdusznym, wadliwym systemie, rodzice dzieci z niepełnosprawnościami szybko orientują się, że zdani są przede wszystkim na siebie nawzajem. Pomagają sobie, odnoszą się do siebie z życzliwością i empatią, często organizują w mniej lub bardziej formalne struktury, wykazują się zaradnością i solidarnością. To w „Matkach Pingwinów” też jest pokazane, nie rozumiem tylko, dlaczego wszyscy najpierw muszą się brać za łby, by móc ze zrozumieniem ze sobą porozmawiać.

Ale skoro już o agresji mowa, bardziej martwi mnie punkt wyjścia dla serialowych perypetii głównej bohaterki i jej syna. Oto Jaś zostaje usunięty ze szkoły, bo w brutalny sposób zaatakował koleżankę z klasy. Czy to mogło się zdarzyć? Oczywiście, mogło, ale to mało prawdopodobne.

Znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że Jaś doświadczył – albo wszystko przed nim – przemocy rówieśniczej.

Z badań przeprowadzonych kilka lat temu w Stanach Zjednoczonych wynika, że uczniowie rozwijający się w spektrum autyzmu mają 67 proc. więcej szans na zostanie ofiarami przemocy – fizycznej, werbalnej, społecznej... – niż ich neuronormatywni rówieśnicy oraz, co ciekawe, rówieśnicy z innymi niepełnosprawnościami.

W polskich szkołach na pewno nie jest lepiej, a nad przemocą rówieśniczą nie potrafi zapanować ani personel, ani – kiedy już sprawy przybierają tak dramatyczny obrót, że wymagana jest jej interwencja – policja.

CHWAŁĄ I CI, KTÓRZY
WIDZĄ TEN PUDEK

Ponarzekałem, teraz czas na podziękowania. Autentycznie wdzięczny jestem twór-

DO CHÓRU

czyniom „Matek pingwinów” za podjęcie tematu i za to, że mogą teraz wytykać im te wszystkie błędy i wypaczenia. Jak wspominałem na początku, nie zamierzam dołączyć do chóru śpiewającego pieśń pochwalną na temat serialu, ale nie będę udawał, że go nie słyszę.

Tym bardziej że „Matki pingwinów” głośno chwala nie tylko ci, co z niepełnosprawnością stykają się głównie za sprawą telewizora (pozazdrościć), ale też terapeutci i sami rodzice dzieci z niepełnosprawnościami. Widzą wszystkie jego wady, scenariuszowe uproszczenia, doskonale wiedzą, gdzie autorzy serialu poszli na skróty, ile pudru zużyli, by nie odstraszyć masowej widowni portretem prawdziwego oblicza niepełnosprawności w Polsce – a mimo to chwalą. Uważają, że lepszy taki głos w sprawie niż żaden, lepsza jaskółka, co wiosny nie czyni niż poczucie, że jest się zupełnie niewidzialnym.

Wierzą, że niedoskonałe „Matki pingwinów” mogą być przyczynkiem do rzeczowych dyskusji, mogą sprawić, że ludzie, którzy wcześniej nie dostrzegali problemów osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin, teraz się nad nimi pochylą, że udzielią wsparcia w beznadziejnej walce.

Zdaję sobie sprawę z tego, że zarówno ich nadzieje, jak i moje żale są źle adresowane – jeden serial, produkt służący bądź co bądź rozrywce, nawet jeśli nawiązuje do ważnego problemu społecznego, nie jest w stanie go rozwiązać. Ale te emocje, to poruszenie, świadczą po prostu o tym, że ktoś zwrócił uwagę na temat ważny, bolesny, a do tej pory w polskiej kulturze popularnej, a więc i w szerokiej świadomości społecznej, prawie nieobecny.

Życzę więc „Matkom pingwinów” jak najlepiej. Cieszy mnie ich sukces i trzymam kciuki za to, by zaowocował kolejnymi sezonami. Nie jednym, dwoma, niech to idzie w lata.

Chciałbym wciąż oglądać na ekranie bohaterów serialu, kiedy już przestaną być słodziakami, kiedy ich nieporadność nie będzie już rozculająca, ale wyłącznie uciążliwa, dla nich i otoczenia. Kiedy matki będą już za słabe, a oni zbyt duzi i ciężcy, by brać ich na ręce i ratować z opresji. Chciałbym śledzić ich dalsze losy, kiedy już zostaną dumnymi absolwentami „Cudownej przystani” i staną się dorosłymi z niepełnosprawnościami, którym system ma jeszcze mniej do zaoferowania. System, czyli właściwie my wszyscy, bo to nasze dzieło i nasza odpowiedzialność.

Chciałbym, żeby kamera została z nimi w ich pokoju w domu przemęczonych rodziców. Żeby stanęła z nimi w długiej na miesiące albo i lata kolejce do niedofinansowanych Warsztatów Terapii Zajęciowej. Żeby położyła się z nimi łóżku w Domu Pomocy Społecznej, gdzie zbyt skromny personel i jeszcze skromniejszy budżet pozwalają zaspokoić tylko minimum potrzeb. W sam raz, by jakoś przeczekać życie, aż do śmierci. Która przyjdzie wcześniej, bo osoby z niepełnosprawnościami sprzężonymi (czyli na przykład autyzmem i niepełnosprawnością intelektualną), żyją znacznie krócej od innych – kiedy ich zdrowie fizyczne ulega pogorszeniu, często są źle diagnozowane, źle leczone.

Ale o tym matki pingwinów jeszcze nie wiedzą, o tym na razie sza! Grunt, że udało się zorganizować wycieczkę w góry i było fajnie, choć trochę padało. ●

100 lat temu urodził się Jerzy Kłoczowski

„Bohater” i wielki uczony

List Krzysztofa Pomiana na setne urodziny Jerzego Kłoczowskiego.

Jerzy Kłoczowski, polski historyk, urodził się 29 grudnia 1924 r. w Bogdanach Wielkich na Mazowszu i zmarł 2 grudnia 2017 r. w Warszawie. Publikujemy list Krzysztofa Pomiana, który wygłosił na wieczorze w PEN Clubie.

By mówić o Jerzym Kłoczowskim, jak należy, trzeba przestać bać się wielkich słów. Gdy o Nim mowa, nie podobna bowiem unikać słowa „bohater”, myśląc nie tylko o Jego żołnierskim udziale w Powstaniu Warszawskim, ale również o jakże trudnych latach tuż powojennych, gdy młody kombatan, pomimo amputacji prawej ręki, odbył studia i zrobił doktorat, nim podjął pracę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Nie podobna też unikać określenia „wielki uczony”, gdy ma się na uwadze Jego imponujący, często pionierski wkład do polskiej i nie tylko polskiej nauki historycznej. Wymienię tu tylko cztery pozycje z bardzo długiej listy książek i artykułów: „Wspólnoty chrześcijańskie” (1964), „Europa Słowiańska w XIV–XV wieku” (1984), „Dzieje chrześcijaństwa polskiego” (2000) i „Histoire de l'Europe du Centre-Est” (2004) w wysoce prestiżowej serii „Nouvelle Clio”.

To ostatnie dzieło, którego był On współautorem, ale przede wszystkim inicjatorem i koordynatorem, odsyła do Jego działalności organizacyjnej z jej zwieńczeniem, Instytutem Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, odradzającym się obecnie po latach niszczenia go przez aparatczyków z PiS. I odsyła do szczególnie bliskiego związku z Francją, który nie sprowadzał się bynajmniej do zajęć na Sorbonie



• Jerzy Kłoczowski

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

i w Collège de France oraz uczestnictwa w niezliczonych konferencjach naukowych (...).

Bo też był On postacią niezwykłą, obdarzoną szczególnym magnetyzmem, który przyciągał wielu, składając różnych ludzi – a zarazem wyposażoną w niewyczerpany, jak się zdawało, zasób energii i w zdolność przekonywania do lansowanych przez siebie inicjatyw.

Wszystko to mogło zaowocować w całej pełni dopiero po implozji PRL-u, w warunkach liberalnej demokracji, gdy Jerzy, zajmując się skądinąd reprezentowaniem Polski w UNESCO, pisaniem i nauczaniem, mógł skupić się na tym, co i przedtem stanowiło, acz dyskretnie, linię przewodnią Jego działalności publicznej: na budowaniu nowych stosunków Polski z Ukrainą, Litwą i Białorusią, realizując program Giedroycia i Mieroszewskiego w tej szczególnie wrażliwej i trudnej dziedzinie, jaką jest przeszłość. Stulecie urodzin Jerzego Kłoczowskiego jest znakomitą okazją do przypomnienia nie tylko Jego osoby, ale całej formacji, do której należał, i jej trwałego wkładu do kultury polskiej i integracji europejskiej. ●

Krzysztof Pomian

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310982

W CZWARTEK, 2 STYCZNIA W „WYBORCZEJ”

Co się zmieni w 2025 r.

- O ile podrożeje jedzenie, benzyna, prąd...
- O ile wzrosną emerytury
- Jakie zmiany czekają mikroprzedsiębiorców

Dodatek specjalny





Prezydent Wrocławia

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 3/10;
GPS	N: 51.05380, E: 17.08118;
pow. nieruchomości	630 m²;
KW nr	WR1K/00422478/5;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza:	567 000,00 zł
Wadium:	50 000,00 zł

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **25 lutego 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 4 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34354303



Prezydent Wrocławia

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 1/5 i 2/4;
GPS	N: 51.05429, E: 17.08102;
pow. nieruchomości	693 m²;
KW nr	WR1K/00422468/2;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza:	624 000,00 zł
Wadium:	60 000,00 zł

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **17 marca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 24 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34354305



Prezydent Wrocławia

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 1/6 i 2/6;
GPS	N: 51.05418, E: 17.08138;
pow. nieruchomości	675 m²;
KW nr	WR1K/00422481/9;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza:	607 000,00 zł
Wadium:	60 000,00 zł

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **11 marca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 18 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34354306



Prezydent Wrocławia

ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 3/7;
GPS	N: 51.05390, E: 17.08081;
pow. nieruchomości	630 m²;
KW nr	WR1K/00422480/2;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza:	525 000,00 zł
Wadium:	50 000,00 zł

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 marca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 marca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34354307

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Zjednoczone siły w United Cup

Pełni nowej energii Iga Świątek i Hubert Hurkacz chcą zakończyć to, co było tak blisko rok temu – wygrać United Cup.

Radosław Leniarski

Oboje po wylądowaniu w Sydney mówili z entuzjazmem o oczekiwaniach na najbliższą przyszłość.

– Chcę osiągnąć więcej niż dotąd, pchnąć karierę naprzód. Jestem głodnym dobrych wyników. Nie zadowala mnie miejsce, w którym teraz jestem. Chcę wygrywać turnieje, Wielkie Szlemy – mówił Hurkacz (ATP 16) w Australii. Miesiąc temu zaangażował Nicolasa Massu oraz, w charakterze bardziej doradczym niż trenerskim, Ivana Lendl’a, tenisową legendę.

Hurkacz i Massu zaczęli rozmawiać o współpracy w połowie października. Spotkali się krótko w Monako. Dogadali się i trenowali na Florydzie. – [Hubert] Powiedział mi, że chce ze mną osiągnąć wielkie rzeczy, i że chce poprawić swój tenis, mental, atletykę – powiedział Massu portalowi ATPTour.com. – A ja jestem osobą, która żyje tenisem, odkąd pierwszy raz



• **Iga Świątek i Hubert Hurkacz** wczoraj w ośrodku Wylie's Baths w Sydney
FOT. MARCIN CHOLEWINSKI/PAP

wziąłem raketę do ręki. On i ja to świetne połączenie.

Massu dostrzegł możliwości Hurkacza już w 2019 r. Wtedy podczas Indian Wells Chilijczyk pracował ze zwycięzcą turnieju Dominicem Thiemem. W pierwszych dniach imprezy austriacki tenisista i Hurkacz trenowali pod okiem Massu i ówczesnego szkoleniowca Polaka Craiga Boyntona. Boynton został trenerem Hurkacza tuż przed tamtym Indian Wells, był to ich pierwszy turniej w pięcioletniej współpracy (rozstali się dopiero po ostatnim US Open). Thiem pojechał następnie do Miami. I w drugiej rundzie przegrał z Hurkaczem, więc nic dziwnego, że Massu był pod wrażeniem.

Lendl’a w Australii nie ma, ale spędził z Hurkaczem wiele dni na treningach na Florydzie.

Dobre wspomnienia

Rok temu Polak w finale United Cup z Niemcami miał piłki meczowe w tie-breaku drugiego seta z Alexandrem Zverevem. Przegrał go 6-8. Potem w deblu polska para przegrała z Laurą Sigismund i Zverevem, również w tie-breaku. Tamte chwile wspominała Świątek po wylądowaniu w Sydney.

Wiceliderkę rankingu rozpie-ra energia i entuzjazm. Ona również przygotowywała się do nowego sezonu z nowym trenerem Wimem Fissette. Owszem, Belg był już jako trener na dwóch turniejach, w jakich grała Świątek, ale przed pierwszym – WTA Finals – nie spędził ze Świątek zbyt wiele czasu, a drugi turniej, World Tennis League, był dość kuriozal-

ną pokazówką. Teraz jednak zobaczymy więcej efektów pracy nowego szkoleniowca.

Natomiast dla Świątek będzie to czas podwójnie trudny, już tego doświadczyła. Na konferencji pytano ją właściwie tylko o miesięczne zawieszenie za obecność w jej organizmie substancji dopingowej. Mimo nieustannych zapewnień tenisistki o tym, że kara zamyka sprawę, pytania wracały – w tym o to, czy nie czuje presji, gdy wie, że WADA może zażądać dłuższej kary, składając odpowiedni wniosek do Trybunału Arbitrażowego.

Świątek ostatnie dni spędziła na treningach z Fissette w Melbourne – na kortach, gdzie za dwa tygodnie zacznie się Australian Open – zanim przyleciała do Sydney na United Cup. Od dłuższego czasu Polka jest na korcie każdego dnia. – Warunki grania są całkiem inne w Melbourne i w Sydney. Przepracuję mocno przez kilka dni, żeby do nich przywyknąć – mówiła Świątek.

Dziś o godz. 7.30 polskiego czasu rozstawieni w turnieju z nr 2 Polacy zmierzą się z Norwegią (nr 15, Casper Ruud ATP 6 i Malene Helgo WTA 404). Norwegowie w niedzielę przegrali z Czechami (8, Tomas Machac ATP 25, Karolina Muchova WTA 22), bo najsłabszym ogniwem w ich reprezentacji są oczywiście singlistki.

Nieoficjalne mistrzostwa świata

W turnieju drużyn mieszanych, nieoficjalnych mistrzostwach świata, bierze udział 18 drużyn narodowych. Najwyżej rozstawiona jest ekipa USA z Coco Gauff (WTA 3) i Taylorem Fritzem (ATP 4). Polska jest druga w rozstawieniu. Do zawodów nie zostały dopuszczone drużyny Białorusi i Rosji. Ta druga reprezentacja stanowiłaby potężną siłę z Daniilem Miedwiediewem (ATP 5) i Darią Kasatkina (WTA 9). Białoruś nie ma dobrego singlisty. Obie reprezentacje są wykluczone z drużynowych rozgrywek z powodu rozpętania wojny w Ukrainie.

W pierwszym meczu zagra Świątek z Helgo, w drugim Hukracz z Ruudem, a w mikście Świątek/Hurkacz zmierzą się z Ruudem i Ulrikke Eikeri, 32-letnią tenisistką, która aktualnie jest poza najlepszym tysiącem zawodniczek WTA.

Do następnej rundy, czyli ćwierćfinału, awansują najlepsze drużyny z sześciu grup, rozgrywających mecze w dwóch miastach – Perth i Sydney – oraz najlepsza ekipa z drugiego miejsca z każdego z miast. Półfinały i finał zaplanowano w Sydney. Gdyby Świątek i Hurkacz wygrali w finale, oboje zarobili by po 500 pkt w swoich rankingach. Przewaga nieobecnej liderki WTA Aryny Sabalenki nad Świątek wynosi 1121 pkt. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354767



Nadleśnictwo Zamrzenica
OGŁOSZENIE O PRZETARGU

PGL LP Nadleśnictwo Zamrzenica podaje do publicznej informacji zamiar sprzedaży maszyn leśnych:

- Harvester** John Deere - rok produkcji 2019
- Forwarder** John Deere - rok produkcji 2019

Sprzedaż odbędzie się w drodze przetargu nieograniczonego pisemnego. Oferty należy składać w siedzibie Nadleśnictwa Zamrzenica (Zamrzenica 1A, 89-510 Bystaw) do dnia 22.01.2025 r. do godziny 11:00.

Szczegółowe informacje zamieszczono na stronie internetowej: <https://zamrzenica.torun.lasy.gov.pl/>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354682

Syndyk Masy Upadłości Tomasza Sobicha prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą VDS Tomasz Sobich w Lubartowie **oferuje do sprzedaży pakiet wierzytelności** o wartości nominalnej 11.034,48 zł. Cena wywoławcza wskazanego pakietu wierzytelności stanowi kwotę 2.000,00 zł (słownie: dwa tysiące złotych zero groszy). Pisemne oferty na zakup wierzytelności należy składać na adres Kancelarii Syndyka Masy Upadłości Tomasza Sobicha, ul. Pogodna 36 lok. 11, 20-337 Lublin, w terminie 7 dni od daty publikacji przedmiotowego ogłoszenia. Szczegółowe informacje na temat oferowanej do sprzedaży wierzytelności oraz jej udokumentowania dostępne są pod numerem tel. 81 479-45-53 oraz 505 – 355 – 290, a także po przesłaniu zapytania mailem na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354588

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie, 1 Wydział Cywilny, do **sygn. akt I Ns 1198/20/K** toczy się postępowanie z wniosku Bożeny Pilch przy uczestnictwie Dominiki Bąk i innych o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności nieruchomości składającej się z działki ewidencyjnej nr 30/1 odpowiadającej parceli 1. kat. 10/10 objętej AWZ nr 466/173/76 wystawionym na rzecz Mariana Chodackiego i Krystyny Chodackiej oraz działki ewidencyjnej nr 30/2 odpowiadającej parceli 1. kat. 10/11 objętej AWZ nr 467/173/76 wystawionym na rzecz Kazimierza Chodackiego, położnej w Żalasie, gmina Krzeszów, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż z przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354593

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie, Wydział I Cywilny, do sygnatury akt **I Ns 1078/23/K** toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Przemysła o stwierdzenie nabycia spadku po Juliuszu (Julianie) Styfi, synu Józefa i Bronisławy, urodzonym 7 kwietnia 1889 roku, zmarłym 25 grudnia 1964 roku, ostatecznie zamieszkałym w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców Juliusza Styfi, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354684

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr SW1W/00037822/5 w postaci działki ewid. o nr 237/2 o pow. 7,3941 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych (działka niezabudowana), zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **2.218.526,57 zł** (słownie: *dwa miliony dwieście osiemnaście tysięcy pięćset dwadzieścia sześć złotych i pięćdziesiąt siedem groszy*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 27 stycznia 2025 roku w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać złożone „jedna w drugą” i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUP 5/22”, a także umieścić w sposób wyraźny dopisek „Oferta na zakup działki o nr 237/2 – PAKIET nr 2” oraz dopisek „NIE OTWIERAĆ”. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty wadium w wysokości **222.000,00 zł** (słownie: *dwieście dwadzieścia dwa tysiące złotych*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 2025 roku o godzinie 11:30 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o **sygn. akt VI GUP 5/22**, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udziela odpowiedzi na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrzywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

*Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski*

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE

34350193



Redakcja ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerata@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354655

Syndyk Masy Upadłości Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju, pow. wałbrzyskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr SW1W/00037822/5 w postaci działki ewidencyjnej o nr 231 o powierzchni 8.0839 ha, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz częściowo użytki leśne, zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **2.262.897,10 zł** (słownie: *dwa miliony dwieście sześćdziesiąt dwa tysiące osiemset dziewięćdziesiąt siedem złotych i dziesięć groszy*) brutto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 27 stycznia 2025 roku w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać złożone „jedna w drugą” i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUP 5/22”, a także umieścić w sposób wyraźny dopisek „Oferta na zakup działki o nr 231 – PAKIET nr 5” oraz dopisek „NIE OTWIERAĆ”. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **226.300,00 zł** (słownie: *dwieście dwadzieścia sześć tysięcy trzysta złotych*) na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 2025 roku o godzinie 12:00 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczylas s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy o **sygn. akt VI GUP 5/22**, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych.

Wszelkie zapytania odnośnie przedmiotu i warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie za pośrednictwem poczty elektronicznej e-mail: kancelaria@saltarski.com. Syndyk lub jego pełnomocnik udziela odpowiedzi na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrzywający oferent (kupujący).

Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

*Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski*

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

A jednak się kręci

Rok przewrotu w polskim futbolu

W naszej piłce nożnej nastąpiła nieoczekiwana zamiana miejsc. Tam, gdzie panoszyły się wywołujące zażenowanie klęski, pojawiły się zwycięstwa. Porażki przeniosły się gdzie indziej.

Stec



Betis Sewilla, FC Kopenhaga, Petrohub Hincesti, TSC Bačka Topola, Dinamo Mińsk, Molde. Oto lista łupów polskich klubów, które w październiku i listopadzie odniosły sześć kolejnych zwycięstw w europejskich pucharach, po których nastąpił jeszcze wyjazdowy remis Jagiellonii Białystok z NK Celje oraz efektowne 3:0 piłkarzy Legii Warszawa na stadionie Omonii Nikozja. Wielokrotnie przeczolgani przez naszych ligowców kibice musieli spoglądać na te fajerwerki jak na zjawiska nadprzyrodzone, bo kontynentalne rozgrywki służyły dotychczas skrajnie odmiennym celom – przedstawiciele tzw. ekstraklasy przegrywali wszystko, co było do przegrania, a my wertowaliśmy atlasy, żeby sprawdzić, od kogo, do jasnej cholery, tym razem oberwali. Nawet najbardziej egzotyczny rywal okazywał się zbyt mocny, podziwialiśmy porażki i z prowincjonalnymi drużynkami islandzkimi, i poniesione na wertepach kaukaskich. To były przygody jak żałobny kondukt.

W złotej polskiej jesieni 2024 rozsmakowywaliśmy się zatem wręcz ekstetycznie, z czym mam kłopot, ponieważ prześladuje mnie podejrzenie, że najwięcej zawdzięczamy macherom z UEFA, którzy wymyślili nowy turniej, o tyleż poetyckiej, co enigmatycznej nazwie „Liga Konferencji”, a także powiększyli obsadę bardziej prestiżowych Ligi Mistrzów oraz Ligi Europy. Jeszcze trzy lata temu w fazach grupowej kontynentalnych rozgrywek uczestniczyły 64 drużyny, w poprzednim sezonie zakwalifikowało się ich już 96, w bieżącym do zabawy zaproszono 108. UEFA pogrubiała przychody, a słabi mają frajdę, ponieważ próg wejścia do Europy znacząco się obniżył. Gdyby nie regulaminowy fikolek, nie by się z naszej perspektywy nie zmieniło – przecież piłkarze Jagiellonii najpierw przerznęli eliminacje zarówno do Ligi Mistrzów (0:1 i 1:4 z leżącym za kołem podbiegunowym norweskim Bodo/Glimt), jak i do Ligi Europy (1:4 i 0:3 z Ajaxem Amsterdam), po czym zostali przerzuceni do Ligi Konferencji. Automatycznie, nie musieli nawet nikogo pokonać.

Nasi skorzystali na trendzie, który obejmuje cały współczesny futbol, czyli galopującej gigantyzacji wszystkiego – na mundial polecą prawie co czwartym kraj świata! – i zarazem postępującej dewaluacji pojedynczego meczu, co raz częściej lekceważonego przez potentatów. Jak na założeniu Ligi Narodów wygrało San Marino, które zaznało rozkoszy zwyciężania dzięki rywalizacji z przeciwnikami o podobnym potencjale – Gibraltar i Liechtenstein – tak klubiki średnie i słabe czerpią radość ze stworzenia europejskiej trzeciej li-



• Na początku października w meczu Ligi Konferencji Legia pokonała w Warszawie Betis Sewilla 1:0

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prześladuje mnie podejrzenie, że najwięcej zawdzięczamy macherom z UEFA, którzy wymyślili nowy turniej, o tyleż poetyckiej, co enigmatycznej nazwie „Liga Konferencji”

gi. O jej specyfice ładnie świadczy stragegia Chelsea, która wygrała wszystkie sześć meczów (stosunek bramkowy: 26-5), mimo że okazuje imprezie ostentacyjną pogardę. W ogóle nie zgłosiła do rozgrywek największej gwiazdy – Cole Palmera – a na niedawną wyprawę do kazachskich Almat, gdzie piłkarze biegali w 11-stopniowym mrozie, nie zabrala żadnego z podstawowych piłkarzy. Polecieli tam juniorzy posiadający nazwiska nieznane nawet hardkorowym fanom londyńskiego klubu, wywieźli bezproblemowe 3:1, dwie bramki zdobył nastoletni Marc Guiu, który lideruje tabeli strzelców Ligi Konferencji, choć w angielskiej Premier League pokopał tylko raz – w sierpniu, epizod trwał 24 minuty.

Nasze kluby stały się także beneficjentami nielogicznej konstrukcji rankingu UEFA, który niekoniecznie rozpoznaje rangę meczu, dzięki czemu Legia zgromadziła w tym sezonie jak dotąd więcej punktów od większości uczestników Champions League – m.in. broniącego tytułu Realu Madryt, Bayernu Monachium i Borussia Dortmund, wszystkich zespołów włoskich, nie wspominając o kolekcjonujących porażki Sparcie Praga, Dinamie Zagrzeb czy Crvenej Zvezdzie Belgrad. Stąd bierze się awans tzw. ekstraklasy w kontynentalnej klasyfikacji – przez wiele lat czlapała pod koniec trzeciej dziesiątki, teraz wystrze-

lila na 17. miejsce. I tylko dwa dzieli ją od pozycji, która daje prawo do wystawienia dwóch reprezentantów w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Tak mamy urządzoną rzeczywistość, że rządzą nią ordynacje wyborcze i inne regulaminy – czasami Jagiellonię wynoszą na pułap Manchesteru City (mają w bieżącym sezonie tyle samo rankingowych punktów), a czasami prezydentem USA zostaje kandydat, który zebrał trzy miliony głosów mniej niż jego przeciwniczka.

Przywołuję kontekst polskich triumfów w Europie, żeby nadać im odpowiednie proporcje, ale bynajmniej nie zamierzam odbierać im wartości. Kto pamięta, do jakich wybryków nasze kluby były zdolne jeszcze kilka lat temu, musi dostrzec postęp – pokonywanie Betisu Sewilla czy Aston Villi (poprzednia jesień), nawet jeśli te wpuszczają na murawę rezerwy, to delikie, rarytasy do niedawna niewyobrażalne. Chyba coś drgnęło, poprawę widać nie tylko na tablicy wyników. Legia oraz Jagiellonia dały kilka ładnych popisów, potrafiły zadawać rywalom ciosy po błyskotliwych, wielopodaniowych akcjach ofensywnych.

I nastąpiła nieoczekiwana zamiana miejsc – zainicjowana w roku 2023, kontynuowana w 2024. Przez wiele przyzwyczajaliśmy się, że kondycja reprezentacji Polski – owszem, cherlawej – była znacznie lepsza niż kondycja rodzimych klubów. Drużyna narodowa nie umiała rzucić wyzwania czołówce (wyjawszy zdumiewające zakrzywienie czasoprzestrzeni przed i podczas Euro 2016), ale też nie kompromitowała się w starciach ze słabakami, natomiast wyroby futbolopodobne z tzw. ekstraklasy zawsze znalazły skórkę od banana, na której można się pośliznąć. Na każdym wygwizdowie czailo się niebezpieczeństwo, nasza liga była bodaj najmniej wydajnym – biorąc pod uwagę

relację budżetów do osiągniętych wyników – przedsięwzięciem piłkarskim na kontynencie.

Tendencja odwróciła się wiosną poprzedniego roku, gdy Lech Poznań szarpał się z Fiorentiną w ćwierćfinale Ligi Konferencji, a reprezentacja pod bezprzywództwem wiecznie skrzywionego Fernando Santosa pozwałała się wychłostać Czechom i Moldawianom. Następnie w tych samych rozgrywkach fazę grupową przetrwała Legia, a kadra przegrała eliminacje do Euro 2024, aż wreszcie przez całą jesień dopingowaliśmy drużyny z Warszawy i Białegostoku, tymczasem biało-czerwona ekipa Michała Probiezka zleciała z najwyższej dywizji Ligi Narodów. I ujrzelśmy tąpnięcie rankingowe. Po raz pierwszy od wielu lat tzw. ekstraklasa plasuje się w europejskiej hierarchii (wspomniane 17. miejsce) wyżej niż reprezentacja kraju (20. pozycja według klasyfikacji FIFA).

Można więc rzec, że mamy constants. Roczne przychody klubów przekroczyły miliard złotych, frekwencja na trybunach stale rośnie, i gdyby menedżerowie kierujący rodzimym futbolem wykorzystywali potencjał demograficzny-finansowy, w obu przywołowanych rankingach Polska powinna krążyć w pobliżu czołowej dziesiątki. Zwłaszcza duże ośrodki zarządzają beznadziejnie. Na dnie tabeli tzw. ekstraklasy położyły się Śląsk Wrocław (gra na drugim największym stadionie ligowym w kraju) oraz Lechia Gdańsk (trzeci największy obiekt), klasę niżej wlecie się Wisła Kraków (czwarty największy obiekt), fatalnie wydaje pieniądze zdecydowanie najbogatsza Legia Warszawa (piąty największy obiekt). Może zmobilizowałoby je zwołanie przez UEFA kolejnych europejskich rozgrywek. Mam nawet propozycję uroklivej nazwy: Liga Dekadencji. ●

Rafał Stec